

BIBLIOTEKA

Bibl. cy.

PRACA

świąteczna



Nr 12

grudzień

1953

TREŚĆ NUMERU:

- I. ARTYKUŁY I TEKSTY PRZEMÓWIEN: Nauczyciel - wychowawca młodzieży, doradca rodziców, działacz społeczny (Z przemówienia wiceprezesa Rady Ministrów *Józefa Cyrankiewicza*, na krajowej naradzie ZZNP dnia 8 grudnia 1953 roku w Warszawie). Świetlice wiejskie (Przedruk artykułu z „Trybuny Ludu“). Zadania działaczy ZSch — *Melania Mroczek*.
Przez lepszą i planową pracę kulturalno-oświatową do wzrostu produkcji rolnej i dobrobytu. (Z dyskusji na X Plenum ZSch i naradzie kulturalno - oświatowej)
 - II. ZESPOŁY CZYTELNICZE: Książka pomocnikiem w walce i pracy — *Maria Kamińska*. Pomagajmy uczestnikom konkursu czytelniczego w doborze książki i pracy nad nią. Przygotowujemy się do czytania i dyskusji nad książką „Siódmy krzyż“ *Anny Seghers* — *A. Gł.*
 - III. LISTY: Nowe formy pracy nad książką — *Zbigniew Ślęczka*. WDK stają do współzawodnictwa w konkursie czytelnicznym. Gazetka w akcji obowiązkowych dostaw dla państwa — *Roman Łomnicki*. Tak pracuje koło miczurinowskie w Borzęcizkach — *Stanisław Fontan*. Oceniamy wrześniowe narady aktywu kulturalno - oświatowego — *Lucyna Niedziałkova*. Pracownicy kulturalno - oświatowi mogą odbywać studia bez przerywania pracy zarobkowej.
 - IV. ZESPOŁY ARTYSTYCZNE: Przed dziesięcioleciem Polski Ludowej. Organizujemy zabawę w świetlicy. Nieproszeni goście — program artystyczny na zabawę świetlicową — *Maria Terlikowska*.
 - V. Z DOŚWIADCZEŃ ŚWIETLIC RADZIECKICH: Satyra w Świetlicy. — *G. Gienow*.
 - VI. ROCZNICE I OBCHODY: Frycz Modrzewski i jego poglądy społeczne — *Łukasz Kurdybacha (Dokończenie)*.
 - VII. NASI PLASTYCY: Rozstrzygnięcie I Ogólnopolskiego Konkursu Twórczości Ludowej.
 - VIII. SPORT, GRY I ZABAWY: Krajowy turniej szachowy. Uczymy się grać w warcaby. Inne gry na szachownicy. Gramy w szachy — *Tadeusz Czarnecki*. Zagadki.
 - IX. NA PÓŁCE Z KSIĄŻKAMI: Książka dla zespołów teatralnych. Repertuar. Wydawnictwa Ośrodka Metodycznego Ministerstwa Kultury i Sztuki. Nowa powieść — *Jan Szczawiej*
- DODATEK MUZYCZNY „Śpiewajmy“: Nowohutnicki marsz młodzieży. Marsz świetlicowy. Jechałem z góreczki. Warszawa i Kraków. Idzie chmura.
- PIERWSZA STRONA NASZEJ OKŁADKI: Henryk Świdrowski z gromady Man-szyce, pow. Łowicz, za całokształt prac nadesłanych na konkurs plastyczny otrzymał I nagrodę Ministerstwa Kultury i Sztuki w wysokości 1000 złotych. Na zdjęciu: Henryk Świdrowski z jedną ze swoich rzeźb. (Fot. E. Goławski).

PRACA ŚWIETLICOWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRACY ŚWIETLIC GROMADZKICH

ROK III

GRUDZIEŃ 1953

Nr 12

STANISŁAW WYGODZKI

O Partii

Nikt nie odwali za nas roboty
ani na wsi, ni w mieście.
Jeśli dynamo robi sto obrotów
my je przestawim na dwieście.

Takiej pracy nie zrobi apostoł
choćby cajgowe wdział spodnie.
Jemu nimby obnosić, by został
człowiek w nędzy i głodny.

A nam z nędzą w boje o sytość,
a my ziemi: dajesz za mało!
Zniknij, wiosko, draśnięta kopytem
końskiego zapala.

Nam z maszyną, z maszyną, z maszyną
prosto z Ursusa w Podhale,
aby się prądem — nie kopciu śliną
mrok nad tobą zapala!

Nam traktorem, Dieslem i ropą
nędzę rozwalać — nie gładzić!
I nie straszny bogacz, co chłopom
łapę na gardło kładzie.

Myśmy mocniejszych łamali na przekór
bankom, pałacom i dworom
i zdusi Partia, zdławi na wieki
bestie wyzysku,
terroru!

Niech się skrada nocą do chałup
rok, może dwa, nie dłużej,
aż się na wioskach tezy Uchwały
jak ramię Partii wynurzą!

Lżej, towarzysze, na wsi i w mieście,
nic to, że jesień już mglista.
Ile obrotów dynamo ma? Dwieście?
My je przestawim na trzysta!

*Wszystkim Czytelnikom, Korespondentom,
Współpracownikom i Przyjaciołom
„Pracy Świetlicowej”
najserdeczniejsze życzenia noworoczne*

*składa
ZESPÓŁ REDAKCYJNY*

Nauczyciel — wychowawca młodzieży, doradca rodziców, działacz społeczny

(Z przemówienia wiceprezesa Rady Ministrów, JÓZEFA CYRANKIEWICZA,
na krajowej naradzie aktywu ZZNP dn. 8 grudnia 1953 r. w Warszawie)

NIE może być mowy o podwyższeniu stopy życiowej najszerzych mas bez stałego podwyższania poziomu kulturalnego mas bez niezwykle ostrej walki o świadomość i postawę ludzi, którzy swoim wzmożonym, dzięki tej postawie i świadomości, wysiłkiem realizują nasze ogólne narodowe plany.

Trzeba sobie także powiedzieć, że w samym pojęciu podwyższenia stopy życiowej mieści się także wzrost produkcji dóbr kulturalnych, polepszenie ich jakości, wzrost konsumpcji tych dóbr, tzn. zwiększenie zasięgu naszego oddziaływania kulturalnego, wzrost czytelnictwa, oświaty, pogłębienie naszej pracy wychowawczej i pedagogicznej. Jakże kluczową jest tu znów rola nauczyciela.

Nie ma mowy o podwyższeniu produkcji rolniczej bez walki o podniesienie poziomu kultury na wsi, i to kultury zarówno w sensie zwiększenia poziomu wiedzy agrotechnicznej, jak i nieodłącznie z tym związanej, zrośniętej sprawy pobudzenia ogólnych zainteresowań kulturalnych.

I tutaj na odcinku wiejskim ogromna jest w zakresie realizacji też IX Plenum rola nauczyciela. Można by powiedzieć, że na wsi wobec szczupłości naszego aktywu kulturalnego wyrasta ta rola, jeżeli chodzi o walkę o podniesienie kultury, nieodłącznie związanej z walką o podniesienie produkcji rolniczej, do roli decydującej.

Szkoła jest w ogólnym froncie walki klasowej, która się toczy w całym kraju, odcinkiem niezwykle ważnym, niezwykle czułym.

Toczy się walka najzaciętsza, walka o ukształtowanie młodego pokolenia Polski Ludowej. Wiemy, że szkoła jest od

początku powstania Polski Ludowej pod niesłychanie ostrym obstrzałem wroga klasowego. Wszelkimi dostępnymi mu środkami wróg stara się sacyć swoją zatrutą ideologię wstecznictwa we wszelkich postaciach oporu przeciwko temu, co nowe, socjalistyczne.

Zadaniem naszym na odcinku szkoły jest więc przede wszystkim uchronienie serc i mózgów chłopców i dziewcząt przed zatrutymi wpływami ideologii wroga, a równocześnie ukształtowanie ich w myśl naszej ideologii socjalistycznej, humanistycznej. Walka, którą prowadzimy o duszę młodzieży, polega na tym, żeby uchronić ją przed naciskiem wrogiej ideologii — poprzez wszczepianie naszej socjalistycznej — humanistycznej ideologii. To zadanie spoczywa przede wszystkim na nauczycielu.

*

Przeprowadziliśmy już w ciągu 10 lat w szkołach naszych ogromną robotę, oczyściliśmy programy i treść od nienaukowych, wstecznych, antyhumanistycznych naleciałości epoki upadku burżuazji.

Równocześnie oczyściliśmy wspaniały dorobek kultury polskiej od śmiecia, którym próbowała ją przysypać burżuazja i szlachetczyzna. I ten wspaniały dorobek kultury minionych pokoleń wzięliśmy pod swoją opiekę, żeby przekazać naszej młodzieży wraz z nowym, pięknym, twórczym, bogatym dorobkiem naszego okresu, dorobkiem socjalistycznego budownictwa, dorobkiem walki o rozkwit i siłę naszej ojczyzny.

*

Nie wszędzie potrafiliśmy dotąd wypełnić rzeczywisty program nauczania, który postawiła przed nami Polska Ludowa.

A ten program wymaga od nas, żeby młodzież pojęła przede wszystkim całą niezwykłą potęgę naszej ideologii, żeby zrozumiała jej piękno, jej porywającą wielkość. By zarazem nauczyła się gardzić ohydą, nikczemnością, obrzydliwością kapitalistycznego, burżuazynego, imperialistycznego, wrogiego człowiekowi — systemu, żeby nauczyła się wchłaniać piękno prawdziwej kultury i odczuwać to piękno z głębi serca. Dlatego myli się każdy, kto sądzi, że rzecz polega na nauczaniu tej młodzieży pewnej ilości formułek, utartych zwrotów i sloganów. Musimy zrozumieć, że najsłuszniejsza nawet myśl naukowa, jeżeli nie stała się własnością ucznia poprzez jej zrozumienie, ale jest „wykuta“, nie daje mu nic prócz balastu, który przy najbliższej okazji potrafi rzucić, nie uzbraja go do walki z wrogą ideologią. Uczeń, który nie pojął piękna dobrych książek, który nie potrafi się wzruszać Żeromskim, Mickiewiczem, Słowackim, który nie został urzeczony sprawą bohaterów „Młodej Gwardii“, ani nie przeżył „Pamiętki z Celulozy“, taki uczeń będzie się poddawał naciskowi burżuazyjnej szmiry, jak „Trędowata“, a poprzez literaturę spod ławki będzie się poddawał naciskowi obcego i wrogiego świata.

Niech nas nie uspokaja nigdy, że ten uczeń ma równocześnie dobre, czy nawet bardzo dobre stopnie z przedmiotów szkolnych.

Wy, nauczyciele, kształtujecie najczulszy i najdelikatniejszy instrument: intelekt i uczucia młodego pokolenia Polski Ludowej. Jesteście uzbrojeni w najpotężniejszą i najpiękniejszą ideologię, ideologię socjalizmu, ideologię przeznaczenia na wskroś humanizmem, umiłowaniem człowieka, umiłowaniem sztuki, kultury, tradycji, piękna, ideologię miłości własnego kraju i miłości wszystkich ludów świata, ideologię, która łączy patriotyzm z internacjonalizmem, umiłowanie zarówno kultury własnej, jak i ogólnoludzkiej, ideologię postępu, z której wykwitł najbardziej szlachetny i masowy ruch obrony pokoju,

dziś realizowany, bo oparty o siłę Związku Radzieckiego i całego obozu pokoju. Dlatego macie przed sobą zadanie najbardziej wdzięczne, bo nauczacie prawdy, piękna i miłości, gdy tam, w świecie kapitalizmu i wojny, uczy się kłamstwa, nienawiści i pogardy do człowieka, wyrabia się w młodzieży kult pięści, rasizm, nacjonalizm i szowinizm. I to, że jesteście rzecznikami słusznej i dobrej sprawy, ułatwia Wam zadanie, ale zarazem czyni je jeszcze bardziej odpowiedzialnym, bo wróg nie cofa się przed żadną nikczemnością, nie przeoczy żadnej okazji. Jeżeli nie będziecie oddziaływać umiejętnie na wszystkie czynniki świadomości powierzonej wam młodzieży, nie będziecie kształtować zarówno jej umysłu, jak jej uczuć i wyobraźni, to tam, gdzie zostawicie pozostawione sobie uczucia i wyobraźnię, wkładnie się wróg i będzie psuł waszą robotę.

Dlatego odcinek powierzonej wam pracy wymaga nieustannej czujności, wielkiego zrozumienia, nieustannego doskonalenia metod i nieustannej krytyki i samokrytyki waszej pracy i jak najszerszego popularyzowania najlepszych — a jest ich przecież niemało — doświadczeń ofiarnych nauczycieli — mądrych pedagogów, przyjaciół młodzieży.

Trzeba pamiętać, że tylko dobry nauczyciel, mający dobre wyniki nauczania i wychowania, tylko dobry pedagog może być dobrym działaczem społecznym, dobrym agitatorom socjalizmu poza szkołą, dobrym doradcą starszych. Tylko dobrze pracująca szkoła rozbudzająca w młodzieży zainteresowania i pasję poznawczą może być ośrodkiem promieniowania na środowisko starszych, na wieś, gminę, czy gromadę.

A jeżeli tak wielkie zadania społeczne, pozaszkolne spoczywają na nauczycielu, to tym mocniej bić się musimy o należyty poziom nauczyciela, przede wszystkim jako wychowawcy młodzieży. Tylko jako dobry wychowawca młodzieży, jako dobry pedagog, będzie on dobrym przyjacielem rodziców, zjedna

sobie ich zaufanie, będzie umiał znaleźć wspólny z nimi język troski o wychowanie młodego pokolenia, troski o wszystkie inne sprawy danego środowiska.

Tak jak skończyć trzeba, i w dużym stopniu nam to się udało, z typem nauczyciela zamykającego się wyłącznie w swoich szkolnych zainteresowaniach, z typem mola szkolarskiego, nie widzącego nic poza swoim notesem z dwójkami, nie widzącego ani dzieci, ani ich przeżyć, trosk, radości, smutków, a przede wszystkim nie widzącego w ogóle życia, z typem kiepskiego wychowawcy, zasuszonego — niezależnie od wieku — bakałarza, tak również musimy zwal-

czać mocno typ załatanego, zaafektowanego wszystkimi sprawami z wyjątkiem szkolnych, nie dbającego o powierzona mu szkołę i młodzież — pseudodziałacza społecznego.

W parze z walką o podwyższenie jakości pracy w szkole iść musi dalsze zwiększenie opieki ze strony ogniw terenowych, ze strony ogniw aparatu oświatowego, a także aparatu partyjnego, dalsze zwiększenie uwagi poświęconej ocenie pracy nauczyciela nie tylko we wszystkich akcjach poza szkołą, ale ocenie pracy nauczyciela przede wszystkim w szkole, ocenie pracy z młodzieżą, ocenie wyników nauczania i wychowania.

Świetlice wiejskie

„Trybuna Ludu“ — Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — zamieściła w numerze 352 (19 grudnia 53 r.) artykuł, który poniżej w całości przedrukowujemy.

USTAŁY już najbardziej pilne prace w polu. Nadeszły długie wieczory zimowe, sprzyjające rozwojowi pracy kulturalno-politycznej na wsi. Centralnym ośrodkiem tej pracy powinna stać się świetlica wiejska, gminna czy gromadzka.

Ruch świetlicowy na wsi rozwija się u nas szybko, z roku na rok. Mamy dziś prawie 1400 świetlic gminnych, podległych radom narodowym, mamy tysiące świetlic gromadzkich, podległych organizacjom masowym, działającym na wsi. Mamy 89 Powiatowych Domów Kultury, które powołane są dla instruowania i opieki nad świetlicami wiejskimi. Mamy na wsi blisko trzy tysiące bibliotek gminnych, prawie 25 tysięcy gromadzkich punktów bibliotecznych o siedmiu milionach książek.

Świetlice wiejskie, domy kultury, biblioteki, wokół których skupiają się setki tysięcy chłopów, a zwłaszcza młodzieży wiejskiej, są ważnym instrumentem podnoszenia poziomu politycz-

nego i kulturalnego mas, ważnym czynnikiem pogłębiania świadomości patriotycznej i obywatelskiej, mogą i powinny stać się ośrodkami propagowania wiedzy rolniczej i nowoczesnych metod uprawy roli, ośrodkami umacniającymi sojusz robotniczo-chłopski, krzewiącymi ideę socjalistycznej przebudowy wsi. Dziś, w obliczu II Zjazdu Partii, wobec zadań, jakie tezy przedjazdowe stawiają w walce o podniesienie produkcji rolnej i umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, praca świetlic wiejskich nabiera szczególnego znaczenia.

Nasze świetlice na wsi mają już poważne osiągnięcia, poważny zasób doświadczeń. Warto popularyzować metody pracy i sukcesy wielu przodujących świetlic. Np. świetlica w Gołuszowicach w województwie opolskim zwerbowała do konkursu czytelniczego 140 chłopów. W świetlicy tej pracuje zespół plastyczny, prowadzony jest przez nią kurs samochodowy. Dzięki wspólnej

lekturze książek rolniczych z zakresu hodowli drobiu podniosła się tam znacznie ilość i jakość kur. Ściany świetlicy w Gołuszowicach zdobią plansze dotyczące osiągnięć kółka miczurinowskiego. Każdego wieczoru świetlica jest pełna, ludzie spędzają w niej pożytecznie czas, wypoczywając, bawiąc się i ucząc.

Dobrze pracują świetlice w Ślōcinu powiat Nowy Tomyśl, której kierownikiem jest zasłużony propagator czytelnictwa, tow. Gorzelany, w Mszanie Dolnej pow. Limanowa, w Pogwizdowie pow. Cieszyn, w gm. Subkowy pow. Tczew, które krzewią czytelnictwo, posiadają dobre zespoły artystyczne, upowszechniają wiedzę rolniczą, redagują gazetki ścienne. Przykładów takich można mnożyć więcej.

Wiele świetlic wiejskich przejawia dotąd działalność prawie wyłącznie w kierunku tworzenia zespołów artystycznych. Są między nimi zespoły stojące na wysokim poziomie, zespoły wielokrotnie nagradzane, dbałe o repertuar, o gruntowne opracowanie sztuki. Kierownicy tych zespołów i tych świetlic słusznie uważają świetlicę za miejsce rozrywki i wypoczynku, choć wzbogacą oni niewątpliwie atrakcyjność świetlicy, jeśli obok np. chóru — organizować będą odczyty, pogadanki, wystawy, gazetki ścienne, projekcje filmowe, dyskusje nad książkami itd.

Ale i najbardziej różnorodne formy pracy świetlicowej nie spełnią pokładanych w nich nadziei, jeśli świetlica uprawia „sztukę dla sztuki“, jeśli odrywa się od życia wsi. W programach wieczorów świetlicowych, obok zajęć rozrywkowych, obok sztuki teatralnej, pieśni, czytania interesujących dla chłopów książek — uwzględniać trzeba wydarzenia, którymi żyje wieś. Życie świetlicowe nie może być oderwane od wielkich kampanii politycznych i gospodarczych. Praca kulturalno-oświatowa w świetlicy powinna pomagać chłopom pracującym w zwalczaniu kułackich plotek i ciemnoty.

Brak wielu naszym świetlicom i ich kierownikom bojowości, brak włączania świetlicy w walkę o rozwój polityczny i kulturalny wsi, o przemiany na wsi. Nie dostrzega potrzeby tej walki nieraz i nadrzędny aktyw świetlicowy — pracownicy Powiatowych Domów Kultury, instruktorzy, działacze organizacji masowych. Powiatowe Domy Kultury, jeśli nawet w ostatnim czasie przedstawiają się na „tematykę wiejską“ — czynią to w izolacji od wsi, nie śpieszą z dostateczną pomocą świetlicom wiejskim.

Coraz częściej na wieś zagląda prelegent TWP czy Upowszechnienia Wiedzy Rolniczej z ciekawym odczytem, który podnosi wiedzę i poziom kulturalny chłopów. 8 i pół miliona chłopów słuchało w ciągu trzech lat odczytów, organizowanych przez TWP. Ale kierownik świetlicy musi zawczasu poinformować i zachęcić chłopów do wysłuchania pogadanki, do dyskusji, aby prelegent zastał salę przygotowaną. A pod tym względem wiele jest jeszcze do zdziałania.

Wielką pomocą stać się mogą kółka miczurinowskie. W Powiatowych Domach Kultury urządzane są w ostatnim czasie gabinety wiedzy rolniczej. Aby spełniły one swoją rolę, muszą być odwiedzane przez chłopów, muszą służyć jako pracownie przygotowawcze kierownikom świetlic wiejskich.

Coraz szersza i gęstsza jest sieć świetlic wiejskich. W niedługim czasie świetlica wzorcowa, z etatowym kierownikiem, znajdować się będzie w każdej gminie. Jednakże rozszerzając dotychczasową sieć świetlic gminnych nie zwrócono dostatecznej uwagi na rozwój świetlic w gromadach o gospodarce indywidualnej.

Ważnym zagadnieniem rozwoju pracy świetlicowej jest sprawa kadr. Odczuwamy silny brak wykwalifikowanych, politycznie wyrobionych kierowników świetlic. W tezach przedjazdowych czytamy, że na wieś skierowani zostaną wykwalifikowani fachowcy

z miast. Wsi trzeba również odpowiedniej kadry działaczy kulturalnych. Wśród kierowanych na wieś fachowców znaleźć się winni także wyrobieni pracownicy świetlicowi i kulturalni z fabryk i miast.

Rzecz jasna — sami kierownicy świetlic, pozostawieni własnym siłom, tylko z wielkim trudem mogliby wywiązać się z postawionych przed nimi zadań. Potrzebna jest im pomoc.

W ramach ruchu łączności miasta ze wsią jeżdżą często na wieś ekipy łączności. Ekipy te — to ważny instrument zacieśniania sojuszu robotniczo-chłopskiego. Zbyt rzadko jednak z ekipą udaje się na wieś zespół świetlicowy z miasta, z fabryki. Natomiast zbyt często nie tylko ekipy robotnicze, ale nawet „Artos”, nawet brygady artystyczne z teatrów miejskich jadą na wieś z drugorzędną obsadą i programem, obliczonym na tzw. „niski poziom” odbiorcy wiejskiego i nie dostosowanym do jego zainteresowań.

Dla dobrego zespołu teatralnego na wsi często nie wystarczają wskazówki kierownika świetlicy — potrzebna jest pomoc człowieka teatru. Dla zespołu plastyków — pomoc artysty-malarza. Niektórzy aktorzy łódzcy, aktorzy wrocławscy czynili już próbne wypadu na wieś. Wypadu przyniosły obopólne korzyści. Dlaczegoż nie ogarnąć patronatem jak największej ilości zespołów świetlicowych? Czemu nie przejawiają o ten patronat żywszej troski Wydziały Kultury prezydiów WRN?

Kierownicy świetlic oczekują większej pomocy, większego zainteresowania ze strony prezydiów rad narodowych, które przypominają sobie często o zespole świetlicowym wtedy dopiero, gdy trzeba go użyć do jakiejś akcji państwowej lub społecznej. Oczekują

większej pomocy i zainteresowania ze strony Komitetów Gminnych i Powiatowych naszej partii.

Oczekują oni większej pomocy ze strony rad społecznych i zarządów świetlicowych, będących dotąd często fikcją. Kto bowiem na wsi wchodził w skład tych zarządów? Sekretarz Komitetu Gminnego, przewodniczący prezydium GRN, ludzie i tak już zaabsorbowani wieloma innymi funkcjami. W tych dniach w całym kraju odbywają się wybory do rad społecznych Powiatowych Domów Kultury i zarządów świetlic. Wejść do nich winni ludzie wyróżniający się w pracy kulturalno-oświatowej na wsi, ludzie, którzy mogą więcej czasu poświęcić swojej świetlicy.

W zrozumieniu wielkich zadań wynikających z tez przedjazdowych zmobilizowany został w całym kraju wiejski aktyw, zarówno rad narodowych, jak i społeczny, do podniesienia na wyższy poziom, do zaktywizowania życia świetlic wiejskich. Odbyły się narady krajowe, wojewódzkie i powiatowe w pionie ZSch i ZMP. Nie brak nam liczego ofiarnego i doświadczonego legionu pracowników kulturalno-oświatowych, nie brak sił i środków, aby w tak ważnym okresie walki o realizację polityki partii w dziedzinie podniesienia gospodarki rolnej, walki o dalsze zacieśnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego świetlice wiejskie mogły stać się rzeczywistym ogniskiem kulturalno-oświatowego i politycznego życia wsi, miejscem rozrywki i wypoczynku, oświaty i nauki. Świetlice wiejskie powinny i mogą stać się poważną dźwignią w realizacji wytycznych partii i rządu, wskazujących chłopu pracującemu drogę do dalszego podniesienia dobrobytu i kultury.

Zadania działaczy ZSCh

PLENARNE zebrania zarządów, nary rady kulturalno-oświatowe, zloty kobiet pracujących, organizowane przez ZSCh po IX Plenum KC PZPR, wykazały wyraźniej niż kiedykolwiek, że aktyw naszej organizacji rozumiał, iż nie może być mowy o podwyższeniu poziomu produkcji rolniczej bez jednoczesnej walki o podniesienie poziomu kultury na wsi, i to w znaczeniu zarówno podniesienia wiedzy agrotechnicznej, jak i nierozłącznie z tym związanej sprawy pobudzenia ogólnych zainteresowań kulturalnych na wsi.

Nierozzerwalna łączność walki o rozwój rolnictwa z walką o wzrost kultury, współzależność obu tych doniosłych i wielkiej wagi spraw dla naszego dalszego socjalistycznego budownictwa — została szczególnie mocno podkreślona w referatach wygłaszanych na wszystkich naradach.

W referacie na Plenum Zarządu Głównego ZSCh — sekretarz Zarządu Głównego, Maria Kamińska, mówiła: „Nie może być ciemnym rolnik, który ma dźwignąć rolnictwo na wyższy poziom“. Wskazywała, że „po naszych wsiach jeszcze ciągle istnieje lęk przed nowym, lęk przed nowymi metodami gospodarowania, a trzeba, aby przez wzrost wiedzy i kultury nasze koła gromadzkie, nasze świetlice, nasz aktyw, nasi członkowie — parli do nowego, bili się o nowe... Lęk przed nowym trzeba przełamywać, trzeba uczyć nowych metod, zaufania do człowieka wiedzy, do naukowca, do broszury naukowej. Trzeba uczyć zaufania do przodującej wiedzy radzieckiej, której śladami kroczy polska nauka i której śladem kroczą polscy naukowcy i pracownicy rolnictwa.“

W referacie na krajowej naradzie kulturalno-oświatowej, kierownik Wydziału Kulturalnego Zarządu Głównego ZSCh, Melania Mroczek, podkreśliła:

„My, działacze kulturalni na wsi, wiemy, że nie można osiągnąć rozwoju rol-

nictwa bez podniesienia poziomu kultury mało i średniorolnych chłopów, bez dalszego wzrostu ich świadomości. Ale każdy z nas powinien zdawać sobie sprawę, że w obecnej walce o rozwój rolnictwa pomocą będzie nam nie tylko osiągnięty poziom rozwoju przemysłu, który już pozwala przeznaczyć większe środki na podniesienie produkcji rolnej i zwiększenie pomocy dla wsi.

My, działacze kultury, mamy też dziś o wiele większe niż w pierwszym roku Planu 6-letniego możliwości rozwinięcia ofensywy kulturalno-oświatowej niezbędnej dla zwycięskiego zakończenia walki o produkcję. Mamy już liczne kadry chłopskich bojowników o kulturę, wyrosłych w dotychczasowej pracy i walce. Ta kadra — to nasi przodownicy czytelnictwa, uczestnicy wycieczek, delegaci na doroczne dożynki, to aktyw wychowany we współzawodnictwie pracy, w naszych konkursach, festiwalach i innych akcjach kulturalnych, poprzez które przenikała nowa treść zawarta w książce, w repertuarze teatralnym, w pieśni, w sztuce ludowej. To miczurinowcy, nowatorzy i przodownicy rolnictwa, świetni praktycy i cenni prelegenci.“

Dużo uwagi zagadnieniom znaczenia kultury dla walki o rozwój rolnictwa poświęciła również wicedyrektor Zarządu Świetlic i Twórczości Amatorskiej, Anna Betman, w referacie wygłoszonym na krajowej naradzie pracowników powiatowych i wiejskich domów kultury.

Na tych naradach aktyw terenowy wojewódzki, powiatowy, gimnny i gromadzki swoimi wypowiedziami w dyskusji potwierdził, w oparciu o doświadczenia swej pracy, w oparciu o konkretne przykłady — faktyczną zależność wyników produkcyjnych od pracy kulturalno-oświatowej.

Prezes gminny ZSCh, Julian Rybczuk z gr. Babice, pow. Przemyśl, wojew. rzeszowskie, mówił o tym, jak w jego gmi-

nie przed kilkoma laty ziemia rodziła ledwo owies, ziemniaki i żyto, jakie tam były: ciemnota, zacofanie i pijaństwo, kradzieże i rabunki, a nierzadko i bandyckie napady.

Mówił z radością o ogromnych przemianach pod wpływem pracy kulturalno-oświatowej, o tym, jak „książka potrafiła nie tylko człowieka przeobrazić, ale i glebę, która już dziś rodzi rzepaki, buraki, pszenicę, lny i inne rośliny”. „Ale trzeba czytać — mówił Rybczuk — trzeba tłumaczyć, trzeba iść do chłopów do domu i praktycznie mu pokazać, jak to się sieje, jak to się orze, jaki nawóz dać. Trzeba, żeby ci, którzy umieją więcej, uczyli tych, którzy umieją mniej.”

Prezes Rybczuk, mimo podeszłego już wieku, jest nieustrudzony w niesieniu praktycznego instruktażu rolniczego. Doceniając znaczenie książki i oświaty dla walki o rozwój rolnictwa, pozyskał także swą usilną pracą 500 uczestników do IV etapu konkursu czytelniczego, bo jak sam mówi, kulturę trzeba podnieść, żeby podnieść rolnictwo.

Z dumą mówił Rybczuk o tym, że jego gmina przoduje w odstawach dla Państwa, że zniknęło pijaństwo i chuligaństwo, że znika już zwyczaj przynoszenia na chrzciny wódki jako prezentu dla noworodka, że za jego przykładem przyjmuje się w gromadach tej gminy nowy, piękny zwyczaj wpłacania dla dziecka na książeczkę PKO kwoty równej wartości litra wódki.

Przewodniczący RZS w Mirkowie, pow. Oleśnica, woj. wrocławskie, Józef Paszkowski, mówił ciekawie o tym, jak poprzez pracę kulturalno-oświatową wyrosła spółdzielnia produkcyjna, jak krzepła i rozwijała się przy pomocy świetlicy, jak świetlica wychowywała aktyw spółdzielczy.

Kol. Paszkowski od roku 1946 był prezesem koła gromadzkiego ZSch, a w roku 1951 został przewodniczącym spółdzielni produkcyjnej. Świetlica powstała w początku roku 1947. Jej zespoły artystyczne już w 1948 roku otrzymały na eliminacjach wojewódzkich nagrodę w postaci radioodbiornika.

Pierwszy okres pracy świetlicy — to okres starań o skupienie mieszkańców gromady najpierw poprzez organizowanie rozrywek, zabaw, występów. Kiedy już najbardziej bierni we wsi zostali pozyskani jako uczestnicy zajęć świetlicowych, zaczęto pogłębiać treść pracy. W pogadankach i odczytach poruszano już zagadnienia polityczne, a następnie zagadnienia spółdzielczości produkcyjnej.

Kiedy z czasem, w roku 1951, zorganizowano spółdzielnię, świetlica natychmiast przestawiła swą pracę na konkretną pomoc nowym spółdzielniom w pokonywaniu trudności, w zdobywaniu nowych umiejętności.

„Bo wiadomo — mówi kol. Paszkowski — że kiedy gospodarka się przeobraża, to jeszcze różne są nastroje u każdego, bo teoretycznie to zrozumieli, ale praktycznie to jeszcze nie, a wróg swoją robotę robi, stoi i szepce. Wtedy my światlejsi staraliśmy się, żeby nasza świetlica była z jednej strony murem odpornym dla tych kul, którymi strzela wróg, a z drugiej strony — żeby była kuźnią nowych kadr dla spółdzielni, żeby przygotowywała nowych fachowców dla nowych zawodów w spółdzielni.”

Radośnie, z zadowoleniem stwierdził Paszkowski:

„Tak jak byłem przez 4 lata przewodniczącym koła gromadzkiego ZSch, tak jestem 3 lata za porządkiem wybierany jako przewodniczący spółdzielni produkcyjnej. Nasz kierownik świetlicy jest kierownikiem od 1946 r. i jednocześnie przewodniczącym komisji rewizyjnej naszej spółdzielni. Nasi aktywiści, który od zarania brali udział w zespołach świetlicowych — są dziś członkami zarządu i komisji rewizyjnej, członkami sądu koleżeńskiego. Nasze aktywistki świetlicowe to nasza przewodnicząca dzisiejsza i członkinie prezydium Rady Kobiecty w spółdzielni produkcyjnej.”

Kol. Paszkowski jako przewodniczący spółdzielni, a kol. Lichtenstein jako kierownik świetlicy w tej spółdzielni mówili ciekawie o tym, jak w świetlicy uczyli się spółdzielcy organizacji pracy,

ustawiania grup polowych, hodowli na wielką skalę i uprawy na kilkuset hektarach.

Obaj zgodnie twierdzili, że trudno byłoby podołać tej pracy bez świetlicy, że bez pracy świetlicowej nie mieliby dziś w spółdzielni zorganizowanej całej gromady i spółdzielnia nie byłaby na pierwszym miejscu w powiecie. Dziś są zdolni pomagać słabszym spółdzielniom, co też robią, a nawet zamierzają połączyć się ze słabo pracującą spółdzielnią w sąsiedztwie, żeby w ten sposób dźwignąć ją i pozyskać na członków resztę pracujących chłopów w tej gromadzie.

Wiele na wszystkich terenowych naradach słyszeliśmy ciekawych wypowiedzi, wiele podawano przykładów osiągnięć pracy świetlicowej w zakresie wzrostu produkcji.

Słyszeliśmy na Plenum Zarządu Wojewódzkiego ZSCh w Kielcach ciekawe wypowiedzi na temat pracy kulturalno-oświatowej, prowadzonej mimo braku lokalu świetlicowego.

Kierownik takiej żywej, bezlokalowej świetlicy, kol. Tadeusz Pedryc, gr. Zagórze, gm. Suchedniów, pow. Kielce, za pracę swą otrzymał I nagrodę wojewódzką w konkursie na najlepiej pracującą świetlicę.

„Bo nie lokal decyduje o wynikach pracy, ale żywy zespół ludzki — mówił kol. Pedryc. — My staramy się, żeby nasze gazetki i błyskawice były celne, żeby pomagały w walce o produkcję i o odstawy. Każdy z aktywistów świetlicowych jest agitatorem, każdy z nas prowadzi swą pracę wykorzystując nie tylko rozmowy indywidualne. Przede wszystkim idziemy z naszymi sprawami i referujemy je i w szkole, kiedy jest zebranie rodzicielskie, i w sklepie spółdzielczym, kiedy tam więcej zejdzie się chłopów, i wszędzie gdzie jest jakiegokolwiek skupisko chłopów pracujących.“

W taki sposób żywa świetlica w Zagórze dociera z książką i z zadaniami do ogółu pracujących chłopów w tej gromadzie, a nawet i do gromad okolicznych.

W czasie narad i zlotów nie brak było i cennych wypowiedzi wskazujących na słabą pracę wielu świetlic, na brak czujności klasowej u wielu aktywistów kulturalno-oświatowych i na przykre tego następstwa, jak np.:

W Wiejskim Domu Kultury w Osuchowie, woj. warszawskie, nikt z aktywów nie zainteresował się, że w odległości 2 km — kilku młodych ludzi za darmo harowało u kułaka, a jeden z nich już od 4 lat nie otrzymał ani grosza za swą pracę.

Nie napiętnowano w gazetce tych kułaków, nie zdemaskowano ich, nie przeszkodzono im w wyzysku.

Żle też pracuje, jak to wykazano w dyskusji, wiele świetlic na terenie pow. Mińsk. Przodujących w produkcji średniorolnych chłopów nie zaprasza się tam do świetlicy, żeby wygłaszali pogadanki na temat uprawy czy hodowli, nie popularyzuje się ich osiągnięć, nie upowszechnia się ich doświadczeń wśród ogółu pracującego chłopstwa, nie pomaga się im. Dlaczego? Bo się ich błędnie uważa za kułaków, gdyż mają po kilka krów, po kilkanaście świń, wyhodowanych dzięki wyteżonej pracy i lepszym umiejętnościom gospodarowania, dzięki stosowaniu wiedzy rolniczej. Błędy tego rodzaju wyrządzają duże szkody. Aby tego uniknąć, konieczna jest stała usilna praca nad podniesieniem swojej wiedzy politycznej ze strony wszystkich działaczy świetlicowych.

Nie podobna w jednym artykule omówić niezwykle cennego materiału, jaki niezawodnie dały narady przeprowadzone na wszystkich szczeblach organizacyjnych.

Frekwencja na nich, nastrój, dyskusja, licznie podejmowane zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu Partii — są nieomylnym świadectwem ogromnego wzrostu aktywności mas chłopskich, ogromnego postępu w dziedzinie walki o kulturę jako podstawowy warunek powodzenia wszystkich spraw, realizacji wszystkich zadań. Narady nasze po IX Plenum dowiodły, że zarówno sta-

rzy i młodzi, kobiety i mężczyźni, działacze kulturalni, rolni i organizacyjni, ZMP-owcy i ZSCh-owcy, aktywni rad narodowych — wszyscy zdecydowanie wyrażacie, mocniej i z większym przekonaniem mówią dziś o znaczeniu samokształcenia, o potrzebie upowszechniania czytelnictwa, o roli świetlic wiejskich, o rozwinięciu ruchu artystycznego na wsi, o oparciu go o postępowy, dobrze dobrany i dopasowany do środowiska repertuar.

Uchwała X plenum Zarządu Głównego ZSCh wskazuje ogniwo i działaczom ZSCh, że wzrost produkcji rolniczej uzależniony jest nie tylko od upowszechnienia konkursu hodowlanego, ruchu miczurinowskiego i od regularnego samokształcenia rolniczego, ale wzrost produkcji rolnej uzależniony jest również od rozwoju kultury i oświaty w ogóle. Uchwała stawia przed działaczami ZSCh następujące zadania:

1 Zarządy kół i ogniw wyższych zajmą się mocniej niż dotychczas upowszechnieniem czytelnictwa na wsi, aby do konkursu czytelniczego pozyskać 500.000 uczestników. Książka rolnicza ma być na wsi czytana masowo przez wszystkich chłopów uczestniczących we współzawodnictwie i przez uczestniczki konkursu hodowlanego, aby im była pomocna w pracy.

Ogniwa ZSCh organizować będą dyskusje o książkach, konferencje i zloty czytelników.

2 Dla godnego uczczenia 10-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zorganizujemy ogólnokrajowe festiwale artystyczne zespołów amatorskich.

Obowiązkiem naszych ogniw związkowych jest zapewnić warunki do tego, by imprezy na dziesięciolecie wypadły wspaniale pod każdym względem. Hasłem naszym będzie: uczcić rocznicę i uzbroić się do dalszej walki z wrogiem, z kułakiem i spekulantem.

3 Opierając się na pierwszym doświadczeniu z zapoczątkowanego konkursu plastycznego, zarządy ZSCh dołożą starań, aby twórcy ludowi — rzeźbiarze, malarze, mistrzowie garncearstwa, wycinankarki i rysownicy — podjęli w swoich pracach na dziesięciolecie Polski Ludowej nowe tematy, wyrażające przemiany i osiągnięcia wsi.

4 Zarządy kół gromadzkich w większym niż dotąd stopniu zajmą się upowszechnieniem na wsi gazetek, „błyskawic“, tablic współzawodnictwa i innych środków walki o produkcję i przeciw kułactwu, które usiłuje mącić i hamować nasz postęp do dobrobytu.

Działacze kulturalni! Ani na chwilę nie wolno nam osłabnąć w pracy, ani na chwilę zwolnić jej tempa.

Wróciwszy z narad do naszej codziennej pracy w gminie czy w gromadzie — „musimy mieć — jak mówiła sekretarz Zarządu Głównego ZSCh, M. Kamińska — mocne poczucie tego wielkiego momentu historycznego, jaki przeżywa cały naród, przygotowując II Zjazd naszej Partii, musimy zakasać rękawy i musimy zapalić, jak nas uczy tego tow. Bierut, masy do wykonania zadań postawionych przez IX Plenum, do walki o podniesienie produkcji rolnej, do walki o umocnienie pokoju na całym świecie, do walki o socjalizm“.

Przez lepszą i planową pracę kulturalno-oświatową do wzrostu produkcji rolnej i dobrobytu

W dniach 20 i 21 listopada br. odbyła się w Warszawie krajowa narada działaczy kulturalno-oświatowych poświęcona omówieniu zadań świetlic wynikających ze wskazań IX Plenum KC PZPR.

W dniach 27 i 28 listopada odbyło się również w Warszawie X Plenum Zarządu Głównego ZSch. Podajemy niżej wyjątki z dyskusji na Plenum i na naradzie.

CZESŁAW KAŁUŻNY

Dyrektor Zarządu Świetlic, Domów Kultury i Twórczości Amatorskiej Ministerstwa Kultury i Sztuki

POMOC PAŃSTWA DLA ŚWIETLIC POWINNA BYĆ LEPIEJ I SZERZEJ WYKORZYSTANA

Uchwała Prezydium Rządu z dnia 1 marca 1952 roku, dotycząca organizacji tysiąca świetlic gminnych, zrealizowana została w terminie, tj. do dnia 1 stycznia 1953 r.

Na wymienionym posiedzeniu Prezydium Rządu, kiedy podejmowano tę uchwałę, tow. Bolesław Bierut wprowadził do nazwy „świetlica gminna” pojęcie „wzorcową”, określając tym słowem rolę, jaką spełniać powinny takie świetlice, a więc — że mają to być wzorcowe ośrodki pracy kulturalno-oświatowej, wzorcowe placówki pracy świetlicowej.

Uchwała Prezydium Rządu z czerwca 1953 roku powołuje dalsze 400 gminnych świetlic wzorcowych. Władza Ludowa w latach następnych będzie dążyć do tego, aby takie wzorcowe ośrodki pracy kulturalno-oświatowej powstały w każdej gminie.

Czy jednak pomoc Państwa dla organizacji masowych (mam tu na myśli Związek Samopomocy Chłopskiej, ZMP, TPPR) prowadzących działalność wychowawczą, ideologiczną, kulturalno-oświatową wśród mas pracujących — rzeczywiście była i jest wykorzystana?

W terenie do dziś, jak to z dotychczasowych głosów dyskusji wynika, siły nasze często są rozproszone, a to dlatego między innymi, że działalność kulturalno-oświatową niejednokrotnie aktywiści nasi dzielili na pracę „własną” i „naszą”, to znaczy na pracę w „naszych” świetlicach gminnych (Ministerstwa

K. i S.) i pracę w „ich” świetlicach, to jest w świetlicach gromadzkich pozostających pod bezpośrednią opieką bądź ZSch, bądź ZMP, bądź też innych organizacji masowych.

Jest bowiem faktem niezaprzeczalnym — przynajmniej to samokrytycznie — że ze strony Zarządu Świetlic, Domów Kultury M. K. i S. miały miejsce próby podporządkowania sobie organizacji masowych, próby nieliczenia się z nimi i traktowania ich jako „konkurentów” w robocie kulturalno-oświatowej. I takie stanowisko Zarządu Świetlic M. K. i S., wydziałów i oddziałów kultury rad narodowych w robocie masowo-kulturalnej — było wręcz błędne i należy już do bezpowrotnej przeszłości.

Pomoc Państwa dla organizacji masowych prowadzących pracę wychowawczą nie może być rozumiana błędnie i absolutnie nie daje żadnych podstaw do wytworzenia jakiegś niezdrowej „konkurencji” w działalności świetlic gminnych i gromadzkich, a przeciwnie — pomoc Państwa jest czynnikiem zespalającym i cementującym współpracę.

Analizując wynikające z IX Plenum KC PZPR wnioski dla naszej pracy, musimy sobie powiedzieć wyraźnie, że praca świetlicy gminnej może rozwijać się w dobrych warunkach tylko wtedy, kiedy organizacje masowe poczują się w niej gospodarzami; jeżeli organizacje masowe na wsi potraktują i etatowego kierownika świetlicy, i poważny budżet finansowy świetlicy — jako pomoc państwową dla swej wychowawczej pracy, dla pracy kulturalno-oświatowej. Jeżeli organizacje masowe w ten sposób będą rozumiały tę sprawę i jeżeli oczywiście i w ten sposób będzie rozumiał tak zwany „pion państwowy” swoją rolę, wówczas praca będzie zgodna i owocna.

Towarzysze mówili tutaj o słabości i odpływie kadr. Myślę, że nie będzie to wyjątkiem, jeżeli powiem, że na przykład w województwie olsztyńskim z 60-ciu przeszkolonych na kursie w 1952 roku kierowników świetlic pozostało tylko 12 osób. Z czego wynika to zjawisko? Należy przypuszczać, że wynika ono z faktu naszej krótkowzroczności i niewidzenia, w typowanym kierowniku świetlicy takiego kandydata, który podołałby odpowiedzialnym zadaniom. Należy więc stwierdzić, że troska o właściwy dobór kandydatów na kursy szkoleniowe dla kierowników świetlic jest słaba oraz troska o pracującego już w świetlicy kierownika również jest słaba. Oczywiście, obok złego doboru kandydatów na kierowników świetlic gminnych, na płynność kadr wpływa w poważnym stopniu również i to, że kierownicy świetlic pracujący przecież na wysuniętych odcinkach roboty politycznej, narażeni są na napór wroga klasowego — a często w perfidny sposób przeciągani są przez kułaków na ich stronę. Często zaczyna się od córki kułackiej, od miski z mlekiem i mieszkania u kułaka — a wypadków takich mamy wiele — albo od innych zamaskowanych form ujemnego oddziaływania na nich.

Jeżeli my zaniedbujemy pracę nad kierownikami świetlic, zaniedbujemy sprawę ich dokształcania ideologicznego, ich wiedzy zawodowej — to rzecz jasna, że oni tym zadaniom sprostać nie będą w stanie i w rezultacie bardzo często zaważą nam robotę lub odejdą od świetlicy.

Spotykamy się również ze zjawiskiem karzącego braku dyscypliny społecznej wśród kierowników świetlic. Ten stan rzeczy widzimy, a zauważywszy piętnujemy, ale bardzo często jednak nie czujemy się w pełni odpowiedzialni za całość pracy świetlicowej, ponieważ — a tak się przecież zdarza — resort (M. K. i S.), a z nim wydziały i oddziały kultury rad narodowych — jakoś nie potrafiły pokazać, nie potrafiły właściwie zrozumieć i przejąć się rolą świetlic gminnych będących przecież formą państwowej pomocy dla organizacji masowych w ich pracy wychowawczej. Z drugiej strony, my, działacze organizacji masowych, traktujemy często świetlice gminne jako „sklepik innego

przedsiębiorstwa“, a zatem odpowiedzialność za to „przedsiębiorstwo“ musi spadać na kierowników tego przedsiębiorstwa — więc na wydziały, oddziały kultury itd.

Ja myślę, że trzeba nam z tego faktu wyciągnąć zasadniczy wniosek, a mianowicie, że wydziały kultury rad narodowych muszą rozumieć rolę świetlic gminnych i powiatowych domów kultury nie inaczej jak tylko tak, że są to ośrodki pracy wzorcowej powołane przez Państwo do pomocy organizacjom masowym w prowadzonej przez nie pracy kulturalno-oświatowej. Z drugiej strony musimy dołożyć starań, żeby pojęcie to przeniknęło do koła gromadzkiego, do zarządu gminnego ZSch, ZMP i podkreślamy to stale, że świetlica gminna to realna pomoc Państwa w naszej pracy, my zaś musimy w tej świetlicy czuć się gospodarzami. Wydaje się, że przy takim rozumieniu naszej roli, potrafimy w pełni wykorzystać pomoc państwową i z roku na rok możemy liczyć na jej zwiększenie. Że przy takim ustawieniu potrafimy zapobiec marnotrawstwu środków państwowych, niszczeniu mienia, potrafimy zapobiec zjawiskom demoralizacji, zapobiec odchodzeniu dobrych kierowników i zapewnić wpływ świetlic gminnych na środowisko.

Jak rozumiemy rolę Zarządu Świetlic M. K. i S., wydziałów i oddziałów kultury rad narodowych? Rola tych jednostek jest jasna: nieść pomoc — bezpośrednio i pośrednio przez świetlice gminne — w pracy świetlicom gromadzkim. Jest rzeczą naszą, wspólną, żebyśmy wykonali uchwałę Prezydium Rządu z marca 1952 r. i żebyśmy środki, jakie dało nam Państwo, należycie wykorzystali, niosąc świetlicom gromadzkim pomoc repertuarową, instruktażową, pomoc w zakresie przykładowej roboty, pomoc w organizowaniu środków w celu usuwania trosk gospodarczych, w takim stopniu, na jaki nas stać.

Zatrzymam się jeszcze krótko nad jednym zagadnieniem, wymagającym — moim zdaniem — także jakiegoś podkreślenia, mianowicie nad problemem wielkiej kampanii politycznej, jaka stoi przed nami, a więc nad tym, cośmy tutaj krótko nazwali Dziesięcioleciem. Instrukcje oczywiście przygotowano. Wydaje się, że trzeba nam bardzo ściśle współdziałać w zakresie zagadnień organizacyjnych poszczególnych festiwalów, kon-

kursów itd., żebyśmy położyli akcent na niezwykle istotny moment budzenia słusznej dumy narodowej — poprzez pracę zespołów, poprzez repertuar. Towarzysze doskonale wiedzą, że sytuacja repertuarowa, wcale nie jest wesoła. Nie mamy jeszcze za wiele dobrego repertuaru dla chórów i zespołów teatralnych. Nie mamy repertuaru przepojonego treściami walki z wrogią propagandą, treściami, które rodziłyby przekonanie u chłopów o słuszności polityki spójni, treściami niosącymi naukę uchronienia biedoty od wyzysku kułackiego i naukę politycznej izolacji kułactwa. Tego w naszym repertuarze mamy bardzo mało.

Ale czy nie istnieją możliwości zdobycia dobrego repertuaru? Istnieją, bo istnieją przecież pieśni rewolucyjne, pieśni buntownicze — rzeszowskie, kieleckie itd. — nie wydobywane jednak przez nas, nie popularyzowane, najwyżej zaś przez Państwowy Instytut Sztuki zapisane, zebrane, utrwalone i odłożone. Oczywiście znacznie więcej tego bogactwa tkwi w terenie i nam trzeba będzie w bardzo poważnym stopniu popracować wspólnie nad tym, żebyśmy jak najwięcej wydobywali tych treści walczących, zawartych w repertuarze istniejącym.

Mówiąc o tej sprawie, poruszam problem oczywiście tylko bardzo wycinkowo, w fragmentarycznym ujęciu. Idzie o to, żebyśmy — nie narzekając tylko na brak repertuaru — pamiętali o konieczności wydobywania i popularyzowania tego, co tkwi w ludowej kulturze, żebyśmy pamiętali o konieczności pilnowania tej sprawy.

Pozwólcie, towarzysze, że zakończę życzeniem, abyśmy w robocie świetlicowej coraz częściej spotykali świetlicę gminną pomagającą gromadzkiej i żebyśmy doprowadzili do świadomości naszych ogniw, szczególnie w gromadzie, fakt, że państwowe placówki to nie innego jak państwowa forma pomocy dla organizacji społecznych w realizacji ich zadań, a zatem ich obowiązkiem jest domagać się i walczyć w GRN-nie o właściwe wykorzystanie kredytów, o właściwy dobór kadr, o należyte ustawienie tych kadr, o właściwą realizację zadań.

JAN WOJNAR

gromada Górki Wielkie, powiat Cieszyń,
woj. stalinogrodzkie

PRZEZ UŚWIADOMIENIE DO WZROSTU PRODUKCJI

Jako przedstawiciel województwa stalinogrodzkiego, chłop indywidualny z powiatu Cieszyń, przynoszę Wam pozdrowienia z południowo-zachodnich rubieży naszej Ojczyzny, od samych źródeł Wisły.

Wiemy, że we wszystkich województwach, we wszystkich powiatach i gromadach mamy jednakowe trudności w podnoszeniu życia kulturalnego na wsi. Nasze województwo jest w połowie rolnicze, a w połowie przemysłowe, wiecie przecież, że w województwie tym jest większość naszego przemysłu ciężkiego, hutnictwa, kopalń. Jednak ja nie będę zajmował się życiem robotników, ale referatem towarzyszkii Mroczek, w którym była mowa o nierównomiernym rozwoju rolnictwa w stosunku do przemysłu.

Rolnictwo nasze nie może nadążyć w tym marszu za przemysłem. Trzeba popatrzeć, jaka jest tego przyczyna. Przyczyny są różne. Według mego zdania, niekiedy może tu być trochę złośliwości, kułackiego sabotażu, ale niekiedy rolnictwo nie może z przyczyn niezależnych od niego podnieść kultury rolnej. Ja jestem dość stary, pamiętam, jak ta kultura wyglądała w moich latach dziecięcych. Od tego czasu zmieniło się dużo na korzyść, podniosły się zbiory, ludzie nauczyli się uprawiać różne nowe rośliny, których dawniej chłopcy mało i średniorolnicy nie uprawiali.

Weźmy rośliny oleiste, rośliny przemysłowe — nie były one dawniej na wsi znane, uprawiały je tylko dwory i wielkie majątki.

Niedawno czytałem niedużą książkę pod tytułem „Buraczane liście“. Opisuje ona lata rządów sanacyjnych, w szczególności zaś strajk chłopski koło Przeworska. Chłopcy chodzili wyrwać buraki do dworów — za liście. Początkowo otrzymywali liście pół na pół, później, nie mając we własnych gospodarstwach tyle paszy, co trzeba, chłopcy czekali tylko na moment, kiedy się będzie buraki wyrwać, i garnęli się masowo do tych robót, wobec czego dwory skorzystały z tego i zaczęły dawać chłopom tylko 1/3 zebranych liści, a potem nawet już 1/4, i wtedy chłopcy

zastrajkowali. Po dużych ofiarach — a było kilku zabitych — strajk został wygrany i właściciele dworów musieli ustąpić.

Co z tego wynika? Dzisiaj nie ma Radziwiłłów, nie ma Lubomirskich, nie ma magnatów, którzy uprawiali rośliny przemysłowe i sami ciągnęli z tego korzyść. Dzisiaj chłop średnio i małorolny przejął tę ziemię, więc na niego spada obowiązek uprawy i wyżywienia całego naszego Państwa Ludowego, naszej klasy robotniczej.

Chłop z początku trochę nie umiał sobie zaradzić, ale przez czytanie, przez wykłady, przez wskazówki instruktorów rolnych nabrał doświadczenia i wziął się do tej roboty rolnej całkiem inaczej niż przed 50 laty. Ja jestem od samych niemal źródeł Wisły, z podgórskiej okolicy; u nas buraki cukrowe i pastewne nie były nigdy uprawiane, sadziło się tylko tak zwane karpiele. Obecnie w naszej gromadzie uprawia się buraki cukrowe, osiągając do 400 kwintali z hektara, i jest to możliwe. Jak widzimy z przemówienia tow. Bieruta, to, co stawiamy przed sobą jako cel, mieści się całkowicie w ramach naszych możliwości, trzeba tylko do tego podejść rozumnie i mieć odpowiednie środki.

Nie możemy się chwalić w naszym województwie jakimiś szczególnymi osiągnięciami, bo jak powiedziałem, województwo nasze jest półprzemysłowe, półrolnicze, więc siły u nas się rozpraszają, ale muszę tu powiedzieć, że jednakowoż jeden z powiatów naszych był pierwszym, który wykonał dostawy zboża, za co zwolniono go od miarek i odsypów. Obecnie wszystkie prawie powiaty naszego województwa wykonały już swój plan w 90% i jak podaje radio i gazety, są zwolnione od miarek i odsypów.

Gromada nasza w powiecie cieszyńskim jest jedną z pierwszych, które odstawiły zboże, stoimy więc na pierwszym miejscu w powiecie, powiat zaś był 29-ty w skali państwowej przy oddaniu zboża.

Wykonanie przez naszą wieś olbrzymich zadań w zakresie produkcji rolnej pozostaje jednak mimo wszystko w rażącej sprzeczności z rozwojem naszego przemysłu, wymaga wytężonej pracy politycznej nad podniesieniem stopnia świadomości chłopów i przekonania go

o słuszności polityki naszej Partii i Rządu. Wzrost produkcji rolnej to nie tylko sprawa zwiększania ilościowej puli nawozów sztucznych, ale również zagadnienie podniesienia hodowli bydła i trzody chlewnej; to obok mięsa i skóry — obornik, dobrze uprawiona ziemia, stosowanie poplonów i kiszzonek paszowych. Zrozumienie tych rzeczy i stosowanie ich zależy od stopnia pracy nad podniesieniem oświaty rolniczej.

Pogadanki rolnicze i dyskusje — to formy, które świetlice mogą i powinny szeroko stosować. Świetlica wiejska w swojej pracy powinna jednak otrzymać większą pomoc. W ramach ruchu łączności powinny jej także ekipy robotnicze udzielać instrukcyjnej pomocy fachowej.

Teraz na temat IV etapu konkursu czytelniczego. W poprzednich etapach nie zwracano tyle uwagi na tę sprawę, którą obecnie podkreśla się ciągle, mianowicie na podniesienie świadomości rolników celem zwiększenia produkcji rolnej. Chleb dla ciała, książka dla duszy. Więc obecnie, w IV etapie, jest cel wytyczony i trzeba dołożyć wszystkich starań, żeby osiągnąć ten cel.

Można poprzez odczyty, przez pogadanki, przez czytanie podnieść świadomość w masie chłopskiej. Jednak nie zawsze wszystko u nas idzie sprawnie. Powiatowe Rady Narodowe, zarządzające odczyty na tematy z zakresu wiedzy rolniczej, nie zawsze się ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej w tych sprawach porozumiewają. W roku ubiegłym były wypadki, że przyjeżdżając na wieś prelegent szukał lokalu, szukał uczestników, do których można by było mówić, bo Koło Gromadzkie nie było powiadomione o terminie odczytu. Przyjeżdżały nawet kina z filmami o nowościach rolniczych, ale ludność z tego nie skorzystała, ponieważ nikt z nami nie porozumiał się na temat terminów.

Wracam do konkursu czytelniczego. Wiemy, co to jest książka, jaki to przyjaciel. Żyjemy dziś w okresie różnych wynalazków, elektryczności, atomu, wodoru, ale największym według mnie wynalazkiem to była książka. Zawiera ona wszystkie wiadomości, przekazuje następnym pokoleniom to, co my wiemy, i dlatego musimy być gorętszymi propagatorami książki.

JÓZEF GRĘDZIŃSKI

gromada Gębice, woj. zielonogórskie
Kierownik świetlicy gromadzkiej

DZIĘKI PRACY ŚWIETLICOWEJ

Na naszych Ziemiach Odzyskanych jestem średniorolnym chłopem i zarazem kierownikiem świetlicy. Chcę opowiedzieć o naszej gromadzie, o torowaniu drogi oświacie i kulturze, o budowie świetlicy, jaka to właśnie była ciężka walka i dlaczego. W naszej gromadzie jest 38 osadników, a wśród nich mieliśmy 13 analfabetów. Trzeba było wpierw wygrać walkę z analfabetyzmem.

Była to ciężka walka dlatego, że nie było ani świetlicy, ani żadnej sali, wszystko w gruzach. Powiatowy aktyw kulturalno-oświatowy przyjeżdżał do naszej gromady likwidować analfabetyzm. Nie można było nic zrobić dlatego, że nie było pomieszczenia na przeprowadzenie nauki. Zwrócił się aktyw powiatowy do aktywu gromadzkiego i my dopiero musieliśmy specjalnie szukać mieszkania prywatnego. Aktyw gromadzki sam wyremontował ten budynek na swój własny koszt.

W 1950 roku od 1 listopada zaczął się kurs dla analfabetów. Przez trzy miesiące nie było światła i opału, sami nosiliśmy drzewo i opał, żeby było ciepło. Po tym okresie zameldowaliśmy aktywowi powiatowemu o likwidacji analfabetyzmu, aktyw zaś powiadomił województwo. Natychmiast przyjechali przedstawiciele województwa, byli bardzo zadowoleni. Po tym, jak zakończył się ten kurs dla analfabetów, ludzie troszkę zrozumieli, co oświata i kultura im daje.

Miedzy innymi kurs ten ukończył u nas Feliks Godlewski, który nie znał litery ani cyfry, a dziś już jest sołtysem od dwóch lat.

Gromada wobec Państwa wywiązuje się ze wszystkich obowiązków. Teraz trzeba przystąpić do pracy, żeby podnieść gromadę na wyższy poziom oświaty i kultury. Dlatego było u nas ciężko, bo nie było świetlicy, ani sali, ani wogóle nic.

Sprowadziliśmy geometrę z powiatu i ten powiedział nam, że oddaje jeden z budynków do naszej dyspozycji. Z remontem było bardzo ciężko, bo budynek nie miał dachu

ani okna. Aktyw gromadzki włożył swoją pracę i tak zdobyliśmy świetlicę, bibliotekę i salę taneczną.

Te roboty kosztowały nas 3.500 zł i 120 dniówek młodzieży ZMP-owskiej i aktywu gromadzkiego.

Z początku nie było gotówki w kasie. Jako aktyw gromadzki mieliśmy działki dyspozycyjne, ogród i pastwisko, które użytkowali różni ludzie. Ja to wykryłem, sprowadziłem zarząd powiatowy ZSch, powiedzieliśmy, jak sprawa wygląda, i tę ziemię niesłusznie użytkowaną odebraliśmy. W drodze przetargu za pastwisko wzięliśmy 1.000 zł, za ogród owocowy 750 zł i mogliśmy ruszyć pracę świetlicową.

Mamy już dziś zespół czytelniczy, zespół muzyczny i zespół artystyczny. Zaczęliśmy wyjeżdżać z zespołem artystycznym po sąsiedzkich gromadach, do jednostki wojskowej, do powiatu.

Zarząd powiatowy na otwarcie świetlicy wręczył nam radio. Zespół młodzieżowy i starsi widzieli teraz, jak idzie robota, i wtedy przekonano się do pracy oświatowej w gromadzie.

W trzecim etapie konkursu czytelniczego na zjeździe w Krośnie nasz zespół zdobył pierwsze miejsce w powiecie gubińskim. Przystąpiliśmy teraz do czwartego etapu konkursu czytelniczego.

W tym roku nam jest troszkę ciężiej z występami artystycznymi, bo członkowie zespołu odbywają służbę wojskową, ale teraz mamy nowe kadry, które szkolimy. Mamy plan pracy, tak że w przyszłym roku będziemy znowu do innych gromad wyjeżdżać propagując działalność kulturalno-oświatową.

Z występów artystycznych zebraliśmy przeszło 500 zł i sumę tę przekazaliśmy na rozbudowę Warszawy.

Powstał u nas komitet założycielski spółdzielni produkcyjnej. Pragniemy przekonać członków naszej gromady o wyższości gospodarki zespołowej. Na zebraniu gromadzkim 8 gospodarzy podpisało już deklarację.

Chcemy zbudować polską potęgę z granicą na Odrze i Nysie, chcemy zbudować w krajach demokracji w szybkim tempie socjalizm.

WSKAZUJEMY NA KORZYŚCI KONKURSU HODOWLANEGO — ZJEDNUJEMY NOWYCH UCZESTNIKÓW

Koleżanka sekretarz Kamińska podkreśliła, że cały nasz wysiłek, całą pracę powinniśmy oprzeć na kole gromadzkim ZSch. Więc także i na kole gospodyń. Bez udziału kobiet nie ma mowy o szybkim postępie kulturalnym i gospodarczym wsi.

Dlatego nie wolno, żeby kobieta zasklepiła się w kuchni. Nikt nie przeczy, że pracy w domu przy dzieciach i obrządku jest dużo. Ale powinniśmy także znaleźć czas na pracę społeczną w komisjach rad narodowych, komitetach rodzicielskich, komitetach sklepowych, czy w kołach gospodyń wiejskich.

Nasze myśli skupiają się obecnie najwięcej na pracy w konkursie hodowlanym. Chcę opowiedzieć, jak to wygląda w naszym kole. Konkurs prowadzimy drugi rok. Powiem otwarcie, że nie było go tak łatwo zorganizować. W gromadzie mamy kobiety różnego wieku, starsze i młodsze. Niejedna wskutek zacofania z niedowierzaniem patrzy na przemiany, jakie się wokół niej dokonują. Dlatego nieraz powiada: „Konkuresem hodowlanym niech się zajmuje mój mąż, do mnie należą kury, dzieci i kuchnia“. My im tłumaczymy, że to za mało, że inna jest teraz rola kobiety. I w tym roku zwerbowałyśmy do konkursu znowu 12 kobiet. Prowadzimy w ramach konkursu wychów trzody chlewnej, bydła, drobiu, królików i uprawiamy ogródki warzywne. Przynajmniej raz na miesiąc w świetlicy zbieramy się na zajęcia samokształceniowe. Czytamy „Mały Poradnik Rolnika“ i inne czasopisma rolnicze, z których czerpiemy wskazówki, wykorzystując je w praktyce.

Dam taki przykład z wychowu prosiąt. Jedna z koleżanek użała się, że jej padło kilka sztuk trzody, a te, co zostały — są blade i „smutne“. Inna natomiast koleżanka, która była na samokształceniu, wyjaśniła jej, że to jest niedokrwistość prosiąt z powodu braku w ich organizmie żelaza i witamin. Najprostszy leczniczy sposób na to jest taki:

dać do chlewa glinę. Prosięta pyszcząc w glinie znajdują w niej potrzebne żelazo. To uratowało trzodę. Prosty sposób, ale gdyby nie samokształcenie, tobyśmy go nie znały.

Jedna z kobiet mówiła: „Nasz powiat jest nastawiony na bekony i musimy mieć śrutę i paszę treściwą“. Dowiedziałyśmy się jednak z broszury, że można z powodzeniem tuczyć świnie na przykład kiszonymi plewami, zielaskiem, resztkami lucerny, siana, wytłokami i wszystkim, co mamy zielonego pod ręką.

Nauczyły się także kobiety, że trzeba młodym warchlakom dodawać do karmy sól bydłącą i kredę szlamową na rozrost kości. Jeszcze jeden przykład — chodzi o poplony, żeby w każdym gospodarstwie zwiększać bazę paszową. (Teraz konkursistki nasze rozumieją, że trzeba przede wszystkim szukać paszy u siebie, a nie czekać na otręby itp.) Nie było jednak nasion na poplony, GS nie dostarczyła. Ale była rzepa ścierniskowa, której nikt jakoś nie chciał brać. Któraś z koleżanek przeczytała w broszurce, że to podobno ma być dobre. Cztery, czy pięć kobiet posiało. Okazało się w ostatnim czasie, że kiedy spasy tę rzepę ścierniskową, to bardzo im się podwyższył procent tłuszczu w mleku. Od żadnej rośliny nie otrzymywały tyle, ile od tej rzepy. Mówią, że będą co roku siać coraz więcej.

Tak więc konkurs i samokształcenie dały nam wiele praktycznych korzyści. Dlatego też twierdzę, że poprzez konkurs szybciej można osiągnąć wzrost hodowli. Powinniśmy z całą energią zjednywać nowe uczestniczki.

ALEKSANDER EMIL

przezes kola ZSch z Marcinkowa, pow. Mrągowo

W ŻYCIU ŚWIETLICY POWINNY BRAĆ UDZIAŁ KOBIETY

Pragnę do was serdecznie powiedzieć kilka słów po mazursku, w języku, jakim do nas matka mówiła, kiedy jeszcze byliśmy w kołach.

My, Polacy miejscowego pochodzenia trzymaliśmy sztandar polskości od setek lat, utrzymaliśmy polską mowę i kulturę i oddajemy ją dziś z otwartym sercem całemu narodowi. W ostatniej wojnie spotkały nas bardzo duże

trudności. Nie mieliśmy żadnej siły pociągowej, ni koni, ni krów, ni kur. Nic. Ziemię uprawialiśmy bardzo marnie. Trzeba się było po prostu samemu do pługą zaprzęgnąć. Wieczorem liczyliśmy, ile się to skib zaorało.

Państwo ludowe dało nam wielką pomoc na zagospodarowanie: konie, krowy, często bezwrotnie i pieniądze na remont budynków, tak, że nasze gospodarstwa dźwigają się do góry.

...Mamy świetlicę bardzo dobrą, ale to jeszcze nie wystarczy. Świetlica jest wtedy świetlicą, kiedy żywy, prawdziwy człowiek uczestniczy w życiu tej świetlicy. Trzeba żeby się tymi rzeczami więcej interesował powiat i gmina. W świetlicy powinny być organizowane wesołe wieczory, tańce, śpiewy mazurskie i piosenki, a również pouczające pogadanki i odczyty. Letnią porą jak dużo pracy, to nieraz nawet pokłóci się jeden z drugim. A gdzie się ma po tym pogodzić, jak nie w świetlicy?

Kiedy rolnik swoje pole uprawia, to kobietę zostawia w gospodarce. Kobiety bardziej trzeba uświadamiać, bo one mniej są uświadomione. Mężczyzna to pójdzie tu i ówdzie, porozmawia i dowie się czegoś, a kobieta nic nie wie. Więc kobieta powinna być również zainteresowana życiem świetlicy, powinna przychodzić i brać udział w pracy świetlicy. Myślę, że przez takie różne prace, każdy z nas zakłada szerszy fundament dla przyszłości i wzmacnia pokój na całym świecie.

ALFONS JURGIEL

Zarząd Wojewódzki ZSCh — Białystok

WALCZMY O PEŁNE WYKORZYSTANIE MASZYN

Chłop po wyzwoleniu osiągnął znaczny wzrost produkcji. Wydajność sprzed 1939 roku na terenie naszego województwa wynosiła od 6 do 8 kwintali z ha, a w latach 1951—1953 przeciętna wydajność wzrosła w granicach od 11 do 12 kwintali z ha.

Chociaż nasza produkcja rolna wzrosła w stosunku do okresu przedwojennego od 80 do 100 procent, to jednak według założeń Planu 6-letniego wykonaliśmy plan w bardzo niskim procencie, a jeszcze mniejsze wyniki osiągnęliśmy we wzroście ziemniaków, roślin strączkowych i oleistych.

W województwie białostockim przed 1939 rokiem mieliśmy tylko 259 siewników i to wyłącznie w gospodarstwach obszarnczych i kułackich. W tym roku chłopie mało i średniorolnie korzystali z 4.000 siewników. Ale czy jednak te siewniki zostały w pełni wykorzystane? Niestety, jedynie w 50 procentach. Jeden siewnik w naszym województwie przeciętnie zasiał 15 ha areału na zaplanowane 30. Niewątpliwie, mamy też pewne gminy, gdzie siewniki zdały egzamin w pełni, jak na przykład gromady Ciechanowiec i Golub, gdzie na 1 siewnik przypadło od 30 do 50 ha zasianego obszaru. Wydaje mi się, że niezupełne wykorzystanie maszyn — to również rezerwy niewykorzystane w naszym województwie.

Druga sprawa to podorywki. U nas podorywki nie są wszędzie stosowane i w roku bieżącym plan wykonania podorywek zrealizowaliśmy tylko w 49 procentach, jakkolwiek procent wykonania podorywek w sto-

Trzeba stwierdzić, że choć nasze województwo, na skutek niskiej kultury rolnej w czasach sanacyjnych, ma grunta mocno zachwaszczone, to jednak mimo sprzyjających warunków, wapnowanie gleb wykonaliśmy tylko w 50 procentach. Obornik w wielu wypadkach nie jest racjonalnie wykorzystany, łubin nieraz dłuższy czas leży na polu i wysycha, nim zostanie zaorany. Również kiszonki są u nas mało znane. Panuje taka błędna teoria, że ziemia białostocka jest nieurodzajna i dlatego trudno jest uzyskać większą wydajność z ha. Ale to nie jest prawda, bo nawet na ziemiach kurpiowskich można uzyskać 18 kwintali żyta z ha, a na ziemi białostockiej niektórzy chłopie dzięki umiejętnej uprawie zbierają po 27 kwintali z ha. To samo mówi za siebie, że ziemia i w województwie białostockim jest dobra i można mieć wysokie osiągnięcia, tylko należy racjonalnie tę ziemię uprawiać. To, że jeszcze poważna liczba chłopów ma niską wydajność świadczy o tym, że zarówno nasz aktyw ZSCh, jak i aparat służby rolnej rad narodowych, aktyw kulturalno-oświatowy — za mało przejawiają troski o to, żeby chłopów nauczyć nowych metod gospodarowania, wskazać im korzyści, jakie przynosi książka rolnicza, samokształcenie, praca w świetlicy w ogóle.

IGNACY MALICKI

prezes Zarządu Gminnego ZSch
z woj. kieleckiego

GRN-y POWINNY POMAGAĆ MŁODZIEŻOWEMU AKTYWOWI ŚWIETLICOWEMU

Proszę koleżeństwa. Jestem gminnym prezesem ZSch. Funkcję tę objąłem w kwietniu br. Pierwszą moją troską było to, żeby zobaczyć, jak świetlice pracują w naszej gminie. I mogę powiedzieć, że świetlica gminna jest u nas na poziomie. Pracuje w niej zespół muzyczny i LZS. Druga świetlica w Zagórzu też nieźle pracuje, żywotne są tam zespoły artystyczne, zespoły śpiewacze i inne, które występują na uroczystościach. Świetlica w Zagórzu nie ma jednak swego lokalu, tymczasowo kierownik świetlicy udzielił na ten cel swego mieszkania, bo ma pokój z kuchnią. Rzecz jasna, że będąc w takiej sytuacji musimy pomyśleć o własnym lokalu świetlicowym.

Doceniając znaczenie pracy kulturalno-oświatowej chciałem założyć jeszcze świetlicę w Zaskale. Było tam odpowiednie na ten cel mieszkanie, więc zorganizowałem młodzież, dałem książki i były parę razy zebrania. Jednakże właścicielka lokalu zażądała, żeby jej płacono za to 10 zł miesięcznie. Naturalnie nie mieliśmy na to pieniędzy i praca świetlicowa osłabła.

Nasza gromada ma 400 domów i ponad 2.000 mieszkańców. Świetlicy nie ma. Chcieliśmy tę świetlicę założyć i już mamy na ten cel 15.000 zł., które leżą w GKS, ale nie możemy świetlicy wybudować, bo nie mamy placu. W naszej gminie, liczącej 18.000 ludności, toby nie dwie świetlice już były i to dobrze pracujące, ale co najmniej 12. Cóż kiedy nie mamy gdzie budować, nie mamy placów. Młodzież nasza jest chętna do pracy. Dlatego w imieniu mieszkańców gminy zwróciłem się do prezydium, żeby nam pomogło w budowie świetlicy. Są w gromadach u nas ziemie, ale t.zw. „kowalskie“, a to „kaczmarenskie“, a to „górnice“, które użytkowane są przez innych, jak na przykład przez urzędników leśnych i im podobnych — a my nie mamy terenu pod budowę. W roku 1951 podanie wniosiliśmy do Ministerstwa Rolnictwa,

właśnie o plac, ale do dziś dnia nie mamy odpowiedzi. Gdybyśmy już mieli taki plac, to naprawdę, dalibyśmy nie tylko te uskładane 15 tysięcy, ale czynem społecznym świećlicę byśmy zbudowali.

HALINA WALAS

Kierowniczka świetlicy w Równie Małym,
pow. Elbląg

ŚWIETLICA ZWERBOWAŁA KOBIETY DO KONKURSU HODOWLANEGO

Obecnie najważniejszą rzeczą jest to, aby spopularyzować na wsi treść uchwał IX Plenum KC, omawiać tezy przed II Zjazdem Partii, żeby ich treść stała się bliska każdemu chłopu. Żeby poznał swoje zadania i zadania swojej gromady. Jak więc przedstawia się nasza praca w świetlicy?

Przede wszystkim regularnie robimy prasówki. Obecnie dyskutujemy uchwały IX Plenum KC PZPR i tezy przedjazdowe.

Staramy się przyciągnąć do pracy świetlicowej kobiety. To się nam udaje. Zdołaliśmy zorganizować konkurs hodowli trzody i owiec. Zapraszamy z gminy instruktorkę rolną, która wygłasza pogadanki.

Prowadzimy także konkurs czytelniczy. W IV etapie zgłosiliśmy dwa zespoły. Do jednego należy tylko młodzież, a do drugiego — starsi. Chciałabym podkreślić, że czytelnictwo w naszej gromadzie jest powszechne, każdy gospodarz ciągnie do naszej biblioteki, a są i tacy, którzy już wszystkie książki przeczytali, a mamy 180 tomów. Postanowiliśmy zaprenumerować więcej czasopism jak: „Praca Świetlicowa“, „Samopomoc Chłopska“, „Sztandar Młodych“, „Przyjaźń“, „Przegląd Sportowy“, „Zielony Sztandar“, „Chłopska Droga“, „Mały Poradnik Rolnika“ oraz „Notatnik Propagandzisty“. Dopilnowaniem prenumeraty zajmie się przewodniczący koła LZS kol. Feliks Gajewski.

Młodzież jest chętna do pracy. Pomogliśmy jej utworzyć zespół artystyczny, w skład którego wchodzi przeważnie LZS-owcy. Na dziesięciolecie Polski Ludowej przygotowujemy program artystyczny. Będą to wiersze, śpiewki, recytacje.

Robimy też gazetki ścienne. Mamy zespół redakcyjny, który opracowuje artykuły. Do pisania chcemy wciągnąć przodujących gospodarzy.

Taki mamy program ZSch. Wykonując go chcemy się przyczynić do realizacji uchwał IX Plenum KC PZPR.

KATARZYNA RACHWAŁSKA

prezes gminny ZSch z powiatu Gryfin,
woj. szczecińskie

MUSIMY SAMI ZATROSZCZYĆ SIĘ O DOBREGO KIEROWNIKA ŚWIETLICY

Jestem gminnym prezesem ZSCH oraz przewodniczącą bminnej rady kobiecej. Dzięki aktywnej działalności naszego koła, plan skupu zboża wykonaliśmy w 96,8% procent, ziemniaków w 94 procentach, żywca w 90 procentach, podatku w 96 procentach planu rocznego. W związku z IX Plenum i zbliżającym się II Zjazdem PZPR zorganizowaliśmy w każdej gromadzie zebrania, na których chłopci z naszej gromady podjęli zobowiązania wykonania dodatkowych prac przy naprawie dróg oraz zakończenia jesiennej podorywki. Również kobiety naszej gminy zaczynają rozumieć, że przez podniesienie hodowli przyczyniają się do dobrobytu naszej Ojczyzny. Toteż zgłosiło się już 40 kobiet do konkursu hodowlanego na rok 1954. Ja, jako prezes gminny ZSch, zwerbowałam 240 członkiń do TPPR i regularnie w świetlicy przeprowadzamy pogadanki o Związku Radzieckim. Mamy gminną bibliotekę, z której wielu czytelników korzysta. Nasze koło gospodyń wiejskich uzyskało maszynę do szycia za udział w konkursie hodowlanym. W świetlicy często urządzamy przedstawienia i inne imprezy. Mamy jedną bolączkę: nie możemy znaleźć dobrego kierownika świetlicy, który by mógł należycie kierować pracą. Praca kulturalno-oświatowa w naszej gminie jeszcze bardziej uświadomiłaby kobiety. Przypnam

się, że to jest nasza wina, za mało interesujemy się, kogo trzeba wybrać na kierownika świetlicy i dlatego mamy takie słabe wyniki.

Postaramy się jednak, żeby ten stan rzeczy zmienić na lepsze.

WIKTORIA CIEŚLAK

prezes koła gromadzkiego w Łużni,
woj. rzeszowskie

„DLA CHCĄCEGO NIE MA NIC TRUDNEGO“

Dzięki dobrze zorganizowanej pracy w konkursie hodowlanym oraz organizacji świetlicowych kół samokształcenia rolniczego, w znacznym stopniu przyczyniamy się do podnoszenia ogólnego poziomu produkcji rolnej — a co za tym — zwiększamy swoje korzyści. W naszym kole gospodyń prowadzimy samokształcenie. W IV etapie konkursu czytelniczego mamy poważne osiągnięcia zarówno we wzroście liczby osób biorących udział w konkursie, jak i w tym, że zbieramy się często na dyskusje. Wiele jeszcze kobiet nie docenia doniosłych zadań, jakie stoją przed nami mówiąc, że brak czasu nie pozwala im zająć się książką, zając się pracą w kole gospodyń. Ale przysłowie mówi: „dla chcącego nie ma nic trudnego“. Nasze koło gromadzkie ZSCH w Łużni pracuje dość dobrze. Urządzamy zabawy taneczne, a tegoroczny dochód z tych imprez (8.250 zł) przeznaczylimy na cele kulturalne w naszej wsi.

Nasze członkinie pracują również w radach narodowych, w komitetach rodzicielskich szkoły nr 1 i 2, urządzają dzieciom zabawy i organizują obchody i uroczystości z okazji początku czy końca roku szkolnego itp., za co dzieci są bardzo wdzięczne.

Dla uczczenia II Zjazdu KC PZPR na gminnym zjeździe zobowiązaliśmy się zwerbować do konkursu hodowlanego 35 członkiń. Naszym zobowiązaniem chcemy wezwać i pobudzić do podejmowania podobnych zobowiązań całe województwo rzeszowskie.



MARIA KAMIŃSKA

Książka pomocnikiem w pracy i walce*

KSIĄŻKA zyskała sobie prawo obywatelstwa w naszych świetlicach. W wielu z nich istnieją zespoły dobrego czytania, tu czy ówdzie organizuje się dyskusje nad książką i kiermasze w oparciu o świetlice.

Trzeba jednak powiedzieć otwarcie, że wszystko, co dotychczas czynimy w tym kierunku, jest wciąż jeszcze niewystarczające.

Pierwszy etap konkursu czytelniczego przyniósł 25 tysięcy zgłoszeń i 670 wypowiedzi na piśmie. Drugi etap wykazał wzrost liczby uczestników do 60 tysięcy osób, które nadesłały 10 tysięcy wypowiedzi na piśmie. Trzeci, niedawno zakończony, etap stanowi poważny krok naprzód: 175 tysięcy uczestników konkursu i ponad 60 tysięcy wypowiedzi na piśmie — to rezultat poważny. Niemniej jednak jest to dopiero pierwszy krok w dziedzinie upowszechnienia czytelnictwa. Wystarczy zestawzić liczbę uczestników konkursu z ilością gospodarstw rolnych w Polsce, by zrozumieć, jak olbrzymie stoją przed nami zadania.

Wprawdzie nie ulega wątpliwości, że o wiele więcej jest na wsi czytelników aniżeli uczestników konkursu. Ale gdy zanalizować bliżej zagadnienie czytelnictwa, to okaże się, że są takie gromady, gdzie czyta nieomal tylko młodzież, że ponadto wiele jest gromad, gdzie czyta prawie wyłącznie działatwa szkolna, że wreszcie wciąż jeszcze spotkać można gromady, gdzie nie czyta prawie nikt. Obok przodujących wsi, w których książka stała się

potrzebą dnia codziennego, niemało jest takich wsi, w których wroga propaganda odstrasza ludzi od czytelnictwa, powstrzymuje od wypożyczania książek z bibliotek i wciska do rąk książeczkę do nabożeństwa, jako jedyne źródło mądrości.

Toteż przed świetlicami stoi otworem olbrzymie pole pracy. Wiele świetlic zdaje sobie z tego sprawę czynnie bije się o rozwój czytelnictwa. I tak np. w świetlicy w Szalejewie, pow. Gostyń, stworzony został w III etapie konkursu 71-osobowy zespół czytelniczy. W skład tego zespołu weszła między innymi grupa 13 byłych analfabetów, którymi świetlica zaopiekowała się specjalnie, umożliwiając im ukończenie kursu szkoły podstawowej. Aktywny oświatowy świetlicy w Szalejewie docierał zimą z książką do poszczególnych chat i wykorzystywał zbiorowe darcie pierza, tzw. „pierzuchy“, dla głośnego czytania i omawiania wyjątków najcenniejszych utworów literackich. Dzięki temu wzrosła znacznie liczba czytelników korzystających z bibliotek. Świetlica w Brzezinach, pow. Kutno, kierowana przez średniorolnego chłopą, ob. Łukasiaka, stworzyła liczny zespół czytelniczy spośród starszych gospodarzy, którzy — zainteresowani sprawą kontraktacji buraka — sięgnęli po książki dotyczące uprawy roślin przemysłowych.

Świetlica w Groniu, pow. Nowy Targ, tak dalece umiała zainteresować czytelnictwem swych uczestników, że chodzili oni na dyskusje, poświęcone książkom, do Bukowiny Tatrzańskiej, odległej o 15 km. Przykładów takich można by przytoczyć znacznie więcej

*) Jest to rozdział z książki przygotowanej do druku.

z terenu całego kraju i każdy działacz oświatowy niewątpliwie zna je z własnej praktyki. Jest to zjawisko bardzo ważne i o dużej doniosłości dla pogłębienia rewolucji kulturalnej w Polsce. Nie może przecież ulegać wątpliwości, że najtrwalszy wpływ na człowieka wywiera książka. Rozszerza ona i zmienia jego dotychczasowe pojęcia, kształtuje moralność, uczy rozumieć zjawiska społeczne i celnie bić wroga klasowego, słowem jest przewodnikiem w nowe życie. Dlatego właśnie miłują ją masy i nienawidzą wstecznicy. Dlatego właśnie każdy działacz kulturalny musi dbać o jej rozpowszechnienie.

Trzeba dopomóc książce, aby — jak to na Zlocie w Warszawie pięknie sformułował jeden z uczestników — pleniła się ona jak bujne żyto, aby czytelnictwo stało się wśród chłopów nałogiem. Jest to zadanie ważne i tym bardziej aktualne, że **I V e t a p k o n k u r s u c z y t e l n i c z e g o m a o b j ą ć** według zobowiązania podjętego przez Zlot wobec tow. Bieruta — **500.000 c z y t e l n i k ó w**.

To nie w kij dmuchał! Wykonanie tego zobowiązania na 10-lecie Polski Ludowej wymaga poważnego wysiłku ze strony organizatora konkursu, to znaczy Związku Samopomocy Chłopskiej, ale wymaga ponadto skoordynowania wszystkich sił i czynników kultury, działających na wsi. Niewątpliwie czołowa rola przypada w tej sprawie gminnym radom narodowym, bibliotekom gminnym i radom czytelnictwa. Dopomóc im muszą jak najwydatniej świetlice wszelkiego typu.

Dziesiątki form i metod znajdują tu zastosowanie i każda z nich jest dobra, o ile trafi do czytelnika — o ile może do zdobycia tego, który książkę dotychczas rzadko brał do ręki, o ile ponadto pogłębi i utrwali rewolucjonizujący wpływ książki na czytelnika, który już zasmakował w lekturze.

Dlatego też do planu pracy świetlicy należy włączyć w sposób jak najbardziej przemyślany sprawę upowszechnienia czytelnictwa. Bo nie może

się to odbywać od wypadku do wypadku, na chybcika czy na odczepnego.

Niewątpliwie każdy działacz kulturalny wie — a niejeden pamięta to z własnych przeżyć — że czytelnikowi na wsi niełatwo jest samemu wybrać książkę, która by go interesowała, która by mu odpowiadała. Gubi się on nieraz, jak w dżungli, w bibliotece i łatwo zniechęca. Bo trafi właśnie na książkę dziecięcą, która go nic nie obchodzi, albo otrzyma książkę zbyt trudną, z którą nie może się uporać.

Jest zatem rzeczą pożądaną, aby w świetlicy odbywało się systematyczne **p o r ą d n i c t w o**. Niechaj na pytanie: **c o c z y t a ć?** odpowiada w świetlicy w formie ciekawych gawęd kierownik biblioteki, nauczyciel lub ktoś z młodej inteligencji wiejskiej. Niechaj w świetlicy odbywają się króciutkie informacje o tym, jakie nowe książki przybyły do biblioteki lub do punktu bibliotecznego. Niechaj — dzięki indywidualnym rozmowom — właściwa książka trafi do rąk właściwego czytelnika.

Rozumie się samo przez się, że owo poradnictwo winno być jak najbardziej urozmaicone. Niejednego zachęci do zapoznania się z książką **o d c z y t a n y g ł o ś n o n a ś w i e t l i c o w e j w i e c z o r y n c e** fragment ciekawej powieści lub broszury rolniczej. Inny znajdzie to, co mu odpowiada, gdy świetlica systematycznie organizować będzie u siebie **w y s t a w y k s i ą ż e k** z coraz to innej dziedziny; ktoś skwapliwie przystanie przed ogłaszaniem systematycznie w postaci **g a z e t k i ś c i e n n e j b i u l e t y n e m p o d n a g ł ó w k i e m**: „Książka **c i d o p o m o ż e**“. Młodzież zainteresuje się wykazami lektury, która posłuży jej do poszerzenia tematów, wskazywanych w szkole.

Mnóstwo nasuwa się w tej dziedzinie możliwości, wielkie jest pole do popisu dla każdej świetlicy.

Wdzięczną, a za mało rozpowszechnioną formą są **z y w e o b r a z y** osnute na tle książki, którą pragniemy

spopularyzować. Wychodzą więc na scenę osoby ucharakteryzowane na postacie z określonej powieści i mówią językiem zaczerpniętym z książki. Jest to niejako żywa ilustracja, która występuje ze stronicy książki. A widzowie odgadują, jaki jest tytuł tej książki, podają autora, nazywają postacie. Na Krajowym Zlocie Przodowników Czytelnictwa coś w tym rodzaju zademonstrowało nam „Polskie Radio“. Pokaz ten spotkał się z ogólnym uznaniem, wzbudził wielkie zainteresowanie wśród obecnych i niewątpliwie znajdzie naśladowców.

Ciekawą metodę popularyzacji książki zastosowała świetlica gromadzka w Pińczynie, pow. Starogard. Z inicjatywy kierowniczkę świetlicy, Jadwigi Lipka, zorganizowany został s ą d nad Jankiem-muzykantem. Spośród czytelników wyznaczono sędziów, prokuratora i obrońców. Prokurator oskarżył Janka o kradzież skrzypek z jaśniepańskiego dworu. Obrońcy — a było ich wśród obecnych bardzo wielu — bronili Janka i gorąco udowadniali, że Janko jako bardzo zdolny powinien otrzymać możność rozwijania swego talentu. Wiele padło słów potępienia pod adresem pańskiego ucisku, wiele uczuć serdecznych dla nowych czasów znalazło swój wyraz w przewodzie sądowym. Zespół sędziowski, rzecz prosta, wydał wyrok uniewinniający Janka. Czyelnicy z zadowoleniem opuszczali świetlicę, a kto nie znał noweli Sienkiewicza, z zainteresowaniem po nią sięgał.

Świetlica w Pińczynie wykorzystwała również dla rozpowszechnienia czytelnictwa pomoc miejscowego t e a t r u k u k i e ł k o w e g o, stworzonego przez kierownika szkoły, Józefa Drewsa. Ciekawie opisuje ten sposób agitacji Roman Izbiński w książce poświęconej konkursowi czytelniczemu, a zatytułowanej „Jak chleb powszedni“. Oto charakterystyczny fragment:

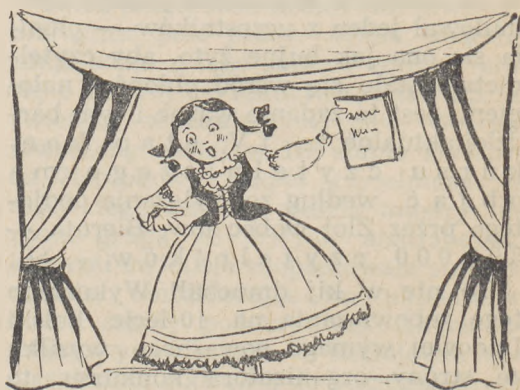
„Niech ci bowiem taka kukielka pokaze się na scenie na przykład z książką w ręku, niech ją otworzy, nos wet-

knie między kartki, niech zacznie na głos czytać, niech się w tym czytaniu pozłości, popłacz, roześmieje i raptem przerwie, to wszyscy, od dzieciaków do starowiny, w ciszy jak makiem posiał, czekać będą, co lalka zrobi dalej. A lalka podniesie książkę wysoko, jak tylko może, obróci ją okładką ku widowni, wolno, litera po literze, przeczyta tytuł i autora, a potem szybko kolnie w sałę palcem i zapyta:

— Czytałeś?

Co odpowiesz? Zawstydzisz się. Wtedy kukielka popatrzy, popatrzy, załamię ręce, pokiwa głową i raptem rzuci słowo:

— Przeczytaj!



Kukielka odłoży książkę na boku sceny i zacznie grać swoją właściwą rolę w przedstawieniu, później pięknie się ukloni i odejdzie za kulisy. Wyjdą inne lalki, będą grały, śpiewały, deklamowały, każda swoje, co im w sztuce każą. Naraz wszystkie wyciągną przed się dłonie z książkami. Każda powie o swojej dwa, trzy zdania i naraz chórem zawołają:

— Przeczytaj!

Można się założyć, że zrobisz, jak ci kukielki poradziły.“

We wsi gminnej Zblewo, pow. Starogard, w inny sposób popularyzowano czytelnictwo. Tu Wanda Gamalska, przewodnicząca GRN i członek zarządu świetlicy, wzywała do udziału w dyskusjach nad książką przez r a d i o w ę z e ł. Chętnie schodzili się w świetlicy. Wieczory, poświęcone wspólnemu



czytaniu i dyskusji, łączone były często z recytacją wierszy, z odpowiednio dobranymi pieśniami lub po prostu z tańcami i grami towarzyskimi. Dzięki tak zorganizowanej pracy powstało w Zblewie w krótkim czasie 15 zespołów czytelniczych z 250 uczestnikami konkursu. Aktyw gminny — pod przewodnictwem kierowniczkę świetlicy, 19 letniej Ireny Miszewskiej, i miejscowego nauczyciela — potrafił zainteresować konkursem czytelniczym wszystkie gromady, wchodzące w skład gminy Zblewo.

Dyskusje nad książką stosowane są w świetlicach coraz powszechniej. Gdybyśmy jesienią 1952 roku zajrzeli do świetlicy w Rudnej Małej, woj. rzeszowskie, stwierdzilibyśmy, że w początkach listopada do późnej nocy trwały dyskusje nad „Komornikami” Orkana, a w końcu miesiąca czytelnicy żywo omawiali „Opowieść o prawdziwym człowieku” Polewoja. W grudniu zaś braliśmy udział w dyskusji nad „Młodą Gwardią” Fadiejewa i w pasjonującej wymianie zdań na temat „Pamiętki z Celulozy” Newerlego. Nic dziwnego, że dzięki umiejętnemu wysuwaniu na czoło przez świetlicę zagadnień poruszanych przez książki — czytelnictwo w Rudnej Małej z roku na rok wzrasta i książka za-

czyna wywierać coraz większy wpływ na życie gromadzan.

O ciekawym sposobie wiązania popularyzacji książki z innymi formami pracy kulturalno-oświatowej mówił na I Krajowej Naradzie Kierowników Przodujących Świetlic Stanisław Józwiengo z gm. Siedlnica, pow. Wschowa, woj. zielonogórskie. Gdy zespół chórальный ćwiczył w świetlicy piosenkę „Nie chodź, Marysiu, do lasa” — Józwiengo przyniósł książkę Wasilewskiej „Ziemia w jarzmie” i odczytał fragmenty dotyczące prześladowania chłopów przez gajowych na polecenie obszarników. Fragmenty te bardzo zainteresowały uczestników chóru, którzy następnie przeczytali wspólnie całą książkę.

Inaczej, rzecz prosta, należy popularyzować książki rolnicze. Nasuwa się tu zwłaszcza możliwość zorganizowania wystawy książek rolniczych łącznie z wystawą plodów rolnych, osiągniętych na danym terenie przez przodujących rolników i przez przodujące spółdzielnie produkcyjne. Wystawa taka niewątpliwie pobudzi do stosowania nowych metod w rolnictwie, ożywi współzawodnictwo, skłoni do korzystania z porad specjalistów i rozszerzy czytelnictwo. Wielu spośród zwiedzających będzie również chciało w niedługim czasie pochwalić się przed ogółem swymi osiągnięciami, zwłaszcza jeżeli ujrzą oni na wystawie nie tylko godne uwagi plody rolne, ale również zdjęcia i nazwiska przodujących rolników, którzy dostąpili tego zaszczytu, że ich praca została wyróżniona na wystawie. Oczywiście, o ile tylko są po temu warunki, nie należy ograniczać wystawy wyłącznie do wyników agrotechnicznych, ale uwypuklić również osiągnięcia hodowlane. Jest to rzecz technicznie trudniejsza, ale przy aktywności koła gospodyń, przy pobudzeniu zdrowej ambicji uczestniczek konkursu hodowlanego można wiele zdziałać w tym kierunku. Niejedna hodowczyni będzie

chciała pochwalić się swymi rasowymi kurami lub zademonstrować rosłe cielę wypielegnowane metodą zimnego wychowu. Znajdzie ona wówczas sposoby, by stworzyć nie opodal świetlicy warunki, sprzyjające pokazaniu tych osiągnięć szerszemu ogółowi.

Ale sam pokaz nie wyczerpuje jeszcze sprawy. Przodujący rolnik, którego buraki czy świny znalazły się na wystawie, chętnie opowie o tym, jakimi metodami osiągnął swe wyniki. Członek przodującej spółdzielni produkcyjnej podzieli się stosowanymi w zespolonych metodami. Będzie to najlepsza forma upowszechnienia doświadczeń wysuwających się na czoło praktyk w rolnictwa, forma — nawiasem powiedziawszy — szeroko stosowana w Związku Radzieckim. Że ten czy ów rolnik może mieć trudności w wysłownieniu się — nie zrażamy się tym. Jego słowa, chociaż może twarde i nie zawsze wiążące się w harmonijną całość, bywają bardziej przekonujące od niejednej gładkiej pogadanki. Bo chłopci czują w tych słowach prawdę wypracowaną własnymi rękami i szanują osiągnięcia płynące z wielkiego wysiłku. Dlatego takim słowom wierzą i zaspokajają chłopskiego prelegenta pytaniami: jak to osiągnąć? Przykład — to najlepszy agitator. Starajmy się więc o to, aby przykład przodujących rolników docierał poprzez świetlice do szerokich warstw. Starajmy się o to, aby przykład ten podniósł kulturę rolną naszej wsi i aby szerzył wśród świetliczan część nieodłączną tej kultury — czytelnictwo książek rolniczych.

O wpływie książek rolniczych na podniesienie produkcji rolnej mówili liczni uczestnicy Zlotu Przodujących Czytelników w maju 1953 r. w Warszawie oraz uczestnicy Zjazdu Przodujących Chłopów w Szczecinie. Wystąpienia Edmunda Kądziołka z Biegonic, pow. Nowy Sącz, górala Jana Haniaczka z pow. Nowy Targ — tchneły żarliwą wdzięcznością dla książek rol-

niczych, które uczą gospodarzyć po nowemu. Znamienna jest pod tym względem działalność świetlicy gromadzkiej w Babicach, pow. Przemyśl. Dzięki dyskusjom przeprowadzanym w świetlicy nad książkami rolniczymi (gorącym ich organizatorem jest 73-letni Julian Rybczuk, przodownik i nowator) Babice zaczęły sadzić buraki cukrowe, nieznane tu uprzednio. Następnie przyszła kolej na len, potem na rzepak, wreszcie na lucernę. Kobiety natomiast pod wpływem książek, omawianych wspólnie przez Koło Gospodyń ZSCh, zaprowadziły warzywnictwo, zajęły się hodowlą rasowych kur, zainteresowały się ruchem miczurinowskim. Świetlica stała się więc ogniskiem postępu rolniczego. Szerzy ona podstawy agrobiologii i uczy wyciągać praktyczne wnioski z książek i broszur rolniczych.

Przy pomocy książki zdziałać możemy wiele. Ale pod jednym warunkiem: że w pracy nad książką — beletrystyczną, rolniczą, czy popularno-naukową — nie poprzestaniemy na chęci pochwalenia się wynikami ilościowymi, nie ograniczymy się do upowszechnienia czytelnictwa wyłącznie wszcz, ale przede wszystkim sięgniemy w głąb, zwrócimy główną uwagę na jakość. To jest właśnie istotna rola świetlicy: utrwalić i wzmocnić wpływ książek, wzmóc jej oddziaływanie. Toteż tu — bardziej bodajże niż w jakiegokolwiek innej dziedzinie — decyduje o wynikach treść naszej pracy, a zasięg jej zostaje ustokrotniony, gdy potrafimy dotrzeć do duszy ludzkiej.

Pamiętajmy, że w postaci książki posiadamy potężny oręż w walce o przebudowę życia ludzkiego i ludzkiej świadomości, ale posługujemy się nim wciąż jeszcze za mało.

A więc organizujemy zespolę dobrego czytania i wszechstronne dyskusje nad przeczytaną książką. Zachęcajmy do utrwalenia na piśmie doznanych przy lekturze wrażeń. Organizujemy spotkania z pisa-

rzami. Dopomagajmy do wydobywania z książki całego jej piękna. Uczmy wzorować się na opisywanych przez nią zdarzeniach i ludziach. Sprawmy, by książka przenikała w życie czytelników, by stała się busolą w ich postępowaniu.

Pamiętajmy, że książka to nasz najwierniejszy sprzymierzeniec w walce klasowej. Książka demaskuje i gromi, otwiera oczy i wskazuje drogę. Książka daje wytchnienie i natchnienie, zmusza do wyjścia z opłotków własnych przeżyć, wzmacnia pięknem bohaterów, uczy szanować człowieka.

Wielorakie i wielostronne jest oddziaływanie książki. Ona to rozsądza stare nawyki myślowe, skłania do poszukiwania nowych dróg, otwiera oczy i poszerza serca, uczy śmiałości w myśleniu i wytrwałości w walce. Książka staje się przyjacielem najbliższym, doradcą i drogowskazem. Książka pociesza i książka uczy. Nad książką płaczą i nad książką się śmieją. Książka przekształca charakter i zmienia światopogląd. Ona przekonuje o konieczności

wstąpienia do spółdzielni produkcyjnej, ona szczepi patriotyzm i internacjonalizm, uodpornia na działanie wroga, toruje drogę w przyszłość.

Książka dopomaga do szturmowania okopy zabobonu i zacofania, których niemało pozostało jeszcze w życiu Polski Ludowej. Książka, jak to obrazowo sformułował jeden z uczestników Krajowego Zlotu Przodowników Czytelnictwa, daje nam tyle siły, że możemy udźwignąć największe ciężary.

Niechaj więc każdy działacz świetlicowy posługuje się książką, jak plugiem, który przeorywuje świadomość ludzką, i jak pociskiem, który druzgoczy pozycje wroga.

Niechaj każdy działacz świetlicowy szerzy czytelnictwo i sam czyta jak najwięcej, aby raz na zawsze przestała gnębić masy twarda łapa ciemnoty.

Z książką w rękę idźmy od chaty do chaty, od człowieka do człowieka. Sprawmy, by udziałem powszechnym stały się piękno i prawda, zawarte w książkach.



Pomagajmy uczestnikom konkursu czytelniczego w doborze książki i pracy nad nią

IV ETAP konkursu czytelniczego zatacza coraz szersze kręgi. Prace przygotowawcze mamy już poza sobą. Dzięki wielkiej ofiarności członków ZSCh, członków ZMP i szeregu innych organizacji masowych oraz dzięki umiejętnej pomocy bibliotekarzy gminnych, powiatowych i wojewódzkich — konkurs objął swym zasięgiem wiele tysięcy ludzi. Na czoło wysunął się **p o w i a t N o w y T o m y ś l** wykonując zobowiązania podjęte ku czci II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i osiągając imponującą cyfrę **p o n a d 10 t y s i ę c y z g ł o s z e ń** chłopów, chłopek i młodzieży, którzy poprzez książkę podnosić będą swą świadomość.

Okres zgłoszeń do konkursu został w zasadzie zamknięty. Chodzi więc przede wszystkim o to, aby obecnie solidnie i rzetelnie popracować z wszystkimi, którzy się do konkursu zgłosili. Ta praca — trudna i odpowiedzialna — ma przede wszystkim na widoku podniesienie konkursu na jak najwyższy poziom, zadbanie już nie o ilość, a przede wszystkim o jakość wyników. Każdy z nas, działacze kultury, musi w sposób jak najbardziej wnikliwy stać się doradcą w doborze lektury i opiekunem uczestniczących w konkursie czytelników. Jest to szczególnie ważne właśnie w chwili obecnej, kiedy IX Plenum KC PZPR postawiło przed całym narodem, a w szczególności przed ogółem pracujących chłopów nowe odpowiedzialne zadania.

Skoro zbyt powolny rozwój rolnictwa stanowi hamulec naszego marszu naprzód, hamulec w walce o szybsze podniesienie stopy życiowej mas — musimy jak najszybciej zastosować środki ku podźwignięciu właśnie rolnictwa. Państwo wznaga i wznagać będzie pomoc udzielaną rolnictwu, a w tym — pomoc gospodarstwom indywidualnym.

Jest więc sprawą niezmiernej wagi, aby masy chłopskie jak najlepiej tę pomoc wykorzystaly, aby pomoc ta, płynąca dzięki sojuszowi robotniczo-chłopskiemu szeroką falą na wieś, docierała do tego, dla kogo jest przeznaczona — a więc do chłopów mało i średniorolnego, i aby nie przechwytywał jej w krętacki sposób kułak.

Kto mówi o podniesieniu poziomu rolnictwa, ten mówi jednocześnie, jak nas tego uczy IX Plenum, o wykorzystaniu wszystkich **r e z e r w** w rolnictwie. Wykorzystanie rezerw — to znaczy po prostu wykorzystanie wszystkich możliwości, jakie dla podniesienia gospodarki rolnej, a tym samym dla podniesienia dobrobytu wsi tkwią jeszcze ukryte w każdej gromadzie, w każdym nieomal obejściu. IX Plenum wskazuje na konieczność takich prostych zabiegów, jak siew rzędowy, wapnowanie, silosowanie, kontraktowanie roślin przemysłowych itd. Każda gromada, każde koło gromadzkie ZSCh, każde koło gospodyń, każda dobrze działająca świetlica — znajdzie niewątpliwie te środki najwłaściwsze, które na swoim terenie dla podniesienia rolnictwa i dla przyspieszenia wzrostu stopy życiowej szerokich mas można i trzeba zastosować.

Walka o podniesienie poziomu naszego rolnictwa to jednocześnie **w a l k a o p o d n i e s i e n i e k u l t u r y w s i**, bo tylko światły rolnik potrafi znaleźć i wykorzystać rezerwy tkwiące w gospodarce rolnej, bo tylko światły rolnik potrafi znaleźć i umiejętnie wykorzystać pomoc państwa, bo tylko światły rolnik zrozumie, że spółdzielczość produkcyjna zapewnia dobrobyt szerokim masom chłopskim, pozwalając na zastosowanie wszystkich zdobyczy nauki i techniki i usuwając raz na zawsze wyzysk kułacki.

Tylko światły rolnik może być światłym obywatelem Polski Ludowej. Dlatego też w związku z IX Plenum konkursu czytelniczy nabiera szczególnego znaczenia. Im więcej czytać będzie nasza wieś, tym szybciej rosnąć będzie świadomość pracującego chłopstwa, tym szybciej przenikać będzie do chłopów, chłopiek i młodzieży wiedza rolnicza, tym piękniejsze wzory hartu, patriotyzmu i ofiarności czerpać będą z książek masy ludowe.

Dlatego właśnie konkurs czytelniczy — jako poważna dźwignia oświaty na wsi — musi być oczkiem w głowie każdego działacza kultury i właśnie dlatego bić się musimy o jak najwyższą jego jakość. Szczególna rola przypada tu świetlicom, które przewidzieć winny w swoim planie pracy systematyczne organizowanie dyskusji nad poszczególnymi książkami, głośne czytanie cenniejszych wyjątków itd. Ale dyskusji nie należy ograniczać tylko do świetlic. Wszędzie tam, gdzie jest rozmiłowany w czytelnictwie działacz ZSCh lub działacz ZMP, można zbierać sąsiadów i sąsiadki we własnej izbie i przeprowadzać ciekawe dyskusje. Również przed nauczycielami i bibliotekarzami otwiera się tu wdzięczne pole do działania. Zachęcenie uczestników konkursu do tego, aby na piśmie wyrażali swoje uwagi o przeczytanych książkach — odgrywa doniosłą rolę w utrwaleniu wniosków z przeczytanej lektury. Różnorodne formy wystaw książkowych, zapoznanie z życiorysami autorów, żywe obrazy oparte o dialogi z książek — dają pole zarówno do rozwinięcia inicjatywy działaczy oświatowych, bibliotekarzy i kierowników świetlic, jak i do pobudzenia pomysłowości samych czytelników.

Niezmiernie ważną w tej dziedzinie jest sprawa właściwego doboru książek. Liczyć się tu trzeba zarówno z poziomem czytelników, jak i z ich zainteresowaniem. Do konkursu podanych jest około 400 tytułów. Niełatwo jest rozeznąć się w tym gąszczu książek działaczowi kultury. Książ-

ki zostały podzielone na trzy zasadnicze grupy, a to: beletrystyczne, popularno-naukowe i rolnicze. Byłoby niewskazane, aby czytelnik ograniczał się do książek z jednej tylko dziedziny. Dlatego warunki konkursu przewidują obok książek beletrystycznych czytanie co najmniej dwóch książek z dziedziny popularno-naukowej lub rolniczej. Ale to jeszcze nie wszystko, bo przecież chodzi o to, aby książki, zwłaszcza beletrystyczne, dobierać z najróżniejszych dziedzin. Toteż aby dopomóc bibliotekarzom, działaczom społecznym oraz aktywowi ZSCh w dokonywaniu odpowiedniego doboru książek dla uczestników konkursu, a tym samym we właściwym pokierowaniu konkursem czytelniczym — podajemy szereg przykładowych zestawów książek. Zestawy nie stanowią sztywnych wskazówek. Mają na celu zaspokojenie różnorodnych potrzeb i zainteresowań czytelników wiejskich. Każdy bibliotekarz i działacz kultury będzie je zmieniał w zależności od możliwości terenu. Wskazując jednak czytelnikom odpowiednie tytuły, winien on starać się, by znalazły się wśród nich książki:

- o przeszłości i walkach z uciskiem,
 - o współczesnym budownictwie w Polsce Ludowej,
 - o Związku Radzieckim,
 - z zakresu historii, przyrody, geografii i nauk społecznych,
 - o rolnictwie.
- A oto przykładowe zestawy:

Z e s t a w I.

1. Bobruk — „Matka i syn“

Książka o niedoli dziecka chłopskiego przed wojną i o walce robotników i chłopów przeciw uciskowi.

2. Koźniewski — „Piątka z ulicy Barskiej“

Powieść o budownictwie Polski Ludowej i o przekształcaniu się młodzieży w warunkach Polski Ludowej.

3. **Ażajew — „Daleko od Moskwy“**

Powieść o bohaterstwie ludzi radzieckich w okresie wojny.

4. **Kowalczyk — „Bolesław Bierut“**

Życiorys Prezesa Rady Ministrów, tow. Bolesława Bieruta.

5. **Semik — „Jak przerywam buraki cukrowe“**

Książka ważna dla plantatorów buraka (zastąpić ją można inną książką rolniczą wedle zawartego w broszurze konkursowej spisu).

Z e s t a w II.

1. **Broniewska — „O człowieku, który się kulom nie kłaniał“**

Opowieść o generale Świerczewskim i jego walce z uciskiem.

2. **Ścibor-Rylski — „Węgiel“**

O wielkim wysiłku górników w Polsce Ludowej.

3. **Dubkowiecki — „Nowe życie wsi“**

O powstaniu i rozkwicie kolchozu, którego Dubkowiecki jest przewodniczącym.

4. **Granás — „O naszej Konstytucji“**

Książka wyjaśniająca w prosty i serdeczny sposób znaczenie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

5. **Aleksandrowicz — „Pastwisko i zielonki w żywieniu świń“**

O racjonalnym żywieniu świń i oszczędzaniu pasz treściwych; książka ułatwiająca podniesienie hodowli.

Z e s t a w III.

1. **Kubicki — „Tamte lata“**

O doli i niedoli chłopskiego dziecka przed wojną.

2. **Dziarnowska — „Jesteśmy z Nowej Huty“**

O Nowej Hucie i ludziach, którzy ją budują dla rozkwitu Ojczyzny.

3. **Szołochow — „Zorany ugór“**

Jak w Związku Radzieckim budowano kolchozy i jak kułacy usiłovali szkodzić chłopom.

4. **Młot — „Kto z czego żyje?“**

Rozprawa o tym, skąd kapitaliści czerpią swe bogactwa.

5. **Lityński i Skąpski — „Uprawa pomidorów“**

Książeczka dla ogrodników i kobiet, zamiłowanych w uprawie ogrodu.

Z e s t a w IV.

1. **Katajew — „Samotny biały żagiel“**

O bohaterskim chłopcu w okresie rewolucji 1905 r.

2. **Gałaj — „W rodzinie Lebiódów“**

O walce chłopów polskich o postęp i o spółdzielczość produkcyjną.

3. **Miedynski — „Maria“**

O roli kobiety w radzieckim kolchozie, o jej życiu i wzroście.

4. **Archangielski i Sperański — „Jak wychowywać zdrowe dziecko“**

Książka szczególnie interesująca dla kobiet.

5. **Listowski — „Ziemniaki“**

Broszura wskazująca, jak wyhodować zdrowe i pełne ziemniaki, ważna zwłaszcza dla hodowców.

Z e s t a w V.

1. **Voynich — „Szerszeń“**

O walce ludu włoskiego o wyzwolenie.

2. **Brandys — „Początek opowieści“**

O ludziach, budujących Nową Hutę.

3. **Polewoj — „Opowieść o prawdziwym człowieku“**

Dzieje bohaterskiego lotnika radzieckiego w czasie wojny.

4. **Bobińska — „Soso“**

O życiu Stalina i jego walce w młodych latach.

5. **Chmielecki — „Kompost“**

Broszura ważna dla każdego gospodarstwa, które pragnie lepiej niż dotychczas nawozić ziemię.

Z e s t a w VI.

1. **Fuczik — „Reportaż spod szubienicy“**

Książka wybitnego bojownika czeskiego, pisana przed śmiercią w gestapo-wskim więzieniu.

2. Żurkowski — „Pod sztandarami Ludowego Wojska“.

O bohaterstwie żołnierzy polskich, którzy u boku Armii Radzieckiej walczyli o wyzwolenie Ojczyzny.

3. A. Tołstoj — „Droga przez mękę“

O rewolucji 1917 roku.

4. Stęślicka — „Przodkowie człowieka dzisiejszego“

Rozprawa o rozwoju rodu ludzkiego.

5. Chomyszyn — „Jak przygotować słomę do skarmiania“

Broszura ważna dla każdego gospodarza, pragnącego podnieść hodowlę.

Z e s t a w VII

1. Kassil, Polanowski — „Ulica młodego syna“

O bohaterstwie ludzi radzieckich, a zwłaszcza radzieckich dzieci w czasie wojny światowej.

2. Bocheński — „Zgodnie z prawem“

Cykl opowieści o tematyce polskiej wsi współczesnej.

3. Makarenko — „Poemat pedagogiczny“

Książka o tym, jak młode pokolenie, pozbawione skutkiem wojny i rewolucji dachu nad głową, wyrasta na aktywnych patriotów i działaczy.

4. Litwin — „ABC Planu 6-letniego“

Podstawowe wiadomości o zadaniach Wielkiego Planu rozbudowy i przebudowy Polski.

5. Pieniążek — „Sad nowoczesny“

Broszura ważna dla każdego gospodarstwa.

6. Chańkowski — „Krach legendy o dobrobycie farmerów amerykańskich“

Broszura naukowa, przedstawiająca prawdę o życiu w Stanach Zjednoczonych.

7. Blenau — „Tanie i nie wykorzystane pasze w żywieniu świń“

Broszura interesująca dla każdego hodowcy i dla każdego koła gospodyń.

*

Podaliśmy przykładowo kilka możliwych zestawów książek, które w tej postaci można zalecać poszczególnym czytelnikom czy też poszczególnym zespo-

łom czytelniczym. Zestawy te są tylko próbą okazania pomocy działaczom terenowym w odpowiednim doborze lektury. Zarówno aktywista ZSch, jak i aktywista ZMP czy też bibliotekarz — mają tu piękne pole do działania. Im lepiej dobrać książki dla danego środowiska, im bardziej potrafią zainteresować podsunietymi przez nich książkami, tym głębszy i trwalszy będzie wpływ konkursu. Przecież 5 książek wymaganych przez konkurs to tylko skromne minimum. Celem konkursu jest rozczytanie naszej wsi, jest wzbudzenie zamiłowania do książki. Pragniemy bowiem, aby książka stała się w Polsce Ludowej tak samo niezbędna masom chłopskim, jak niezbędny jest człowiekowi chleb powszedni. Dlatego przypominamy raz jeszcze kolegom i towarzysiom walczącym wraz z nami o powodzenie konkursu, że najważniejszą sprawą jest na obecnym etapie **j a k o ś ć k o n k u r s u**. Pragniemy, aby działacze kultury w swej odpowiedzialnej pracy kierowali się piękną wskazówką tow. Bieruta:

„Wyzyskiwacze czynili wszystko od tysięcy lat, aby spętać okowami przesądów myśl i światopogląd ludu pracującego. Utrzymanie w ciemnocie mas pracujących było zawsze metodą ochrony ustroju wyzysku i panowania wyzyskiwaczy.“

Wielkim i najwznioślejszym zadaniem naszego pokolenia jest walka o to, aby nauka i wiedza miały jak najbardziej wolny i wszechstronny dostęp do umysłów wszystkich ludzi, aby prawda zatriumfowała nad oszustwem, aby myśl ludzka rozwijała się twórczo bez wszelkich przeszkód, aby wyzwalając lud pracujący z wyzysku, dopomagać mu również do wyzwolenia z odwiecznej niewoli przesądów i niewiedzy.“

Oto istotny cel pracy kulturalno-oświatowej w Polsce Ludowej. Niechaj więc konkurs czytelniczy stanie się w naszych rękach potężnym środkiem rozsadzającym zaśniedziałość, torującym drogę — w przyszłość.

Przygotowujemy się do czytania i dyskusji nad książką „Siódmy krzyż“ Anny Seghers

SYLWETKA AUTORKI

Znakomita powieściopisarka niemiecka Anna Seghers (prawdziwe nazwisko: Natty Radwanyi) urodziła się w Moguncji w r. 1900 w środowisku mieszczańskim. W czasie studiów uniwersyteckich zetknęła się z ruchem robotniczym i wywarło to tak decydujący wpływ na rozwój jej świadomości, że jako pisarka już w najwcześniejszych swych utworach patrzy na współczesne zagadnienia społeczne z pozycji rewolucyjnych. Już pierwsze opowiadanie „Bunt rybaków z Santa Barbara“ (1928 r. wyd. polskie „Czytelnik“ 1950) odznaczone nagrodą im. Kleista (najwyższą nagrodą przedhitlerowskich Niemiec) otacza rozgłosem jej nazwisko. Opowiadanie osnute jest na tle powstania rybaków w jednej z miejscowości północnej Francji przeciw wyzyskowi stosowanemu przez wielkie towarzystwo połowów morskich. W r. 1929 Anna Seghers wstępuje do Komunistycznej Partii Niemiec. Młoda autorka utrzymuje żywy kontakt z emigrantami komunistycznymi z krajów opanowanych przez faszyzm. O przeżyciach tych ludzi, walczących o wyzwolenie proletariatu z dala od swej ojczyzny, mówi powieść „Towarzysze“ (1932), ostatnia książka Seghers wydana w Niemczech przed dojściem do władzy Hitlera. Po przewrocie hitlerowskim Anna Seghers, dzieląc los wszystkich postępowych pisarzy niemieckich, musi szukać schronienia za granicą i przez dłuższy czas przebywa we Francji. Pisarka szuka odpowiedzi na pytanie, jak i dzięki czemu udało się hitlerowcom opanować większość narodu niemieckiego, zdobyć i utrzymać władzę? Analizę tych przyczyn zaczęła w powieści „List gończy“ (wyd. polskie „Czytelnik“ 1951). W „Ocaleniu“ (1937, wyd. polskie „Czytelnik“ 1950) szuka źródeł opanowania przez hitlerowców środowiska robotni-

ków, ukazując życie osiedla górniczego w Zagłębiu Ruhry w latach 1929—33, w okresie narastającego bezrobocia, strajków, walki z obniżką płac, poniżania ludzi, którzy wegetują wraz z rodzinami za groszowe zasiłki. W r. 1939 powstaje najlepsza powieść Anny Seghers „Siódmy krzyż“, malująca walkę o sprawiedliwość społeczną w strasznych warunkach terroru hitlerowskiego.

Z chwilą wybuchu wojny i wkroczenia wojsk niemieckich do Francji, Seghers uchodzi przed hitlerowcami na południe Francji, a potem przez Hiszpanię udaje się do Meksyku. Tragedię całej rzeszy emigrantów politycznych, którzy w Marsylii czynili rozpaczliwe wysiłki celem wydostania się z Europy, przedstawia autorka w powieści „Tranzyt“ (1944, wyd. polskie „Czytelnik“ 1952). W Meksyku Seghers wydaje wraz z innymi niemieckimi pisarzami pismo „Neues Deutschland“ (Nowe Niemcy). W r. 1947 Seghers wraca do ojczyzny i mieszka w Berlinie, gdzie po raz pierwszy ukazują się jej powieści, wydawane dotychczas za granicą. Tutaj ukazuje się również nowa powieść „Umarli pozostają młodzi“ (1945, wyd. polskie „Czytelnik“ 1949), która przedstawia obraz Niemiec w latach 1918—1945. Jest to historia trzech pokoleń robotniczych walczących o nowe Niemcy. Anna Seghers jest przewodniczącą Niemieckiego Ruchu Obrońców Pokoju i gorącą rzeczniką demokratycznych Niemiec. W r. 1949 udaje się do Związku Radzieckiego, a wrażenia z tej podróży opisuje w zbioru opowiadań — reportaży pt. „Ludzie radzieccy“. W tymże roku powstaje cykl opowiadań „Linia“ — zadekorygowanych „Józefowi Wissarionowiczowi Stalinowi na siedemdziesiąte urodziny“ — w których autorka ukazuje potęgę idei komunizmu i jej wpływu na ludzi. Bohaterami trzech opowiadań pt. „Dzieci“ („Czytelnik“ 1951) są dzieci bo-

jowników o wolność w różnych punktach kuli ziemskiej. Anna Seghers, czołowa pisarka niemiecka, mądry i przewidujący polityk i działacz społeczny, oddany przez całe życie sprawie proletariatu — odznaczona została w r. 1951 Międzynarodową Nagrodą Stalinowską.

TREŚĆ POWIEŚCI „SIÓDMY KRZYŻ”

Głównym wątkiem powieści jest ucieczka siedmiu więźniów z hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Westhofen. Oszałały z wściekłości komendant obozu, Fahrenberg, każe ściąć wieżchołki siedmiu rosnących obok jego baraku jaworów, do ich pni przybić na wysokości ramion ludzkich poprzeczne deski, tak że wyglądają jak krzyże. Przed tymi krzyżami, w których pnie powbijano gwoździe, aby nie można się było o nie opierać, stawiano co dzień na apelu schwytanych więźniów z rozkrzyżowanymi ramionami — Fahrenberg przysiągł, że w ciągu tygodnia znajdą się tam wszyscy zbiegowie. Akcja powieści trwa siedem dni, a składają się na nią tragiczne przejścia zbiegów, szukających pomocy i schronienia u różnych ludzi. Ale dopomóc zbiegom to znaczy narazić się na koszmar obozu, narazić na największe niebezpieczeństwo siebie i rodzinę. Któż się na to odważy? W kontaktach zbiegów z szeregiem osób poznajemy różnych przedstawicieli społeczeństwa niemieckiego, przy czym stosunek do zbiegów jest miarą ich wartości. Tak więc właściwą treścią „Siódmeo krzyża” jest obraz społeczeństwa niemieckiego w okresie największego nasilenia terroru hitlerowskiego. Z siedmiu zbiegów trzech wkrótce ujęto, czwarty nie wytrzymał nerwowo i sam oddał się w ręce gestapo, dwóch umarło, ale jeden, Georg Heisler, zdołał przy pomocy towarzyszy z partii ująć za granicę. Pod siódmym krzyżem nie ukazał się schwytany zbieg. Tak wygląda w najogólniejszym zarysie treść powieści, w której występuje kilkadziesiąt osób i obok akcji głównej autorka wprowadza kilka pobocznych wątków.

TŁO HISTORYCZNE POWIEŚCI

Przed podaniem też do dyskusji chcielibyśmy jeszcze w kilku słowach scharakteryzować okres, w którym rozgrywa się akcja, tj. rok 1937 w Niemczech. W latach 1933—1945 działał na terenie Niemiec antyfaszystowski ruch podziemny, kierowany przez nielegalną od 1933 roku Komunistyczną Partię Niemiec. Ruch ten przejawiał żywą działalność w pierwszych latach władzy Hitlera oraz podczas drugiej wojny światowej, jednakże w latach 1936—1938 przeżywał najcięższy kryzys. Oto co pisze o sytuacji partii w tym okresie Wilhelm Pieck: „Coraz bardziej wzmagający się terror faszystowski przyczynił się do znacznego osłabienia organizacji partyjnej w kraju. Kierownictwo wielu organizacji partyjnych KPD było likwidowane przez gestapo parokrotnie, niekiedy nawet dziesięciokrotnie. Przez dłuższy czas, aż do 1935 roku, partia miała jeszcze możliwość utrzymania w kraju centralnego kierownictwa, ale później nawet i to stało się niemożliwe.” (Wilhelm Pieck „Z dziejów Komunistycznej Partii Niemiec”, str. 34, wyd. Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 1951. Cyt. za posłowiem Marceliego Raniciego do „Siódmego krzyża”, „Czytelnik” 1953).

PROBLEMATYKA

Anna Seghers okazała niezwykłą odwagę podejmując temat walki z hitleryzmem właśnie w tym okresie, kiedy walka ta niemal zamierała, kiedy większość narodu dała się pociągnąć hasłom Hitlera, który przygotowując się do wojny mógł na pewien czas zlikwidować bezrobocie, co zjednało mu wielu zwolenników. Autorka ukazuje z całym realizmem osamotnienie i dezorganizację przeciwników reżimu, którzy ze względów taktycznych niemal nie utrzymywali z sobą kontaktu i odsuwali się stopniowo od wszelkiej działalności. Zaledwie znikoma grupa kontaktowała się z niedobitkami władz partyjnych, lu-

dzi naprawdę pewnych było bardzo niewiele. A przecież ta garstka ludzi zdobyła się na niezwykle wysiłek, aby uratować Georga Heislera, przy czym impuls wyszedł od Rödera, który nigdy do partii nie należał i było mu niesłychanie trudno nawiązać z nią kontakt. Jednakże ten skromny człowiek nie waha się ani chwili mimo niebezpieczeństwa, na jakie naraża się wraz z żoną i dziećmi. Anna Seghers zdaje sobie sprawę z tego, że tragedia narodu niemieckiego jest tylko jednym, przejściowym etapem w jego rozwoju i nawet w tym rozpaczliwym okresie umie dostrzec wartości, które zapowiadają zbliżanie się nowego etapu historii Niemiec. Sprawa Heislera, konieczność niesienia mu pomocy budzi z odrętwienia wielu ludzi, mobilizuje ich do walki z niewiarą we własne siły, z ciągłym strachem przed wszechwładzą gestapo. Ucieczka Georga jest w tych warunkach wielkim zwycięstwem, obala bowiem mit o wszechpotędze reżimu, świadczy o tym, że nawet z najcięższej sytuacji można się wydobyc przy pomocy towarzyszy. Wśród głębokich mroków hitleryzmu „Siódmy krzyż“ ukazywał bohaterstwo i głęboko ludzkie wartości narodu niemieckiego i takich patriotów, jak na przykład Wallau, którzy nawet swoją śmiercią odnosili zwycięstwo nad oprawcami.

TEZY DO DYSKUSJI

1. Sytuacja w Niemczech hitlerowskich w r. 1937 na podstawie powieści „Siódmy krzyż“.
2. Charakterystyka przedstawicieli sił postępu (Wallau, Georg Heisler, Herman, Paweł Röder, Fiedler, dr Kress i jego żona, madame Morelli, ogrodnik).
3. Charakterystyka przedstawicieli hitleryzmu (Fahrenberg, Bunsen, Leni, nowy komendant Sommerfeld, Owerkamp).
4. Która z tych dwóch grup ma dane na to, aby budować przyszłość Niemiec?

5. Wallau jako typ prawdziwego komunisty.
6. Dlaczego Wallau został ujęty, a Heislerowi udało się uciec?
7. Wpływ, jaki wywarła ucieczka Georga Heislera na przemianę wewnętrzną różnych ludzi (jak Paweł i Liesel Röderowie, Franz, Fiedler, Fritz Helwig, dr Kress i jego żona).
8. Czego nas uczy powieść „Siódmy krzyż“ i jakie ma znaczenie dla pogłębienia przyjaźni z demokratycznymi Niemcami?

LEKTURA DOTYCZĄCA ZAGADNIENIA NIEMIECKIEGO

H. Hoffman — „O Niemcy pokojowe, demokratyczne, zjednoczone“ — Nowe Drogi, nr 4, 1952 r.

J. Izydoreczyk — „Nowy etap w rozwoju NRD“ — Nowe Drogi nr 8 1952 r.

Jerzy Kowalewski — „Nowy kurs ofensywy sił pokoju w NRD“ — Nowe Drogi, nr 8 1953 r.

Roman Werfel — „Sprawa niemiecka“ — Nowe Drogi, nr 9, 1953 r.

RECENZJE I ARTYKUŁY O KSIĄŻKACH ANNY SEGHERS

Marceli Ranicki — „Bunt rybaków“ i „Linia“ — „Twórczość“ nr 4 1953 r.

F. Barska — „Dzieci“ Anny Seghers — „Dziennik Zachodni“, 17.XII.1952 r.

W. N. — Dwie powieści Anny Seghers „List gończy“ i „Tranzyt“ — „Życie Warszawy“, 27.I.1952 r.

„List gończy“ i „Siódmy krzyż“ — „Gazeta Krakowska“ 16.II.1952 r.

Marceli Ranicki — „Opowiadania Anny Seghers o dzieciach“ — „Nowa Kultura“, 8.VI.1952 r.

Egon Naganowski — „Droga pisarska Anny Seghers“ — „Nowa Kultura“ nr 6 i 7 z 1952 r.

Jerzy Wiatr — „Książki o naszych przyjaciółach“ („Ocalenie“, „Towarzy-

sze". „Siódmy krzyż“, „Umarli pozostają młodzi“ — Pokolenie nr 5, 3.II. 1952 r.

Zofia Rzeplińska — „Dramat niemiecki“ — „Wieś“, 29.VII.1951 r.

Roman Karst — „O książkach Anny Seghers, wielkiej pisarki i bojowniczkii o pokój“ — „Sztandar Młodych“ nr 115, 15.V.1951.

Jerzy Pytlakowski — „Powieść o ponurych dniach“ — „Życie Warszawy“ nr 96, 8.IV.51 r.

Roman Karst — „Siódmy krzyż“ — „Głos Wybrzeża“ nr 79, 21.III.51

„Anna Seghers, czołowa pisarka NRD“ — „Dziennik Łódzki“ nr 63 4.III. 1951 r.

Jan Koprowski — „Twórczość Anny Seghers, czołowej pisarki NRD“ — „Ilustrowany Kurier Polski“, nr 355, 24. XII.1950 r.

Wilhelm Szewczyk — „Spotkanie z Anną Seghers“ — „Dziennik Zachodni“, nr 327, 27.XI.1950 r.

„Anna Seghers, pisarka proletariatu niemieckiego“ — „Trybuna Wolności“, nr 47, 22.XI.1950 r.

„50-lecie wielkiej pisarki, Anny Seghers“ — „Trybuna Robotnicza“, nr 112 19.XI.1950 r.

ROBIMY PLANSZĘ CZYTELNICZĄ

Z boku planszy umieścimy cytaty: „...śmieszna byłoby rzeczą utożsamianie kliki Hitlera z narodem niemieckim, z państwem niemieckim. Doświadczenie historyczne uczy, że hitlerzy przychodzą i odchodzą, a naród niemiecki, państwo niemieckie — pozostaje.“

J. Stalin: „O wielkiej wojnie narodowej Związku Radzieckiego — Rozkaz Ludowego Komisarza Obrony z 23 lutego 1942 r. Nr 55 M, Moskwa“ — str. 44,

wyd. „Książka i Wiedza“ — „Prasa Wojskowa“ 1951 rok.

Na środku zaś podamy hasło: Czytamy wszyscy „Siódmy krzyż“ Anny Seghers, książkę, która nas uczy prawdy o narodzie niemieckim.

Z lewej strony umieścimy zdjęcie Anny Seghers i jej życiorys oraz przerysowaną barwnie okładkę powieści: „Siódmy krzyż“.

Z prawej przymocujemy zeszyt i ołówek tak, aby każdy czytelnik mógł wpisać do niego swoje uwagi: „Co myślę o przeczytanej książce“.

FRAGMENTY DO GŁOŚNEGO CZYTANIA

Z wydawnictwa: „Czytelnik“ — 1951 wyd. II, na zlecenie RSW „Prasa“.

Tom I:

str. 18, rozdz. III, IV, V do str. 33, do słów „Minęło właśnie południe...“

str. 35, od słów „W tym samym czasie woźny szkoły im. Darrégo...“ itd. do końca rozdziału.

str. 68 od słów „Daleko stąd. w dole nad morzem...“ do końca rozdziału,

str. 78 rozdz. IV do strony 84 do słów: „W tym czasie Franz...“

str. 111 rozdz. VII do słów: „Georg na pewno minął już wiele takich szop jak ta...“

str. 126 rozdz. II od początku do końca, str. 147 od słów „Georg rzeczywiście znajdował się...“ do końca rozdziału.

str. 150 rozdz. IV od słów: „Tymczasem Georg...“ itd.

Tom II:

rozdz. V str. 31 cały.

str. 93 od słów „Tej nocy Paweł i Liesel...“ do końca rozdziału.

NOWE FORMY PRACY NAD KSIĄŻKĄ (Z powiatowej konferencji kierowników zespołów czytelniczych)

Kierownik Oddziału Oświaty Dorosłych przy PRN w Ciechanowie, ob. Miecznikowski, prowadzi powiatową konferencję kierowników zespołów czytelniczych. Po referacie wywiązuje się dyskusja. Pierwsza zabiera głos kol. Raczyńska, nauczycielka szkoły podstawowej w Kołaczkowie, gm. Opinogóra. W III etapie konkursu czytelniczego kol. Raczyńska została wyróżniona za organizowanie i sprawne prowadzenie zespołów czytelniczych w swojej gromadzie. Opowiada o swojej pracy poprzedniej i obecnej na polu czytelnictwa. Mówi o trudnościach, jakie miała do pokonania w roku ubiegłym, o początkowej niechęci chłopów do czytania. Ale kol. Raczyńska, będąc kierowniczką punktu bibliotecznego, w dziedzinie pracy z książką posiada wiele doświadczeń. W oparciu o przodujących czytelników początkowo zorganizowała jeden zespół, potem drugi. W tym roku łatwiej poszło. Dodało zgłosiło się już 20 osób chętnych do pracy w zespole. Planuje jednakże zorganizowanie dwóch zespołów.

Zapytana jakie książki wybrała do pracy z zespołem, odpowiada: „Chcę zapoznać swój zespół z literaturą radziecką i z osiągnięciami nauki radzieckiej w dziedzinie rolnictwa. Jeśli mi się uda, nie ograniczę się do przeczytania tylko pięciu książek, jak przewiduje konkurs, ale będę starała się przeczytać więcej.“ Zamierzenia kol. Raczyńskiej godne są naśladowania.

Tymczasem zauważyliśmy na sali lekie poruszenie.

To instruktor Zarządu Pow. ZSCH w Ciechanowie, kol. Bartnicki, odczytuje list. ob. Eugeniusza Przybyłkowskiego.

Ów list napisany jest... do Aleksieja Meresjewa, bohaterka książki pt. „Opowieść o prawdziwym człowieku“. W liście swym ob. Przybyłkowski pisze, że z zaciekawieniem czyta książki radzieckie, z których uczy się nowego życia. Książki radzieckie pomagają mu w zrozumieniu wielkich przemian, jakie dokonują się u nas w kraju po drugiej wojnie światowej. W zakończeniu Przybyłkowski zapytuje, jaką drogę do zawodu lotnika przeszedł tow. Meresjew i w jaki sposób wykształcił w sobie taką silną wolę, która potem była mu pomocna w walce z najeżdżącą hitlerowskim. (Jak wiemy, bohater książki Borysa Polewoja „Opowieść o prawdziwym człowieku“, Aleksiej Meresjew jest postacią autentyczną.)

Po przeczytaniu listu kol. Bartnicki oznajmił, że list ten zostanie wysłany do adresata, i zaapelował do zebranych, aby wśród swoich czytelników propagowali taki sposób bezpośredniego kontaktowania się z autorami książek. Literaci wdzięczni są swoim czytelnikom za listy, pomagają im bowiem dostrzegać błędy w swoich powieściach oraz poznawać życzenia czytelników.

Ob. Przybyłkowski jest małorolnym chłopem i mieszka w gromadzie Łukowo, gm. Regimin. W III etapie konkursu był uczestnikiem zespołu czytelniczego, obecnie sam zorganizował młodzieżowy zespół czytelniczy. Wywiązał się już z zobowiązań wobec państwa i obecnie pomaga w tym również mieszkańcom swojej gromady.

Zabierała jeszcze głos kol. Wanda Strander, kierowniczka świetlicy gminnej w Regiminie. Z pomocą kie-

rowniczki biblioteki gminnej zorganizowała już 4 zespoły czytelnicze. Na terenie powiatu ciechanowskiego na wyróżnienie zasługuje jeszcze kierownik biblioteki gminnej w Ościślowie, ob. Jerzy Czajkowski. Biblioteka jego zajęła w konkursie o tytuł najlepszej biblioteki i świetlicy pierwsze miejsce w województwie warszawskim. Ob.

Czajkowski uzyskał też tytuł Przodownika Czytelnictwa, za organizowanie zespołów w III etapie konkursu czytelniczego. W ramach IV etapu zorganizował na terenie swojej gminy już 5 zespołów czytelniczych.

Zbigniew Ślęczka
korespondent

WDK STAJĄ DO WSPÓŁZAWODNICTWA W KONKURSIE CZYTELNICZYM

Wiejski Dom Kultury w Garbowie wezwał wszystkie Wiejskie Domy Kultury w całej Polsce do współzawodnictwa o tytuł przodującego Domu Kultury w czwartym etapie konkursu czytelniczego. Na wezwanie to odpowiedziało już szereg naszych placówek kulturalnych.

Wiejski Dom Kultury w Bukowinie Tatrzańskiej zobowiązał się zwerbować 500 uczestników, w tym z własnej gromady 100, a 400 z gromad swego rejonu. Aby w pełni zrealizować postawione sobie zadania, zespół WDK opracował szereg różnorodnych form, za pomocą których będzie prowadził propagandę konkursu. Oto plan pracy WDK w Bukowinie Tatrzańskiej:

2 wieczornice literackie i 2 wieczory autorskie z udziałem poety Nędzy-Kubińca oraz literata Jana Wiktora.

Inscenizacja kilku fragmentów książek konkursowych.

2 wieczory dyskusyjne nad wybranymi książkami konkursowymi w połączeniu z częścią artystyczną.

3 wystawy książek konkursowych w budynku WDK oraz wystawa w sklepie potrzeb kulturalnych.

Wydanie czterech gazetek z recenzjami o książkach konkursowych.

Wydanie 4 „błyskawic” o przebiegu konkursu i rozesłanie ich do gromad rejonu.

6 wieczorów gier i zabaw literackich.

Comiesięczne narady aktywu kulturalno-oświatowego organizującego i

prowadzącego konkurs czytelniczy w rejonie.

Wygłaszanie pogadanek i komunikatów o przebiegu konkursu przez radiowęzeł oraz umieszczanie ogłoszeń w specjalnej gablocie.

Konferencje czytelnicze w gromadach: Jurgów, Czarna Góra, Białka, Groń oraz Bukowina.

Kółko Twórczości Literackiej przy WDK.

Ponadto WDK w Bukowinie Tatrzańskiej zwróci szczególną uwagę na czytelnictwo książek rolniczych oraz na praktyczne stosowanie zdobytej w ten sposób wiedzy.

Podobne zobowiązania podjęły również inne Domy Kultury.

Wiejski Dom Kultury w Wietlinie, woj. rzeszowskie, zobowiązał się zwerbować 550 uczestników i zorganizował już 10 zespołów z liczbą 128 osób oraz 22 uczestników indywidualnych.

Wiejski Dom Kultury w Gołaszynie, woj. poznańskie, zobowiązał się zwerbować 600 uczestników i zorganizował 8 zespołów liczących 106 osób. Uczestników indywidualnych jest już 155.

Wiejski Dom Kultury w Starym Kurowie, woj. zielonogórskie, zobowiązał się pozyskać w IV etapie również 600 uczestników.

Wiejski Dom Kultury w Grudzie Kępskiej, woj. rzeszowskie, zwerbuje 700 uczestników (obecnie jest ich 380).

Wiejski Dom Kultury w Podłężycach, woj. łódzkie, zobowiązał się zwerbować 210 uczestników konkursu czytelniczego.

Wiejski Dom Kultury w Siedlisku, woj. poznańskie, odpowiadając na apel WDK w Garbowie, zobowiązał się mieć w IV etapie 700 uczestników, w tym 280 czytelników, którzy dotychczas nie korzystali w ogóle z biblioteki, 60 absol-

wentów kursów nauki początkowej i 500 kobiet.

Życzymy wszystkim Wiejskim Domom Kultury, które odpowiedziały na apel WDK w Garbowie, jak najpomyślniejszych wyników pracy.

Czekamy na dalsze zgłoszenia!

*Dział Wiejskich Domów Kultury
ZG ZSCh*

GAZETKA W AKCJI OBOWIĄZKOWYCH DOSTAW DLA PAŃSTWA

Wystawa gazetek, „błyskawic“ i tablic współzawodnictwa w Garbowie

W Wiejskim Domu Kultury w Garbowie została zorganizowana wystawa gazetek ściennych naszego rejonu. Gazetek było 21, z czego 5 z powiatu lubelskiego. Wystawę zorganizowaliśmy pod hasłem „Gazetka w akcji obowiązkowych dostaw dla Państwa“. Z wystawy tej dowiedzieliśmy się, jak ważną rolę odgrywa gazetka w mobilizowaniu gromady do szybszego wykonania obowiązków wobec Państwa. W gazetkach wydawanych w okresie kilku ubiegłych miesięcy, umieszczaliśmy artykuły o znaczeniu i potrzebie realizowania obowiązkowych dostaw. Pisaliśmy także „błyskawice“ z nazwiskami przodujących chłopów oraz tych, którzy jeszcze swych obowiązków nie wykonali. Zespoły redakcyjne ponadto opracowywały komunikaty nadawane przez lokalny radiowęzeł, wysyłały korespondencje do gazet oraz prowadziły tablice współzawodnictwa gromad w odstawie zboża.

Gazetki gminne, gromadzkie, „błyskawice“ i tablice współzawodnictwa wzbudzały zainteresowanie wśród chłopów. Każdy gospodarz przywożący zboże do punktu skupu śpieszył zaraz zobaczyć, w jakim procencie wywiązała się jego gromada, którzy chłopci przodują, a którzy jeszcze nie odstawili zboża. Jedna z gazetek opisuje taki charakterystyczny wypadek: na tablicy współzawodnictwa wpisany został przed chwilą procent odstawy zboża przez

gromadę Gutanów. Jeden z gospodarzy z tej gromady zapytuje: „Dlaczego to piszecie, że nasza gromada ma dopiero 85%, jeżeli ja odstawiłem zboże już w 100%“. Wyjaśniono mu, że gdyby wszyscy chłopcy wykonali swoje obowiązki tak jak on, to cała gromada miałaby wtedy 100%. Na to odezwały się głosy: „A mogliby już wszyscy, jeżeli myśmy mogli!“ Chłopci zrozumieli, że obowiązkiem ich było nie tylko samym wykonać plan, ale i innych zachęcić do wywiązania się z dostaw.

Gazetki, „błyskawice“, artykuły do prasy, komunikaty nadawane przez radiowęzeł i tablice współzawodnictwa mobilizowały chłopów do szybkiego wykonania obowiązkowych dostaw. To-



też gromady: Lisice, Karolin, Zagrody — wywiązały się ponad plan.

Nasza wystawa gazetek cieszy się dużym powodzeniem. Przyniosła ona wiele pożytku zwiedzającym i członkom zespołów redakcyjnych, którzy słuchając krytycznych uwag wyciągnęli

wiele cennych wniosków dotyczących swojej pracy. Pomoże im to na pewno jeszcze lepiej opracowywać gazetki w swoich gromadach.

Roman Łomnicki
korespondent

TAK PRACUJE KOŁO MICZURINOWSKIE W BORZĘCICZKACH

Jedną z szeroko stosowanych już w naszych wsiach metod nowatorstwa i racjonalizatorstwa w rolnictwie jest ruch miczurinowski. Mamy obecnie w kraju tysiące kół miczurinowskich, które osiągają coraz lepsze wyniki w zwiększeniu produkcji rolnej, a wraz z tym w zwiększeniu indywidualnych korzyści pracującego chłopca.

Przyjrzyjmy się więc pracy jednego z kół miczurinowskich, które istnieje w spółdzielni produkcyjnej w Borzęciczkach, powiat Krotoszyń, województwo poznańskie.

Rzecz jasna, że najodpowiedniejszą bazą do stworzenia koła i do rozwoju jego pracy jest świetlica. Toteż w oparciu o świetlicę i program jej zajęć zorganizowano koło miczurinowskie w Borzęciczkach. Dzięki temu, że uczestnicy zajęć świetlicowych czytali prasę codzienną i czasopisma rolnicze, już przed założeniem swojego koła dowiedzieli się o istnieniu podobnych kół w kraju, a szczególnie w Związku Radzieckim, i o dużych ich osiągnięciach.

Poniżej zamieszczamy korespondencję z Borzęciczek.

*

TAK więc powstała myśl zorganizowania koła miczurinowskiego w borzęcickiej świetlicy. Temu celowi poświęciliśmy specjalne zebranie, na które — oprócz chłopów z własnej wsi — zaprosiliśmy innych, ze wsi sąsiednich: z Wyrębina, Pogorzałek Wielkich i Walerianowa. Spośród zebranych zgłosiło swój udział w pracy koła początkowo 7 osób. W gronie tym znaleźli się również chłopcy zaproszeni z indywidualnie gospodarujących wsi sąsiednich.

Wybraliśmy zarząd koła, a na przewodniczącego — ob. Józefa Grobelnego z Borzęciczek.

Należało opracować plan działalności koła. Wiedzieliśmy bowiem już z własnej praktyki, że bez należyście opar-

wanego planu żadna robota, nawet najbłaższa, nie może się udać. Ale chcąc cokolwiek planować, trzeba znać przedmiot planowania, to, co należy wykonać. Ponieważ dokładnie nie wiedzieliśmy, jak prawidłowo praca w kole miczurinowskim powinna przebiegać, postanowiliśmy na zebranie w sprawie planu pracy koła zaprosić kogoś, kto ma większą wiedzę rolniczą i doświadczenie. Można było poprosić o współpracę bądź agronoma, bądź zootechnika. Jednakże w naszych warunkach najwygodniej było o pomoc fachowo-doradczą zwrócić się do wykładowców miejscowego UL-u.

Tak więc sporządziliśmy **roczny plan pracy koła**, z tym, że na każdy kwartał mieliśmy przygotować szczegółowy już **plan kwartalny**. Plan uwzględniał dwie części: 1. zajęcia teoretyczno-szkoleniowe, 2. zajęcia praktyczne.

W części pierwszej zaplanowaliśmy zajęcia teoretyczne z dziedziny agrobiologii i agrotechniki. Dla zajęć tych wybraliśmy odpowiednie pozycje z literatury fachowej i postanowiliśmy uzupełnić świetlicową bibliotekę następującymi książkami: Dobrzański B. — „Podstawowe wiadomości o glebie“; Judyn W. — „Miczurinowskie metody pracy radzieckich zootechników“; Lachowicz M., Walewski R. — „Jak przeprowadzać doświadczenia w polu“; Głuszczenko J. — „Wegetatywne krzyżowanie roślin“; Lewicki S. — „Jarowizacja zbóż“; Lipska I., Ziemięcka J. — „Ćwiczenia z mikrobiologii rolniczej“; Miczurin I. — „Aklimatyzacja roślin“; Miklaszewski S., Staniewicz L. — „Rozpoznawanie gleb w polu“; No-

satowski A. — „Pszenica“ i wiele innych.

Ponadto — oprócz kalendarzyka wykładów, referatów i pogadanek, opracowanych przez aktyw miejscowy — w planie uwzględniono prelekcje zaproszonych przez koło prelegentów z IUNG-u, TUWR-u i terenowych resortów rolnictwa i leśnictwa Rad Narodowych.

W drugiej części planu przewidzielśmy zorganizowanie poletek doświadczalnych, początkowo u trzech członków koła — J. Grobelnego, J. Wawrzyńska i A. Dykika, zorganizowanie dla użytku koła chaty-laboratorium, przeszkolenie własnych laborantów oraz przeprowadzenie w terenie i w laboratorium następujących prac: zbadanie gleb na kwasowość w miesiącach marcu, wrześniu i październiku; dokonanie badań i ocen ziarna siewnego oraz prób kiełkowania na wiosnę i w jesieni; przeprowadzenie badań rozpoznawczych nad chorobami roślin, jak również walka ze szkodnikami roślin przy współpracy Stacji Ochrony Roślin; od kwietnia do lipca dokonanie obserwacji zbóż ozimych i jarych, pszenicy i jęczmienia, w celu wytypowania odmian najbardziej odpowiednich dla miejscowych warunków glebowych i klimatycznych.

Zaczeliśmy pracę. Samokształcenie rolnicze prowadzone było w świetlicy początkowo raz w tygodniu, potem jednak, kiedy wykłady z agrobiologii i innych dziedzin rolnictwa żywo zainteresowały chłopów, zebrania takie odbywały się częściej.

Do pracy samokształceniowej wciągaliśmy nie tylko członków koła miczurinowskiego, ale i nie-członków, ponadto staraliśmy się, żeby w szkoleniu brało udział jak najwięcej chłopów gospodarujących indywidualnie z Pogorzałem Wielkich, Wyrębina i Walerianowa. Zajęcia podobały się tak, że przychodziło na nie czasem i kilkadziesiąt osób.

Po kilkumiesięcznej pracy teoretycznej, do doświadczeń praktycznych wy-

dzieliliśmy działkę, najodpowiedniejszą pod względem równości terenu, o jednakowej grubości warstwy ornej, jednakowym podglebiu i warunkach wilgotności. Uwzględniliśmy też tak zwany mikroklimat, polegający na zapewnieniu dostatecznej odległości pola doświadczalnego od zabudowań, aby zapobiec ewentualnym szkodom ze strony inwentarza, oraz odpowiedniej odległości od pasa przyleśnego, aby zapobiec szkodom, wyrządzanym przez zwierzyne.

Zasialiśmy kilkanaście poletek pokazowych o równych wymiarach (18 x x 1,5 metra) nasionami kilkunastu odmian roślin oleistych, zbóż kłosowych i motylkowych.

Po początkowych niepowodzeniach postanowiliśmy ściślej powiązać pracę koła z instruktażem i zaleceniami Zakładu Doświadczalnego Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Smolicach oraz Inspektoratu Doświadczalnictwa Masowego Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa w Poznaniu.

W wyniku ścisłej współpracy z wymienionymi instytutami naukowymi udało nam się próby uprawy czterech nowych odmian wysokoprocetowej dyni oleistej i dwóch nowych odmian kukurydzy o kolbach tak ciężkich i wielkich jak maczuga. Ponadto przeprowadziliśmy z powodzeniem doświadczenia z siedmioma odmianami pszenicy, dostarczonymi przez IUNG, oraz doświadczenia z pogłównym nawożeniem wapnem ziemniaków. Przeprowadziliśmy również prace nad selekcją miejscowych odmian pszenicy ozimej.

W zorganizowanym w Borzęcizkach wiejskim laboratorium, pod okiem doświadczonego laboranta, Kazimierza Fedyka (gdzie indziej mógłby to być agronom lub zootechnik ze spółdzielni czy POM-u, ponieważ chatę-laboratorium powinien prowadzić ktoś z odpowiednim wykształceniem), miczurinowcy nasi nauczyli się wielu pożytecznych w swojej pracy umiejętności la-

laboratoryjnych. Laboratorium to nie tylko przynosi dużą pomoc zarówno spółdzielczemu gospodarstwu w Borzęciczkach, jak i chłopom indywidualnie gospodarującym we wsiach okolicznych. W laboratorium tym przeprowadzamy ocenę ziarna siewnego, próby kiełkowania ziarna w okresie przedśiewnym, sprawdzanie wagi 1 tysiaca ziaren, ich czystości, wagi objętościowej, badanie kwasowości gleb kalorymetrycznym kwasomierzem. Ponadto dokonaliśmy dotychczas kilkudziesięciu analiz gleby na kwasowość i sporządziliśmy mapkę odczynów gleb, co pozwoliło na prawidłowe rozmieszczenie prób siewu w Borzęciczkach, Pogorzałkach Wielkich, Wyrębinie i w innych gromadach indywidualnych.

Obecnie koło miczurinowskie w Borzęciczkach liczy 30 członków. Chłopi gospodarujący indywidualnie w sąsiednich wsiach, zachęcani realnymi wynikami, jakie osiągnęli na wspólnym po-

letku pokazowym, założonym przez koło w spółdzielni, zakładają podobne poletka w swoich gospodarstwach. Rzecz jasna, że wyniki ich pracy nie dają na siebie czekać. Tak oto Józef Wawrzyniak z Pogorzałek Wielkich, dzięki umiejętnościom, jakich nabył w kole, osiągnął przy pełnym nawożeniu i racjonalnej pielęgnacji gleby 39 kwintali ziarna pszenicy z 1 ha. Podobne wyniki osiągnął Ignacy Kordus. Duże też osiągnięcia w zbiorach zbóż kłosowych mają w Walerianowie: Gotszyk, Serek, Gajewski, Słomiany, Rażny i wielu innych.

Zarówno spółdzielcy z Borzęciczek, jak i gospodarze indywidualni z sąsiednich gromad — widząc korzyści, jakie daje stosowanie nowych metod, coraz liczniej garną się do świetlicy i zdobywają wiedzę i doświadczenia w kole miczurinowskim.

Stanisław Fontan
korespondent

JAK PLANUJEMY PRACĘ W ŚWIETLICACH GROMADZKICH WOJ. KIELECKIEGO

Zarząd Wojewódzki ZSch w Kielcach nadesłał do naszej redakcji plan pracy dla 388 gromad opracowany na okres od 1 lutego 54 r., tj. przed i w czasie trwania II Zjazdu Partii.

W planie tym zostały uwzględnione wszystkie formy pracy w świetlicy. Oto niektóre z nich:

PROPAGANDA WZROKOWA:

Hasła mobilizujące do upowszechnienia czytelnictwa w IV etapie konkursu czytelniczego.

Hasła produkcyjne na temat uruchomienia rezerw rolnictwa, konkursu hodowlanego, upowszechnienia wiedzy rolniczej, mobilizacji do wykonania obowiązków wobec Państwa.

Popularne makiety omawiające, co zmieniło się w gromadzie — ile powstało nowych świetlic, szkół, ile osób

kształci się na wyższych uczelniach, ile pracuje w przemyśle itd.

Gazetki ściennie, „błyskawice“, tablice z fotografiami i nazwiskami przodujących chłopów w gromadach itp.

ODCZYTY, POGADANKI — DYSKUSJE

W świetlicach gromadzkich zostaną zorganizowane odczyty i pogadanki połączone z dyskusją na temat: „Wieś kielecka wczoraj i dziś“, „Jak zwiększyć pogłowie bydła i mleczność krów“, „Pielęgnowanie zasiewu“, „Organizacja i wynagrodzenie pracy w spółdzielniach produkcyjnych“.

ZESPOŁY CZYTELNICZE

Na zjazdach gminnych odbędą się wieczory dyskusyjne na temat następujących książek: „Matka i syn“ —

Bobruka, „Zapobieganie chorobom drobiu“ — praca zbiorowa, „Wielkie i groźne zjawiska przyrody“ — praca zbiorowa.

ZESPOŁY ARTYSTYCZNE

Zespoły teatralne przygotowują i wystawiają takie sztuki, jak: „Wesele z posagiem“ — Diakonowa, „Miłosierdzie gminy“ — Konopnickiej, „Zielone gałęzie“ — Gisgesa i inne.

W programie wieczornic i akademii wystąpią zespoły śpiewacze, taneczne i recytatorskie ze specjalnie opracowanym repertuarem (pieśni rewolucyjne, młodzieżowe, tańce i piosenki ludowe).

Ponadto świetlice gromadzkie, z okazji II Zjazdu Partii będą mobilizować swoich uczestników do podjęcia zobowiązań w kierunku:

umasowienia i właściwego przeprowadzenia wieczorów dyskusyjnych nad książką,

zakładania zespołów Wszechnicy Radiowej,

zorganizowania szeregu imprez artystycznych we własnej i sąsiednich gromadach,

podejmowania zobowiązań produkcyjnych,

podejmowania zobowiązań gospodarczych.

Eugeniusz Duliński

*Sekretarz Zarządu Wojewódzkiego
ZSCh w Kielcach*

Oceniamy wrześniowe narady aktywu kulturalno-oświatowego

Zgodnie z wytycznymi I Krajowej Narady Przodujących Kierowników Świetlic Wiejskich program trzydniowych porad szkoleniowych, zorganizowanych przez Ministerstwo Kultury i Sztuki na terenie wszystkich województw, opracowany został pod kątem powiązania założeń teoretycznych z najbardziej praktycznym zastosowaniem niektórych form pracy świetlicowej. Celem porad było przygotowanie aktywu kulturalno-oświatowego do akcji Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej oraz do kampanii jesiennych prac gospodarczych.

Narady odbyły się we wszystkich województwach w okresie od 18 września do 4 października 1953 r. Wzięło w nich udział ogółem ponad 1.700 przedstawicieli wiejskiego aktywu kulturalno-oświatowego z całej Polski. Uczestnikami porad byli kierownicy świetlic gminnych, gromadzkich, POM-owskich, instruktorzy kulturalno-oświatowi przy zespołach PGR, kierownicy świetlic w spółdzielniach produkcyjnych, kierownicy Oddziałów Kultury Rad Narodowych i kierownicy PDK.

Ocenę wyników porad zacząć należy od ustosunkowania się do samego programu, opracowanego przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Trzeba powiedzieć sobie wyraźnie, że program porad wrześniowych był krokiem naprzd w dziedzinie programowania porad terenowych.

Treścią programu były dwa podstawowe zagadnienia: Miesiąc PPP-R i jesiennie prace gospodarcze — skup, siewy, kontraktacja. Na przykładzie dwóch form pracy świetlicowej: czytelnictwa literatury pięknej i wykonawstwa gazetek ściennych uczestnicy porad przyswoili sobie metody, jakimi świetlica wiejska powinna włączyć się do kampanii jesiennych prac gospodarczych, jak i do akcji Miesiąca PPP-R.

W programie narady przewidziano referat polityczny, wiążący zagadnienia polityki międzynarodowej i krajowej z zagadnieniami gospodarczymi, omówienie IV etapu Konkursu Czytelników Wiejskich i planu obchodów 10 lecia Polski Ludowej w dziedzinie masowej pracy kulturalno-oświatowej, naukę pieśni tematycznie związanych z Miesiącem PPP-R i jesiennymi pracami gospodar-

czymi oraz omówienie propagandy pogładowej i organizacji akademii w związku z Miesiącem PPP-R.

Zajęcia z zakresu czytelnictwa miały charakter konferencji czytelniczych i przygotowywały kierowników świetlic do przeprowadzenia takich konferencji na terenie ich świetlic. Dyskusja prowadzona była nad czterema książkami: „Rzeki płoną” Wasilewskiej, „Żniwa” — Nikołajewej, „Bieg do Fragała” — Strykowskiego i „Chleb i sól” — Jarochowskiej. Wyjątki z tych książek odczytywali aktorzy, co dało uczestnikom narady możliwość stwierdzenia, jakim silnym środkiem oddziaływania artystycznego jest głośne i piękne czytanie, jak zachęca ono ludzi do samodzielnego czytania książek, jak silną stanowi ono propagandę danego dzieła literackiego. Wyboru fragmentów dokonano pod kątem zagadnień: przyjaźń polsko-radziecka (rozdział z książki Wasilewskiej „Przysięga w Sielcach”), wyższość gospodarki kolektywnej nad indywidualną (fragment „Żniw”) i sytuacja chłopów w krajach kapitalistycznych („Bieg do Fragała”). W związku z odczytanym fragmentem pt. „Urodzaj” ze „Żniw” Nikołajewej, wiele mówiono o wyższości pracy kolektywnej nad indywidualną, o roli kobiety radzieckiej i harcie ludzi radzieckich, jak również i o pomocy Związku Radzieckiego dla naszego rolnictwa. Ogólnie w dyskusji słuchacze podkreślali duże walory artystyczne i ideologiczne wybranych książek, a szczególnie powieści Wasilewskiej „Rzeki płoną”.

Zajęcia na temat „Omówienie i przygotowanie najbliższego numeru gazetki ściennej” dały słuchaczom wiele korzyści i ocenione zostały przez nich bardzo dodatnio. Na naradach wykonano ogółem ponad 170 gazetek. Gazetki umiejętnie łączyły tematykę Miesiąca PPP-R z bieżącymi zagadnieniami gospodarczymi wsi — skupem i kontraktacją, wskazywały na wzorowych, przodujących w dostawach chłopów, krytykowały kułaków i spekulantów, informowały o aktualnych zagadnieniach politycznych, gospodarczych i kulturalnych w powiązaniu z gminą i gromadą.

Mimo, iż program narad koncentrował się w zasadzie na podstawowych zagadnieniach, to jednak był on zbyt przeładowany innymi,

dodatkowymi tematami i to stanowiło jego błąd, którego należy w przyszłości unikać. Lepiej jest gruntownie przerobić 2—3 zagadnienia, niż „na siłę” wtlaczać do programu więcej, gdyż w rezultacie mija się to całkowicie z celem.

Poważnym osiągnięciem narad było zapewnienie w nich udziału aktywu kulturalno-oświatowego ZSch, POM-ów i spółdzielni produkcyjnych. Były to pierwsze narady szkoleniowe o takim szerokim składzie uczestników. Niemniej, zarówno na szczeblu centralnym, jak i na terenie niektórych województw, nie potrafiiono nawiązać ściślej współpracy ani z ZSch, ani z POM-ami, PGR-ami, czy Wydziałami Rolnictwa. Współpraca ta w większości województw miała raczej charakter formalny, ograniczała się jedynie do zapewnienia większej lub mniejszej frekwencji uczestników, poza tym zaś do pokrycia związanych z tym wydatków. Warto natomiast zauważyć, że na przykład w woj. lubelskim było zupełnie inaczej, przy czym szczególnie aktywnie włączył się tu ZSch zarówno w prace przygotowawcze, jak i same narady.

O ile ZMP w żadnym województwie nie uczestniczył w naradach z winy Ministerstwa, które nie uzgodniło tej sprawy z Zarządem Głównym ZMP, o tyle pozytywnie należy ocenić aktywny udział w naradach Zarządów Wojewódzkich Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Zrobiono pierwszy chyba krok w tym kierunku, aby TPP-R zbliżyło się do zagadnień życia świetlicowego. Nie należy w toku codziennej pracy przekreślać tego osiągnięcia i nie należy ograniczać tej współpracy jedynie do okresu Miesiąca PPP-R.

Wojewódzkie Wydziały Kultury na ogół włożyły dużo wysiłku i starania, aby zapewnić w naradzie udział najlepszych prelegentów, nie ustrzeżono się jednak przed błędami, które obniżyły ogólny poziom narad. Nie żądano od prelegentów przedstawienia opracowanych tez, nie przeprowadzono z nimi rozmów wstępnych, które pozwoliłyby stwierdzić, w jakim stopniu są oni przygotowani do wykładu.

Zbyt mało starały się o dobór najlepszych prelegentów Wydziały Kultury w Łodzi i we Wrocławiu, a Wydział Kultury w Stalinogro-

dzie dopuścił do tego, że zaszła konieczność przerwania wykładu prelegentowi, gdyż okazało się, że nie znał zupełnie problematyki wiejskiej. Przy organizacji następnych narad szkoleniowych nie wolno nam „drugoplano-wo“ traktować tego zagadnienia.

W przygotowaniu wojewódzkich narad szkoleniowych dużą pomoc okazały Wydziały Propagandy Komitetów Wojewódzkich PZPR. W większości województw referaty polityczne były wygłaszane przez przedstawicieli Komitetów Wojewódzkich. Ogólnie należy stwierdzić, że referaty te były zbyt mało powiązane z zadaniami politycznymi, gospodarczymi i kulturalnymi terenu. Wydziały Kultury powinny były wejść w ściślejszy kontakt z prelegentami i przygotować im materiał z terenu z konkretnymi faktami i przykładami, materiał, który stanowiłby podbudowę referatów politycznych. A szkoda, bo nawiązywanie w referatach do konkretnych faktów i przykładów właśnie ze środowiska wiejskiego z pewnością przyczyniłoby się zarówno do lepszego zrozumienia zagadnień i pełniejszego ich przyswojenia przez uczestników narady, jak i do ożywienia dyskusji.

W programie narad pominięto niestety sprawozdawczość terenową i ocenę pracy świetlic za ubiegły kwartał. Nie było to słuszne. Sprawozdania terenowe składane na naradzie przez poszczególnych kierowników świetlic są bogatym materiałem i stanowią cenną wymianę doświadczeń. Przed rokiem na naradzie szkoleniowej w Szczecinie jeden z kierowników, składając sprawozdanie, opowiedział, że mimo usilnych starań nie jest w stanie zorganizować na swoim terenie zespołu czytelniczego i że wszystkie jego wysiłki zawiodą. Wtedy kilka par rąk podniosło się do góry. Kierownicy świetlic mówili, jak doprowadzili do założenia zespołów czytelnichych u siebie i jak przezwyciężali trudności. Wypowiedzi ich stanowiły cenny materiał dla tych, którzy mieli mniejsze doświadczenie w pracy świetlicowej i którzy nie potrafili jeszcze łamać codziennych trudności.

Z wrześnieowych narad wojewódzkich oprócz wniosków programowo-merytorycznych należy też wyciągnąć szereg wniosków natury organizacyjnej, gdyż właściwa organizacja gwarantuje dobrą realizację programu.

Na czoło wysuwa się tu zagadnienie dyscypliny. Trzeba stwierdzić, że dyscyplina narad pozostawia w niektórych województwach wiele do życzenia. Słuchacze spóźniali się na obrady, wychodzili z sali w czasie referatów i zajęć praktycznych, nie słuchali uważnie, nie wszyscy notowali. W niektórych województwach, jak np. wrocławskim, szczecińskim, olsztyńskim — narady rozpoczęto z dużym opóźnieniem. W Olsztynie dyscyplina organizatorów narady — pracowników Wydziału Kultury, nie była nawet na dostatecznym poziomie. Uczestnicy obrad zareagowali na ten mało wychowawczy przykład, krytykując Wydział w „błyskawicach“ i gazetkach ściennych. Wydaje się słuszne, aby za zapewnienie właściwej dyscypliny obrad uczynić odpowiedzialnymi kierowników Oddziałów Kultury PRN — w stosunku do uczestników narady z poszczególnych powiatów. Na przykładzie Szczecina, gdzie wprowadzono w życie ten wniosek podczas narady wrześnieowej, należy stwierdzić, że można osiągnąć tą drogą zupełnie dobre rezultaty.

Następny wniosek natury organizacyjnej — to konieczność szerszego niż dotychczas korzystania z pomieszczeń Wojewódzkich i Powiatowych Domów Kultury. Słuszną inicjatywę zorganizowania narady w PDK podjęły województwa: rzeszowskie, koszalińskie, zielonogórskie, a w WDK — krakowskie, sta-linogrodzkie. O zorganizowaniu narady w PDK nie pomyślało np. woj. warszawskie, które miało ku temu wszystkie możliwości. Powiatowe Domy Kultury są tymi placówkami kulturalno - oświatowymi, których jednym z podstawowych obowiązków jest opieka nad świetlicami wiejskimi, i dlatego byłoby słuszne, aby narady szkoleniowe wiejskiego aktywu kulturalno - oświatowego odbywały się właśnie w Domach Kultury.

Wydziały Kultury powinny pod koniec narady rozpisać wśród jej uczestników bezimienną ankietę, oceniającą naradę pod względem programowym i organizacyjnym, co pomoże zarówno Ministerstwu, jak i Wydziałom we właściwym ustawieniu następnych narad. Tę ciekawą inicjatywę podjęło woj. łódzkie i należy ją jak najszerszej spopularyzować.

Lucyna Niedziałkova

Pracownicy kulturalno-oświatowi mogą odbywać studia bez przerywania pracy zarobkowej

Zarządzenie Ministra Szkolnictwa Wyższego z dnia 22 października 1953 r. w sprawie warunków odbywania studiów wyższych oraz uzyskiwania dyplomów ich ukończenia w charakterze eksternistów przez nauczycieli i pracowników kulturalno-oświatowych — to nowy dowód troski, jaką otacza Polska Ludowa naszą inteligencję.

Nieziszczone marzenia wielu tysięcy przedwojennych pracowników oświatowych, wykonujących swą pracę zawodową z dala od ośrodków szkolnictwa wyższego — stają się rzeczywistością dzięki Polsce Ludowej. Dziś każdy nauczyciel i każdy pracownik kulturalno-oświatowy, posiadający kwalifikacje wymagane do studiów w szkołach wyższych i pracujący w swoim zawodzie co najmniej dwa lata bezpośrednio przed zgłoszeniem się w poczet eksternistów, może odbywać studia wyższe, składać egzaminy i uzyskiwać dyplomy, nie przerywając swej pracy zawodowej.

Ten rodzaj studiów, bez przerywania pracy zawodowej i bez konieczności uczęszczania na wykłady jest przewidziany na uniwersytetach — na filologii polskiej, filologii rosyjskiej, historii, matematyce i geografii i w wyższych szkołach ekonomicznych na sekcjach pedagogicznych — na wydziale przemysłu w zakresie ekonomiki przemysłu, na wydziale handlu w zakresie ekonomiki handlu, na wydziale handlu zagranicznego w zakresie ekonomiki politycznej oraz na wydziale finansów.

Udostępnienie studiów wyższych nauczycielom i pracownikom kulturalno-oświatowym, nie mieszkającym w ośrodkach szkolnictwa wyższego, następuje w celu umożliwienia im otrzymania najwyższych kwalifikacji zawodowych przez pogłębienie ich przygotowania teoretycznego, przy czym zarządzenie pozwala na odbywanie studiów w charakterze eksternistów od pierwszego roku.

Studia polegają na opanowaniu przez pracę własną w oparciu o wskazaną przez uczelnię bibliografię materiału do nauki w za-

kresie przewidzianym programem studiów oraz na złożeniu egzaminów.

Eksternistom przysługuje prawo do korzystania z biblioteki i z urządzeń uczelni i prawo do uczęszczania na zajęcia, prowadzone na uczelni przez pracowników nauki.

Okres czasu, w ciągu którego eksternista powinien złożyć egzaminy i uzyskać dyplom ukończenia studiów, może trwać o rok dłużej niż studia zwykłe. Eksterniści składają egzaminy w listopadzie i w maju każdego roku kalendarzowego, w terminach zaproponowanych przez siebie dziekanatowi wydziału.

Równocześnie ukazało się jeszcze jedno zarządzenie Ministra Szkolnictwa Wyższego z tą samą datą w sprawie składania egzaminów i uzyskiwania dyplomów ukończenia studiów wyższych w charakterze eksternistów przez osoby skreślone z ostatniego roku studiów wskutek niezachowania terminów w uzyskaniu dyplomu.

W trosce o podwyższenie stopnia kwalifikacji — umożliwiała się obecnie również i tym studentom, którzy zostali skreśleni po ostatnim roku studiów wskutek nieuzyskania dyplomu lub którzy ukończyli dawne studia I stopnia — złożenie w trybie eksternistycznym brakujących egzaminów dyplomowych i napisanie pracy dyplomowej.

Zgłoszenia tych osób do egzaminów w charakterze eksternistów, poparte dodatnią opinią instytucji, w której pracują, winny być złożone w uczelni w nieprzekraczalnym terminie do 31 marca 1954 r.

*

Obydwa zarządzenia Ministra Szkolnictwa Wyższego zgłoszone są w „Monitorze Polskim“ Nr A-99 z dnia 9 listopada 1953 r. (poz. 1364 i 1365), który nabyć można w Administracji Wydawnictw Urzędu Rady Ministrów — Warszawa, Bracka 20-a.

Bardziej szczegółowych informacji, jak i adresów poszczególnych wyższych uczelni udziela również swym czytelnikom redakcja „Pracy Światlicowej“.

Przed dziesięcioleciem Polski Ludowej

NIGDY na całym przestrzeni swych dziejów naród nasz nie miał takich warunków do rozwijania swoich uzdolnień i budowania swojej kultury, jak po wyzwoleniu się spod ucisku obszarników i kapitalistów dziesięć lat temu. Dziesięć lat Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — to dziesięć lat troskliwej opieki Partii i Władzy Ludowej nad rozwojem kulturalnym narodu polskiego. Dziesięć lat Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — to okres bujnego rozkwitu naszej kultury narodowej, to dziesiątki wybitnych i pięknych dzieł literackich, przedstawiających obraz naszego nowego życia, to odrodzenie się naszego malarstwa i naszej muzyki, to tysiące wydobytych talentów z ludu, to umożliwienie dzieciom chłopów i robotników zdobywania nauki i wiedzy, to kwitnące życiem świetlice po naszych wsiach, to powstały w ciągu tych dziesięciu lat potężny amatorski ruch artystyczny na naszej wsi.

Obchodząc w przyszłym roku X-lecie istnienia nowej Polski — Polski, w której gospodarzami są chłop i robotnik, naród nasz da wyraz swej dumy i radości z osiągnięć we wszystkich dziedzinach naszego życia narodowego, zarówno we wszystkich gałęziach naszej gospodarki narodowej, jak i na wszystkich odcinkach naszej kultury. Okres X-lecia będzie dla nas równocześnie sposobnością do przypomnienia sobie jeszcze raz wielkich perspektyw dalszego naszego rozwoju, wynikających z nowych planów budownictwa socjalistycznego, jak i do krytycznego spojrzenia na istniejące jeszcze w naszym życiu braki i niedociągnięcia celem tym skuteczniejszego przezwyciężenia

ich w pracy nad dalszym rozkwitem naszej Ojczyzny.

Zwłaszcza dla działacza kulturalnego jest jasne, że przede wszystkim wzrost poziomu kulturalnego chłopów pracujących, wzrost ich uświadomienia politycznego, nadążanie za postępem i świadomości udział w wielkim ogólnonarodowym wysiłku nad dalszym podnoszeniem naszego życia — jest tym warunkiem, który daje gwarancję, że ważne i odpowiedzialne zadania, postawione przed naszą wsią przez IX Plenum KC Partii będą wykonane.

A więc praca, której celem jest pomóc chłopom w podniesieniu kulturalnym i gospodarczym każdej gromady, jest dziś głównym zadaniem każdej placówki kulturalnej na wsi, każdego działacza na wsi, każdej organizacji społecznej na wsi.

*

Jedną z pierwszych imprez obchodu X-lecia obok przebiegającego już konkursu czytelniczego będzie Festiwal Amatorskich Zespołów Artystycznych, ogłoszony centralnie w listopadzie 1953 r. i uzgodniony z wszystkimi instytucjami i organizacjami.

Festiwal w pionie wiejskim, to jest w świetlicach gromadzkich i gminnych, w świetlicach spółdzielni produkcyjnych, PGR-ów, wiejskich domach kultury przeprowadzi Związek Samopomocy Chłopskiej wespół ze Związkiem Młodzieży Polskiej przy pomocy Rad Narodowych i organizacji działających na wsi.

Festiwal obejmie wszystkie amatorskie zespoły artystyczne pionu robotniczego, wiejskiego i szkolnego oraz wszystkie rodzaje zespołów, a więc zespoły teatralne, zespoły śpiewacze

(jednogłosowe), zespoły chóralskie (wielogłosowe), zespoły instrumentalne (kapela ludowe, orkiestry dęte, akordeonowe, mandolinistów itp.), zespoły taneczne, zespoły regionalne, wreszcie zespoły pieśni i tańca.

Zespoły artystyczne świetlic gromadzkich i gminnych, spółdzielni produkcyjnych, PGR-ów i wiejskich domów kultury, zgłaszając swój udział w Festiwalu, winny wypełnić rozsyłaną obecnie do wszystkich placówek kulturalnych na wsi specjalną kartę zgłoszeniową i przesłać ją do Powiatowego lub Wojewódzkiego Zarządu ZSCh lub do swoich nadrzędnych ogniw organizacyjnych (Rady Narodowe, ZMP).

Eliminacje zespołów wiejskich biorących udział w Festiwalu odbędą się w następujących terminach: od 11 do 21 marca — eliminacje powiatowe, od 7 do 9 maja — wojewódzkie i od 1 do 13 lipca 1954 r. — centralne.

W dniu 22 lipca odbędą się pokazy zwycięskich zespołów na szczeblu powiatowym, wojewódzkim i centralnym.

Eliminacje centralne zespołów teatralnych odbędą się w Lublinie, a eliminacje zespołów śpiewaczych, muzycznych i tanecznych — w Olsztynie lub Nowej Hucie. Centralny pokaz zespołów wyróżnionych nastąpi w Warszawie.

Termin, w którym zespoły powinny zakończyć nadsyłanie zgłoszeń swego udziału w Festiwalu, wyznaczony został na 15 stycznia 1954 r. Okres od grudnia 1953 r. do 14 marca 1954 r. zespoły powinny wykorzystać na należyte opracowanie swoich programów i staranne przygotowanie się do eliminacji. Zarządy Wojewódzkie ZSCh wykorzystują obecny okres dla przeprowadzenia na swoim terenie poprzez prasę i radio szerokiej akcji propagandowej Festiwalu, zaopatrzenia terenu w wydruki i formularze kart zgłoszeniowych oraz dla zapewnienia w PZGS-ach i GS-ach sprzedaży materiałów repertuarowych.

W ciągu ostatniego dziesięciolecia nasz amatorski ruch artystyczny stał się potężną dźwignią rewolucji kulturalnej w Polsce Ludowej. Festiwal będzie jeszcze jednym dowodem, jak wielką rolę i współudział świetlic wiejskich i wiejskich zespołów artystycznych w budownictwie socjalistycznym i kształtowaniu naszej nowej kultury narodowej.

Mając na uwadze to, że w całości programu zespołów winna przewijać się przede wszystkim tematyka, odzwierciedlająca zarówno momenty walki, buntów i zmagających się sił rewolucyjnych narodu polskiego w przeszłości, jak i naszą walkę obecną o nowe życie w Polsce, zespoły, które będą brały udział w Festiwalu X-lecia, przede wszystkim będą musiały położyć nacisk na odświeżenie swego repertuaru. Chodzi o dobrane takich pozycji, które będą mówiły z jednej strony o dawnej chlubnej przeszłości rewolucyjnej naszego narodu, z drugiej natomiast — o dzisiejszej walce rewolucyjnej i dzisiejszych przemianach rewolucyjnych w naszym kraju, których czynnym współuczestnikiem jest każdy z nas.

Jeśli chodzi o nasze zespoły teatralne, to Zarząd Świetlic, Domów Kultury i Twórczości Amatorskiej Ministerstwa Kultury i Sztuki wydał zestawienie repertuaru teatralnego, zalecanego dla zespołów świetlic wiejskich oraz Powiatowych Domów Kultury w ramach Festiwalu X-lecia.

Zestawienie to obejmuje sztuki polskie o tematyce współczesnej — jak „Buraczane liście” Jarochońskiej w adaptacji Naborowskiej, „Zwycięstwo” Warmińskiego, „W rodzinnym domu” Piotrowskiego, „Trzeba było iskry” Pasternaka, „Chłopcy z jednej rodziny” Baumgardena, „Arka 7 nie odpowiada” Ostrowskiego, „Wczoraj i przedwczoraj” Maliszewskiego, „Sprawa rodzinna” Lutowskiego, „Proces” Berwińskiej, „Dom z kart” Zegadłowicza, „Młoda Warszawa” Ostromeckiego, „Pociąg do Marsylii” Gruszczyńskiego, „Tor przeszkód”

Łosia i Szumańskiej, „Gorzkie ziarno” Worcella i Naborowskiej, „Zwycięstwo Gralaków” i „Przeciw krzywdzie” Bratnego, „Skradziony rekord” Mularczyka i „Skąd wolność szła” Pasternaka, Artowskiego i Hena, następnie polskie sztuki o tematyce historycznej — jak „Odezwa na murze” Świrszczyńskiej, „Zbiegowie” Auderskiej, „Prawi dzielnicy” Rusinka, „Kołyszą się jodły” Baranowicza, „Zielone gałęzie” Gisgesa „Nowy tor” Chałata oraz szereg wieczorów literackich (Prus, Konopnicka, Orzeszkowa, Sienkiewicz) w opracowaniu Naborowskiej, wreszcie sztuki autorów innych narodów — jak „W pewnym mieście” Sofronowa, „Młodość ojców” Gorbatowa, „Skowronki śpiewają” Krapiwy, „Poemat pedagogiczny” Makarenki, „Kalinowy gaj” Korniejczuka, „Jak Iwan Iwanowicz pokłócił się z Iwanem Nikiforowiczem” Gogola, „Wesele” Czechowa, „Szukali lepszego jutra” inscenizacja według „Matki” Gorkiego, „Młoda gwardia” Fadiejewa, „Czerwony krawat” Michałkowa, „Wesele z posagiem” Diakonowa, „Pieją koguty” Bałuszisa, „4 : 0 dla ATK” Paska, „Brygada szlifierza Karhana” Waska i „Oto Ameryka” Maltza.

Grupa polskich sztuk historycznych zawiera jeszcze poza tym „Szkice węglem” Sienkiewicza, „Powrót posła” Niemcewicza, „Zrządność i przekorę” Fredry oraz adaptację powieści „Dziurdziowie” Orzeszkowej.

Zespoły teatralne mają więc repertuar zapewniony. Zespoły muzyczne, śpiewacze i chóralskie obok wprowadzenia do swego repertuaru utworów współczesnych muzyków polskich, odzwierciedlających w swych utworach wielkość naszych czasów i piękno naszego życia winny wykorzystać tu również nową, własną amatorską twórczość ludową, czy to z zakresu pieśni i innych utworów muzycznych, czy też choćby tylko przyśpiewek. Bibliografia dla tych zespołów będzie również wydana.

Zespoły taneczne przygotowują na Festiwal tańce narodowe, jak krakowiak, ma-

zur, kujawiak, oberek, lub regionalne tańce swego regionu, albo też tańce tzw. tematyczne, obrazujące najbardziej charakterystyczne momenty z życia gromady, jej przeszłości i pracy. Opracowanie tańca tematycznego jest niełatwe, wymaga głębokiego przemyślenia i umiejętności rozpracowania scenicznego. dobrania odpowiedniego podkładu muzycznego i dlatego formę tę zaleca się jedynie zespołom, które w pracy swej mogą korzystać z pomocy fachowej.

Zespół teatralny może przygotować na Festiwal jedną sztukę całospektaklową, (2, 3 lub 4 akty), albo też tylko jedną jednoaktówkę, albo nawet jeden obrazek sceniczny. Zespoły muzyczne, śpiewacze i chóralskie po kilka utworów ze swego zakresu, zespoły taneczne po 2—3 tańce, trwające po 3, 4 minuty. Program zespołów regionalnych i zespołów pieśni i tańca może trwać w całości 20—25 minut.

Warto tu podkreślić, że zespoły śpiewacze, muzyczne i taneczne, które będą brały udział w Festiwalu, powinny specjalnie zadbać o swoje stroje regionalne. Przy odtwarzaniu strojów ludowych swego regionu zwracamy się do starszych mieszkańców gromady, którzy albo te stroje jeszcze mają, albo je pamiętają i pomogą przy ich odtwarzaniu.

Za wydobycie i upowszechnienie stroju ludowego przewiduje się w Festiwalu oddzielną punktację, podobnie jak i za upowszechnienie i masowe wykonywanie nowej twórczości ludowej w zakresie pieśni i tańca.

Mamy piękny dorobek w zakresie amatorskiej twórczości artystycznej. Wielki Festiwal Zespołów Amatorskich X-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pokaże całemu naszemu społeczeństwu rozległy obraz tego dorobku. Dołożmy starań, aby obraz ten, który równocześnie powinien być także i obrazem całego życia naszego narodu w okresie X-lecia, był jak najpełniejszy, by w Festiwalu wzięły udział jak najliczniejsze zespoły naszego artystycznego ruchu amatorskiego.

Organizujemy zabawę w świetlicy

TAKA już powstała piękna tradycja, że w okresie karnawału bawimy się często całą gromadą, w świetlicy.

Rok 1954 będziemy witać szczególnie uroczyście i radośnie — będzie on bowiem rokiem jubileuszowym — dziesiątym rokiem istnienia ukochanej Ojczyzny — Polski Ludowej. Dlatego też trzeba zawczasu pomyśleć o organizacji zabawy: przemyśleć cały jej przebieg, ułożyć program części artystycznej, przygotować atrakcje i niespodzianki. Dla organizatorów przygotowanie zabawy to odpowiedzialne zadanie wymagające przemyślenia szczegółów, a co najważniejsze — głównej myśli przewodniej naszego wesołego spotkania. Zabawa nasza ma być nie tylko rozrywką, ale musi spełniać również rolę wychowawczą

DOBRA ORGANIZACJA — WESOŁA ZABAWA

Jeśli chcemy to wszystko osiągnąć, nie możemy do organizacji zabawy noworocznej zabierać się w pojedynkę. Kierownik świetlicy sam, choćby był najbardziej energiczny, nawet przy pomocy kierowników zespołów nie podoła zadaniu. Musimy zorganizować komitet zabawy, do którego wejdą przedstawiciele Partii oraz ZSL, ZSch, ZMP, Komisji Kulturalno-Oświatowej GRN-u, Koła Gospodyń, LZS, przedstawiciele aktywu świetlicowego i kierownicy zespołów artystycznych. Tylko przez wciągnięcie do komitetu wszystkich organizacji masowych działających na wsi zapewnimy sobie udział w pracy szerokiego aktywu, bo komitet nie zrobi przecież też wszystkiego sam. Członkowie komitetu odpowiadają tylko za poszczególne prace, wykonywać je musi wielu świetlicowców spośród młodzieży, a także i starszych.

Komitet może podzielić się na dwie sekcje: artystyczno-rozrywkową

i gospodarczo-porządkową. Ułatwi to ułożenie planu działania.

Sekcja gospodarczo-porządkowa zajmie się przygotowaniem barwnych afiszów i zaproszeń. Afisze zapowiadające zabawę rozlepi w najbardziej uczęszczanych miejscach wsi; zaproszenia rozeszle do przodujących gospodarzy, aktywu politycznego i kulturalnego gromady, do przodującej młodzieży i jej rodziców. Sekcja ta zajmie się dalej dekoracją sali tanecznej, przygotowaniem sceny lub estrady, przygotowaniem i udekorowaniem innych pomieszczeń zabawowych: pokoju gier i zabaw towarzyskich, bufetu, szatni itp. Sekcja ta będzie też miała trudną rolę w czasie zabawy: obsługa szatni i bufetu, a także dyżury w sali i przed salą w czasie zabawy. Dyżurujący będą mieli obowiązek czuwania, aby wszystko było w porządku: aby nie zabrakło napojów, aby sala była wietrzona, a także by się nie zaplątał niepożądany gość — chuligan czy pijak. Nie zapomnijmy też o podręcznej apteczce która może nam się przydać w wypadku zasłabnięcia kogoś z uczestników zabawy.

Sekcja artystyczno-rozrywkowa obmyśli przy pomocy zespołów artystycznych program artystyczny zabawy oraz cały jej przebieg. Przygotuje orkiestrę i ustali z nią program tańców i utworów do słuchania. Wyznaczy ze swego grona dwóch kierowników zabawy — konferansjerów, którzy na zmianę będą prowadzić całą zabawę i dobrać sobie kolegów prowadzących gry towarzyskie i konkursy.

PROGRAM ARTYSTYCZNY

Układając program zastanówmy się najpierw nad tematyką, jaką chcielibyśmy na naszej zabawie poruszyć. Program zabawy tanecznej będzie podobny do programu zwykłej wieczorni-

cy świetlicowej, ale będzie on trochę bardziej uroczysty ze względu na rok jubileuszowy i weselszy, boć to przecie zabawa. Zamykamy tą zabawą rok naszego życia, rok walki i pracy, rok radości, trudności i osiągnięć. Niechże to znajdzie odbicie w naszym programie. Możemy go też nawet nazwać tak: „Minął rok w naszej gromadzie“ lub „Rok naszego życia“ albo też: „Rok 1953 w naszej gromadzie“.

W takim programie możemy wyciągnąć na światło estrady wszystkie ważniejsze wydarzenia z ubiegłego roku. Przedstawić je należy wesoło, żywo i dowcipnie, w formie króciutkich opowiadań, wierszyków, przyspiewek, a nawet inscenizacji. Sięgnijmy tu — a przyniesie nam to niewątpliwą pomoc — do starych numerów naszych gazetek ściennych. Przypomnijmy, o czym tam pisaliśmy. Porównajmy, czy sprawy, o które walczyliśmy, zmieniły się w naszej wsi i czy ludzie, których krytykowaliśmy, nauczyli się postępować rozsądnie. Słowem — zróbmy mały rachunek sumienia naszej gromady i starajmy się o to, aby wszystkie nasze osiągnięcia, trudności i błędy znalazły odbicie w naszym programie w formie celnej, ale pogodnej i wesołej.

Nasze życie, to, co nas najbardziej interesuje, obchodzi, boli, śmieszy, męczy i bawi — będzie tematem programu artystycznego naszej zabawy. W jakiej to wyrazimy formie? Mamy orkiestrę, chór, zespół taneczny, zespoły teatralne i recytatorskie. Zaprzęgnijmy więc je do roboty. Ułóżmy sensownie program tak, aby wszystkie nasze zespoły artystyczne i najbardziej uzdolnione jednostki wzięły w nim udział. Jeśli chodzi o utwory o treści ogólnej, dotyczące jednakowo ludzi w całym kraju, znajdziemy je w tomikach z wyborami wierszy, w „Pracy Świetlicowej“, „Świetlicy“, w humorystycznych pismach: „Szpilki“ i „Mucha“, w naszym dodatku „Śpiewajmy“, w wydawnictwie ZMP „Młodzież śpiewa“, w tomikach satyr: „Od odrobku do do-

robku“ (wyd. „Czytelnik“ 1953 r.) i „Okiem satyryka“ B. Brzezińskiego (wyd. „Czytelnik“ 1953 r.).

KONFERANSJERZY

Na zabawie, która trwa przecież kilka godzin, powinno być kilku zapowiadających — konferansjerów. Jeden niech prowadzi tylko program artystyczny, drugi tańce, trzeci i czwarty: gry towarzyskie i konkursy. Rola konferansjera wcale nie jest łatwa. Nie wystarczy do tego być wygadanyym i dowcipnym. Trzeba się do tej roli sumiennie przygotować. Konferansjerka od początku wprowadza nastrój na zabawie, jeśli więc będzie nieudolna i nudna, to uczestników zabawy szybko znudzi, ale jeśli będzie wesoła i żywa, wówczas rozrusza i rozbawi wszystkich. — Konferansjerzy muszą przygotować sobie odpowiedni materiał z danymi cyfrowymi i faktami. Np. jeśli chcemy sobie zakpić z opieszałego gospodarza, to musimy znać cyfry jego obowiązkowych dostaw i procent ich wypełnienia. Jeśli chcemy pochwalić traktorzystę, to podajmy markę jego traktora, oszczędność paliwa itp. Zapowiadając tańce i utwory muzyczne do posłuchania, możemy je poświęcać naszym najlepszym w gromadzie.

ZAPROSZENI GOŚCIE

Na zabawę naszą zaprosimy poprzez afisze wszystkich **mieszkańców** gromady, ale dobrze jest pomyśleć również o indywidualnych zaproszeniach. Wyślemy je przodującym ludziom naszej gromady: najlepszym gospodarzom, przodownikom pracy sąsiedniego GOM-u czy POM-u, przodownikom pracy sąsiedniego PGR-u i spółdzielni produkcyjnej, aktywistom społecznym naszej gromady, radnym GRN-u, przodującym uczestniczkom w konkursie hodowlanym, przodownikom czytelnictwa, aktywistom kulturalnym i mło-

dzieżowym. Pomyślmy też o zaproszeniu zespołów artystycznych z sąsiedniego PGR-u czy spółdzielni produkcyjnej lub POM-u, zespołów robotniczych lub jeśli to możliwe — z jednostki wojskowej.

Można pomyśleć o ładnych podarkach dla naszych gości, ludzi wyróżniających się w gromadzie i najbardziej w pracy dla gromady zasłużonych. Jako podarki można wręczać książki i broszury rolnicze, popularnonaukowe, powieści, opowiadania i poezje, albumy, wieczne pióra i ołówki itp.

SPIEW MASOWY

Występy zespołu chóralnego czy solistów można wykorzystać do nauki śpiewu masowego w czasie zabawy, robiąc to np. w ten sposób, że po odśpiewaniu pieśni przez zespół czy solistę — proponujemy uczestnikom zabawy prześpiewanie wspólnie z nimi jednej czy dwóch pieśni.

Do śpiewu masowego oczywiście musimy dobrać pieśni jak najbardziej aktualne i wartościowe tak pod względem treści, jak i od strony artystycznej — a jednocześnie chwytliwe i łatwe do masowego wykonania. Mogą to być pieśni współczesne — masowe, młodzieżowe, pieśni ludowe — w uzależnieniu jednak od repertuaru danego zespołu czy solisty. Byłoby dobrze zaopatrzyć uczestników zabawy w teksty tych pieśni.

Śpiew pieśni można powtórzyć kilkakrotnie, by się upewnić, że będą one i po zabawie przez mieszkańców gromady śpiewane.

TAŃCE TOWARZYSKIE PROWADZONE

Taką samą metodę można zastosować również do tańców prowadzonych — ludowych czy innych. Kierownik zespołu tanecznego lub konferansjer zapowiada i zaprasza uczestników zaba-

wy do udziału w prowadzonym tańcu. Do prowadzenia wybiera tańce narodowe, jak: krakowiak, mazur, oberek, chodzony, tańce regionalne różnych regionów Polski, np.: tańce śląskie, wielkopolskie, kaszubskie, kurpiowskie, rzeszowskie, kieleckie itd. lub tańce towarzyskie, jak walc, który można prowadzić kilkakrotnie w ciągu zabawy.

Prowadzący tańce powinien uprzednio opracować figury i zapowiedzi figur, by w czasie tańca nie robić przerw. Do prowadzenia i nauki nowych, nie znanych tańców, można wykorzystać uprzednio przygotowany zespół taneczny, który będzie zapoznawał z poszczególnymi figurami tańca, a następnie pomoże konferansjerowi w prowadzeniu całej grupy. Tańce znane przez większość uczestników zabawy można prowadzić od razu, np. zapowiadając oberka — wezwiemy uczestników, by ustawili się po „dwoje“ na obwodzie koła i równocześnie z rozpoczęciem muzyki ogłosimy: „oberek ogólny po obwodzie koła“. Po kilkunastu taktach zapowiemy: „oberek w miejscu — dreptany“, a potem znów: „oberek po obwodzie koła — kolebany“ itd.

Opis, jak prowadzić takie tańce, jak: krakowiak, walc — podaje miesięcznik „Praca Świetlicowa“ nr 1/53 r. i nr 12/52 r.

GRY I ZABAWY TOWARZYSKIE

Przy doborze gier i zabaw weźmiemy pod uwagę warunki, jakie mamy, i miejsce, jakim możemy dysponować tak, by zagwarantować swobodę ruchów i bezpieczeństwo uczestnikom gier. Dobierzemy np. takie zabawy i gry, jak: karuzela, kot i mysz w labiryncie (nie w kole), sztafeta pisana, wyścig numerów, wyścig piłek (w kole, w rzędach), „kubuś“ i inne. Zaplanujemy — również w miarę możliwości — gry świetlicowe, np. szachy, warcaby, tenis stołowy (ping-pong), domino i inne.

Opisy niektórych gier i zabaw można znaleźć w miesięczniku „Praca Światlicowa” — w każdym numerze z roku bieżącego oraz w wydawnictwie pt. „Gry i zabawy” — A. Felistaka („Czytelnik” 1953 r.).

KONKURSY TANECZNE

W konkursie tanecznym będziemy chcieli doprowadzić do tego, by spośród wszystkich tańczących wybrać te pary, które dany taniec tańczą najwłaściwiej, i by w ten sposób tej właściwej formy tańca nauczyć innych.

Do konkursu tanecznego nadaje się każdy taniec, więc: walc, polka, oberek, tango i inne.

Konkurs taneczny zorganizujemy w ten sposób, że po ogłoszeniu przez konferansjera tego konkursu — wybieramy spośród obecnych 3 do 5 osób do komisji, która w ciągu trwania tańca będzie obserwowała i wybierała poszczególne, najlepiej tańczące pary. Po ogólnym tańcu wybrane 5—10 par powtarzają taniec dla wszystkich, a konferansjer omawia, na czym polega prawidłowość danego tańca, by przy następnym tańcu każdy mógł sam siebie skontrolować, czy nie tańczy źle.

Dla wyróżnionych można przygotować jakieś upominki lub kotyliony ze wstążeczek, bibułki itp.

Do komisji tego konkursu trzeba dobierać ludzi, którzy te tańce sami dobrze znają, by ocena była właściwa.

Poza omówionymi tu formami można oczywiście wykorzystać w prowadzeniu zabawy pomysły własne, których prawdopodobnie będzie w gromadzie niemało.

DEKORACJA SALI

Wiele uwagi poświęcimy uporządkowaniu i przygotowaniu sali, w której planujemy zabawę.

Przed wszystkim zdejmujemy ze ścian stare i nieaktualne afisze, którymi częstokroć zasłaniailiśmy odrapane lub brudne miejsca na ścianach. Posta-

ramy się ściany i podłogę wspólnym wysiłkiem wyczyścić.

Do dekoracji posłużą nam nowe hasła, zawierające osiągnięcia i zadania wsi polskiej w związku z IX Plenum KC PZPR, ostatnie numery gazetki o aktualnej tematyce i „błyskawice”, wykonane artystycznie wycinanki z papieru i bibuły w formie pasów, makat na ściany lub firanek. Odzwierciedleniem nowych haseł będzie również choinka, na którą przygotowujemy ozdoby, przemawiające swą bezpośrednią formą. Będą to więc z drzewa, tektury, kartonu czy papieru wykonane różnego rodzaju maszyny — określające zmechanizowanie różnych dziedzin pracy, większe budowle socjalizmu w Polsce — jak makieta Pałacu Kultury i Nauki, fabryki, huty, osiedla mieszkaniowego, makiety przedstawiające własną gromadę w jej rozwoju — wczoraj i dziś oraz plany rozbudowy, np. budowa przedszkola, punktu zlewu mleka itp.

PRZYKŁAD PROGRAMU SZCZEGÓŁOWEGO ZABAWY

1. Marsz w wykonaniu orkiestry.
2. Powitanie gości przez kierownika zabawy oraz krótkie zapoznanie z programem zabawy.
3. „Chodzony” — prowadzony, muz. np. „Bez wodę koniki...”
4. Walc — prowadzony i śpiewany przez wszystkich, np.: „Walc o Nowej Hucie”, „Walc o mostach” itp.
5. Polka towarzyska i prowadzona.
6. Kujawiak towarzyski.
7. Oberek prowadzony.
8. Tango, np. „Małe mieszkanko”, „Serce”.
9. Fokstrot, np. „Cegły”.
10. Gry towarzyskie, np. „Powietrze, ziemia, woda”, „Czy warto”.
11. Recytacja solowa.
12. Śpiew masowy, np. „Miliony rąk”, „Budujemy polską wieś”, najpierw w

wykonaniu zespołu chóralnego, następnie — masowo przez wszystkich.

13. Walc prowadzony.
14. Polka towarzyska.
15. Kujawiak towarzyski.
16. Oberek konkursowy.
17. Tango towarzyskie.
18. Krakowiak czy inny taniec regionalny w wykonaniu zespołu.

19. Krakowiak jako taniec prowadzony masowo.

20. Gry towarzyskie, np. ciekawe pytania: czy znasz budowę Planu 6-letniego itp.

21. „Nie chcę cię“ taniec ludowy śląski w wykonaniu masowym.

22. Kujawiak konkursowy.

23. Kujawiak towarzyski.

25. Program artystyczny (zespół teatralny, o ile przygotował, może wystawić skecz lub wesołą jednoaktówkę).

26. Walc kotylionowy.

27. Polka.

28. Kujawiak w wykonaniu zespołu tanecznego.

29. Kujawiak konkursowy.

30. Oberek prowadzony.

31. „Jabłeczko“ w wykonaniu zespołu tanecznego, a następnie w wykonaniu wszystkich jako taniec masowy.

32. Tango towarzyskie.

33. Fokstrot towarzyski.

I w dalszym ciągu tańce.

Program ten nie musi być sztywno utrzymany, ale powinien być raczej przystosowany do możliwości wykonania go przez zespoły świetlicowe.

NIE ZAPOMNIJMY O NAJMŁODSZYCH

Komitet zabawy powinien równocześnie pomyśleć o zabawie dla dzieci, którą możemy zorganizować w miesiącu styczniu. Tu o pomoc poprosimy przede wszystkim nasze nauczycielstwo, przedszkolanki i Komitety Rodzicielskie.

Zabawa dla dzieci również wymaga przemyślenia i ustalenia szczegółowego programu. Mogą wystąpić na tej zabawie zespoły świetlicowe, ale powinny brać udział w programie również i dzieci. Dużą atrakcją dla dzieci będą czapki z barwnej bibułki, a także przyjęście Dziadka Mroza z prezentami. Przemówienie Dziadka Mroza dla dzieci powinno być ułożone z nauczycielem i przedszkolanką, aby dzieci miały wrażenie, że wszystkie je Dzied Mróz doskonale zna i przyszedł specjalnie dla nich. Program artystyczny dla dzieci nie powinien być zbyt długi (najwyżej 45 minut). Tańce i gry poprowadzimy tak, aby ku końcowi zabawy stawały się coraz powolniejsze dlatego, by dzieci nie wychodziły zgrzane. Najlepiej kończyć zabawę grą siedzącą i wspólnym śpiewem.

Nieproszeni goście

(Program artystyczny na zabawę świetlicową
opr. Maria Terlikowska)

O s o b y:

ZAPOWIADAJĄCY	PIJAK
JÓZIO — student	KUŁAK
JASIEK — metalowiec	ZOSIA
WACEK — górnik	DZIEWCZYNA
BIUROKRATA	CHŁOPIEC I
BRAKORÓB	CHŁOPIEC II
BUMELANT	DZIEWCZĘTA
RACZEK	CHŁOPCY.
CHULIGAN	

Przed kurtynę wychodzi Zapowiadający.

ZAPOWIADAJĄCY: Dobry wieczór, drodzy sąsiedzi. Zapraszamy was na wielką zabawę świetlicową. Nasza zabawa zapowiada się doskonale. Goście pchają się drzwiami i oknami, orkiestra już stroi instrumenty *(za kurtyną strojenie instrumentów)*, a bufet palce lizać. Tylko muszę was uprzedzić — wódki nie ma. Kto liczył na wypitkę, niech

lepiej idzie do domu. Chociaż nie, bo dla pijaków też mamy małą niespodziankę. Ale o tym potem. *(zagląda za kurtynę)* No, jak tam? Gotowe? No, to zaczynamy. Orkiestra, mazura!

Kurtyna się podnosi, wchodzi trzy pary, tańczą.

S c e n a 1

ZAPOWIADAJĄCY: No, proszę, jakich mamy miłych gości. W pierwszej parze -- Wacek Michalak. Skończył szkołę górniczą, pracuje w kopalni, a teraz jest w domu na urlopie. Ten drugi — to student agronomii. Józio ma na imię, a nazwisko wyleciało mi z głowy, bo od nas tyle młodzieży pojechało do miast na naukę, że wszystkich trudno spamiętać. Trzeci — to Jasiak Kozłowski, metalowiec, przyjaciel naszego Wacka. Starzy Michalakowie zaprosili go na święta. A dziewczyny -- tutejsze. Hej, dziewczęta, a nie suszcie tak do nich zębów, bo się jeszcze która zakocha, a oni tam w mieście pewnie mają lepsze!

Pary zatrzymują się, podchodzą do brzegu sceny. Kurtyna opada.

WACEK: *(do Zapowiadającego)* A nieprawda, nie zapomnieliśmy o naszych dziewczętach. *(śpiewa do swojej tancerki na mel. „W moim ogródeczku rośnie lelija“.)*

Nie patrz na mnie krzywo,
moja kochana —
toć o tobie jednej
myślę od rana.

W mieście wiele dziewcząt,
ale ty najlepsza,
ale ty najlepsza,
moja kochana.

A kto z naszą wioską
równać się może,
gdy się przejrzą nocką
gwiazdy w jeziorze?

Słowik leci borem,
a my nad jeziorem,
a my nad jeziorem,
moje kochanie.

Kiedy rąbię węgiel —
to mam nadzieję,
że ten węgiel, miła,
ciebie ogrzeje.

Zagra wiatr w kominie,
a ja przy dziewczynie,
a ja przy dziewczynie,
a ja przy tobie.

ZAPOWIADAJĄCY: Kolego, kolego, zabawa się dopiero zaczyna, a wy już do oświadczeń? Gorący z was kawaler. Przyda się wam szklanka piwa dla ochłody.

JASIEK: Wszystkim się przyda.

DZIEWCZYNA: No to chodźmy do bufetu.



Wacek

Scena 2

Kurtyna się podnosi. Na scenie stół, nakryty białym obrusem, piwo, szklanki, półmiski. Wszyscy podchodzą do bufetu, gdy wtem zza sceny wybiega Biurokrata i zagradza im drogę.

BIUROKRATA:

Jest mi przykro niesłuchanie.

Nie pozwalam. Gdzie podanie?

Wszyscy patrzą po sobie zdumieni, wzruszają ramionami.

BIUROKRATA:

Aha. Znaczy, nie ma podań.

Jeśli nie ma — wielka szkoda,
bo bez podań w tym bufecie
nic zakupić nie możecie.

Komu śledź czy piwo pachnie —
niech podanie przedtem machnie.
Na serdelek — dam stempelek,
niech porządek każdy zna.
Poczekacie mało-wiele —
rok najwyżej, albo dwa...

ZAPOWIADAJĄCY: Obywatelu, tu zabawa a nie urząd. Proszę gościom nie przeszkadzać. A w ogóle, kto was tu zapraszał?

BIUROKRATA:

O co chodzi? Co za mowa?

Ja tu jestem urzędowo,

gdyż słów parę chciałbym dodać
w bardzo ważnej sprawie podań.
Wszak podania znakomicie
ułatwiają nasze życie.

Ot, na przykład: żenisz syna —
bez podania nie zaczynaj.

Lub chłop jakiś aby-aby
sunie się do swojej baby —
jakże chciałbym rzec mu: panie,
miłość potem, wpierw podanie.

Ach, podania — moja pasja.

Gdybym władzę tak miał raz ja...

Lecz, niestety, górna władza
w moich planach mi przeszkadza...

ZAPOWIADAJĄCY: Całe szczęście, że wam przeszkadza, ale cała bieda, że wy nam tu paskudnie przeszkadzacie. Chłopcy, dziewczę, robimy z nim porządek.

Otoczają Biurokratę kołem, tańczą i śpiewają.

Po coś ty tu przyszedł,

po coś ty tu wlaź?

Wszyscy cię tu znają,
nie szukasz nas.

Po coś ty tu wlaź?

Nogi bierz za pas,
zmykaj, biurokrato,
póki jeszcze czas.

Wypędzają Biurokratę za scenę. Kurtyna opada, wychodzi Zapowiadający.

ZAPOWIADAJĄCY: Uff, pozbyliśmy się go. Znamy takich, co to by żywego człowieka ostemplowali, przedziurkowali i włożyli do akt. Niestety, i u nas są jeszcze tacy. No, mam nadzieję, że teraz już nam nikt nie

przeszkodzi w zabawie. (zagląda za kurtynę) Oho, metalowiec Jasiek zaleca się do naszej Zosi. I to bez podania. Zobaczmy, co oni tam robią.

Scena 3

Kurtyna się podnosi. Na scenie Jasiek i Zosia w zalotnej pozie.

JASIEK: (śpiewa na mel. kujawiaka „Stoi-ce już za górą“)

Zosiu, moja Zosiu,
co się na mnie boczysz?

Czy mam krzywe plecy,
czy mam kose oczy?

ZOSIA:

Prostyś jak topola,
moje ty kochanie,
ale tak za darmo
to mnie nie dostaniesz...

JASIEK:

Pójdę ja dla ciebie
choć na świata skraj —
tylko mi, dziewczyno,
twoje serce daj.
Gwiazdek ci nałowię,
księżyc zdejmę z nieba,
jeśli tego ci trzeba.

ZOSIA:

Co mi po księżycu,
moje ty śliczności,
kiedy żyję na wsi
bez elektryczności...

JASIEK:

Elektryczne słupy
już przy drodze stoją —
Zosiu, miła Zosiu,
kiedy będziesz moją?

ZOSIA:

Poszłabym za tobą,
gdziebyś tylko chciał,
żebyś mi, kochany,
więcej maszyn dał. ¹
Gdy maszyna będzie —
szybciej w polu zrobię
i odpocznę sobie.

JASIEK:

Toć maszyny nowe
w waszym GOM-ie stoją —
Zosiu, miła Zosiu,
kiedy będziesz moją?

ZOSIA:

Poszłabym za ciebie
wiosną, zimą, latem —
ale wpierw bym chciała
murowaną chatę.



Jasiek i Zosia

JASIEK:

Zrobię ja dla ciebie
wszystko, czego chcesz...

ZAPOWIADAJĄCY: (przerwywa) Ty, Janek,
nie bądź frajer. Zapytaj ją wpierw, co ona
dla ciebie robi. Bo miłość bez wzajemności
diabła warta. No, Zosia?

ZOSIA: (na mel. kujawiaka: „Hej, idzie
Jasio, idzie sobie miedzą“.

Mam ja w komorze pszenicę jak złoto,
dam ci, Jasieńku, kołacza z ochotą,
mam biały serek i tłustą okrasę,
byś nie pochudł mi czasem.

ZAPOWIADAJĄCY: O, to rozumiem. Przy-
najmniej wiadomo, że głodem miastowego
chłopaka nie zamorzy. A jak go dobrze pod-
karmi, to on jej już z procentem odpracuje.
I razem tak się dorobią, że wszyscy gęby
z podziwu rozdziawią. No, idźcie potańczyć,
bo ja tu chcę naszym gościom opowiedzieć
o jednym takim wypadku.

Kurtyna opada, przed kurtyną zostaje Za-
powiadający.

ZAPOWIADAJĄCY: Przypomniał mi się
właśnie jeden chłop, co by tylko brał, a do
dawania i do roboty — to go nie było. Ma-
ciek mu było na imię... Posłuchajcie:

Chory nasz Maciek. O, bardzo chory.
Darmo się głowią mądre doktory.
Na nic okłady, proszki i zioła,
bo to choroba niezwykła zgoła.
Ot, robi wioska zboża dostawy,
a tu Maćkowi coś wlaźło w stawy.
Skoro posłyszysz słówko o skupie —
to go w tych stawach łupie i łupie.
Albo za stonką pół wioski pędzi.
Tylko nie Maciek, bo Maćka śwędzi.
Przy każdym kroku, przy byle ruchu —
swędzi go w nosie, swędzi go w uchu.
Albo odstawić raz miał tucznika.
Odstawił? Gdzie tam. Bo Maćka strzyka.
Strzyka go za dnia, strzyka go we śnie.

Strzyka go bardzo, bardzo boleśnie.
Nawet sąsiadów już bierze podziw,
że wciąż z tych chorób cało wychodzi.
Trza było robić — to go bolało.
Kiedy zrobili — boleć przestało.
Dziś cała wioska naprawia drogę.
„Macieju, chodźcie.“ „Ojej, nie mogę.
Ledwie już zipię... Róbcie, co chcecie...
Tak ci mnie w dołku gniecie a gniecie.“
Aż tu przywożą towar z GS-u —
przyleciał Maciek zdrowy i wesół.
Niesie zakupów caluśki toból.
I bądź tu mądry z taką chorobą.

(Jan Bester „Maćkowa choroba“)

Ten Maciek przypomina mi niektórych na-
szych gospodarzy... Ale ja tu gadu, gadu,
a tam się bawią beze mnie. Mam nadzieję...

Wbiega Dziewczyna zza kurtyny, śmieje się.

DZIEWCZYNA: Stasiek, chodź prędko, bo
przyszedł jeden taki cudak...

ZAPOWIADAJĄCY: Jaki cudak?

DZIEWCZYNA: Taki, co chodzi tyłem, ha,
ha, ha! Zobacz sam.



Raczek

Scena 4

Kurtyna się podnosi, na scenę wchodzi ty-
łem Raczek.

RACZEK:

Raczek jestem. Raczek Maciej.
Wszyscy mnie tu z tego znacie,

że nie szczędząc własnych sił,
chodzę zawsze w tył.
Inni mówią: wczesny siew.
A ja — nie, psiakrew.
I nie wcześniej w pole ruszam,
aż przypiecze ziemię susza.

Niby co? Mam nogi moczyć?
 Tak każdemu powiem w oczy.
 Inni mówią: zimny chów.
 A ja — gadaj zdrów.
 Co, ja głupi? Niby nie wiem?
 Świniom lepiej w dusznym chlewie.
 Inni mówią: paszę zakiś.
 Ale ja nie taki.
 Po co kisić mam, u licha?
 Od kiszonki krowa kicha.
 Ktoś doradzał mi popłony.
 Czy ja głupi, czy szalony?
 Mój pradziadek — niech ja skonom —
 nic nie słyszał o poplonach.
 Inni mówią: ucz się, czytaj.
 A ja nie — i kwita.
 Inni chodzą do doktora,
 a ja do znachora.
 Ganię postęp. Z tych powodów
 już nie umiem iść do przodu,
 tylko chodzę wspak — jak rak.

Na scenę wybiega kilka osób i zastania Raczka.

ZAPOWIADAJĄCY:

Mój Macieju, mówiąc szczerze,
 przypominasz inne zwierzę.
 Bo kto gani mądry postęp —
 ten jest osioł. Proste?

Wszyscy rozstępują się i ukazują Raczka u oślej masce. Kurtyna opada.

ZAPOWIADAJĄCY: *(wychodzi przed kurtynę)* Żeby wszyscy byli tacy jak on, to do dziś mieszkalibyśmy w jaskiniach i jedli palcami. Ale na szczęście więcej jest u nas takich, co wolą iść naprzód — po wielkie zwycięstwa w przemyśle i rolnictwie, po wysokie urodzaje, po dobrobyt wsi i miasta. To mi przypomina... *(za kurtyną śmiechy)* Ciekawe, z czego się tam oni śmieją? Zaraz zobaczymy.

S c e n a 5

Kurtyna się podnosi. Na scenie kilka par ustawia się do tańca. Na środek wyskakuje Chłopak I.

CHŁOPAK I: *(na mel. „Czemu ty, dziewczyno, pod jaworem stoisz“)*

Poczekajcie, chłopcy,
 do tańca nie proście.
 Niechaj wpierw zatańczą
 nieproszeni goście.

WSZYSCY:

Hop, dziś, dziś, dana, dana itd.

Na scenę wbiega Brakorób, ma na nogach same cholewki bez zółówek, bierze Dziewczynę do tańca.

CHŁOPAK II:

Co to za figura,
 co to za osoba?

CHŁOPAK I:

Każdy po cholewach
 pozna brakoroba.

WSZYSCY:

Hop, dziś, dziś itd.

Brakorób ucieka, wchodzi Bumelant, kiwa leniwie na jedną z Dziewcząt i na migi pokazuje, żeby zatańczyła z Chłopcem I.

CHŁOPAK II:

Nie ma sił do pracy
 ani do wesela —
 przeto każdy pozna,
 że to jest bumelant.



Brakorób

WSZYSCY:

Hop, dziś, dziś itd.

*Bunelant ucieka, wchodzi Chuligan, przesadnie ubrany, z papierosem w ustach. Poł-
chodzi kolejno do Dziewcząt, łapie je wpół,
szczypie po policzkach. Dziewczęta wyrrywają
się.*

CHULIGAN:

No i wlałem w takie miejsce,
gdzie mnie żadna panna nie chce.
Czy ja małpa albo strzyga?

DZIEWCZYNA:

Jeszcze gorzej.

WSZYSCY:

Bo chuligan.

Wypędzają Chuligana za scenę i tańczą.

WSZYSCY: *(tańczą i śpiewają)*

Hop, dziś, dziś itd.

Kurtyna opada.

S c e n a 6

ZAPOWIADAJĄCY: *(przed kurtyną)* No, pozbyliśmy się nieproszonych gości. Teraz wszyscy są w bufecie, więc mogę wam powiedzieć, co widziałem w jednej spółdzielni produkcyjnej. Otóż spółdzielcy kupili sobie elektryczną dojkarkę. Żebyście widzieli, jak ta dojarka doi...

Przed kurtynę wychodzi Pijak, zatacza się, z kieszeni mu sterczy butelka.

PIJAK: *(na mel. „Pije Kuba do Jakuba“)*

Mleko doi, mili moi,
Tylko ten, kto musi.
A ja doję od poranka
czysty spirytusik...

ZAPOWIADAJĄCY: A ten pijak skąd się tu wziął? *(woła)* Chłopcy, dziewczęta. Mówi-

łem przecież, że się bawimy bez wódki. Gdzie on się tak uchlał?

Zza kurtyny wybiega parę osób.

CHŁOPAK I: To nie u nas. On już taki przyszedł. *(wraca za kurtynę)*

DZIEWCZYNA: I to bez zaproszenia.

ZAPOWIADAJĄCY: Spodziewam się, kto-
by takiego zapraszał. Co z nim zrobić?

CHŁOPAK II: Ot, co. *(zakłada pijakowi maskę świni)*

Zza kurtyny wybiega Chłopak I i podaje Zapowiadającemu jakiś papier.

ZAPOWIADAJĄCY: Co to? Telegram? *(czyta)* „Protestujemy przeciwko szarganiu uczciwego świńskiego imienia. Podpisano: świnię“. Ha, ha, ha! A to świetny kawał. Nikt się nie chce przyznać do pijaka, nawet świnię.

S c e n a 7

Kurtyna się podnosi, na scenie Kułak, uwiązany sznurkiem za nogę. Drugi koniec sznurka ginie za sceną.

KUŁAK: Za pozwoleniem. Ja się przyznaję.

ZAPOWIADAJĄCY: Do czego? Do świni?

KUŁAK: *(zaniepokojony)* Do tych niele-
galnie ubitych? Nie, to nie ja, to...

ZAPOWIADAJĄCY: No to do czego się przyznajecie?

KUŁAK: Do pijaka. Podoba mi się. Nieza-
leżny człowiek. Chce — to pije. Nie chce —
to nie pracuje. Nie to, co wy. Orkiestra ma-
zura — i wy mazura.

CHŁOPAK I: A niby co pod mazura tań-
czyć? Amerykańską trzęsionkę z przytupem? Tańczymy, co nam się podoba. Mazur piękn-
y taniec, nasz, swojski.

KUŁAK: Taniec, taniec... Wam tylko ta-
niec w głowie.

DZIEWCZYNA: Nieprawda. Bo w święto
tańczymy, a w powszedni dzień pracujemy.

KUŁAK: Ale nie u mnie.

ZAPOWIADAJĄCY: Aha, tu was boli. Nie
u was... A niechże diabeł u was pracuje.

CHŁOPAK II: Jaki diabeł do niego pój-
dzie? Diabli ponoć tylko za duszę wynajmu-

ją się do posług, a jego dusza taka brudna, że nawet do zmywania podłóg w piekle się nie zda.

Wszyscy śmieją się.

KUŁAK: (przymilnie) Ja do was z sercem, a wy... Co się mamy kłócić? Z jednej wsi jesteśmy, z jednej rzeki wodę bierzemy...

ZAPOWIADAJĄCY: Tylko, że wy ją macie.

KUŁAK: Jedną ziemię orzemy...

DZIEWCZYNA: Ale chleb jemy różny, bo wasz ludzkimi łzami osolony. O nie, panie kułak, my z wami trzymać nie będziemy. Wołę mojego chłopca z miasta, bo ten mnie nie ukrzywdzi i nigdy nie zawiedzie. (podchodzi do Jaśka-metalowca)

Wszyscy odsuwają się od kułaka.

KUŁAK: (ze złością) To tak? Dobrze. Idźcie sobie, choćby nawet do spółdzielni produkcyjnej. Niech was... Będziecie dzwonka słuchać.

CHŁOPAK I: Niech was o nasz dzwonek głowa nie boli. My za to wiemy, jakiego wy dzwonu słuchacie.

WSZYSCY: Bum, bum, bum, bum. (naśladują sygnał radia Londyn)

KUŁAK: (ze złością) Słucham, bo mi się podoba.

ZAPOWIADAJĄCY: Wiemy, że się wam podoba. Wy nawet, można powiedzieć, jesteście do tych londyńskich bum-bumów i innych głosów Ameryk (tu podchodzi do kułaka i ogląda jego nogę obwiązaną sznurkiem)... bardzo przywiązani. (bierze do ręki sznurek i pokazuje go wszystkim; do kułaka) Ale nie myślcie, że my nie widzimy tych sznurków i niteczek, które was i wam podobnych łączą z naszymi wrogami.

CHŁOPAK I: (groźnie) Uciekaj stąd, pókiś cały.

Kułak ucieka, zaplątuje się w sznurek, pada, wciągają go za scenę.

ZAPOWIADAJĄCY: (do publiczności) Kiedy ktoś jest przywiązany do wroga, to — jak zobaczyliście na tym przykładzie — łatwo się może zaplątać. No, ale już nie będziemy mówić o tym łobuzie. Już chyba żaden nieproszony gość nam nie przeszkodzi. Możemy się bawić swobodnie aż do rana.

WSZYSCY: (Biorą się za ręce, podchodzą ku przodowi sceny i śpiewają na mel. „Na prawo most, na lewo most”)

Nam nie trzeba gości nieproszonych, bo po licha taki gość?

Przyszedł tu — wiadomo z jakiej strony i chce robić nam wciąż na złość.

Lecz my potrafimy pokazać mu drzwi.

Gdy nie chce się zmienić — zmienimy [go my.

Na Nowy Rok — swobodny krok wesoło niech rozbrzmiewa, a z miast i wsi — niech piosnka brzmi, niech cała Polska śpiewa.

Niechaj szczęście jak jabłoń wyrasta, niechaj kwitnie dla wioski i miasta — na Nowy Rok, na dobry czas niech raduje się każdy z nas.

UWAGI DLA INSCENIZATORÓW

Program na zabawę jest łatwy do wystawienia, gdyż nie wymaga prawie żadnych dekoracji, z wyjątkiem bufetu w scenie 2. Do pozostałych scen zupełnie wystarczą girlandy z bibułki, chorągiewki, trochę jedliny na ścianie — a więc normalna dekoracja sali w czasie zabawy karnawałowej.



Kułak

Do realizacji potrzebne są: *Trzy Pary Tańczące*, *Zapowiadający* i cztery osoby, które odegrają role *Brakoroba*, *Bumelanta*, *Chuligana* i *Pijaka*. Pozostałe role (*Biurokrata*, *Raczka*, *Kulaka*) mogą odegrać te same osoby, gdyż będą miały dość czasu, aby się przebrać i przecharakteryzować. Do kapeli wystarczą trzy osoby lub nawet jedna, jeśli zespół posiada harmonię. Do programu można wstawić również wierszyki i piosenki własne, omawiające sprawy naszej gromady. Można przez to zwiększyć ilość „nieproszonych gości” na przykład może być jeszcze „plotkarka” czy „zarozumialec”. Można też zwiększyć liczbę gości miłych wprowadzając na przykład przodującą w konkursie hodowlanym gospodynię, czy miczurinowca, bibliotekarkę, która wzorowo pracuje itp.

U b i o r y: *Trzy Pary Tańczące* i *Zapowiadający* powinni być ubrani odświętnie.

Górnika ma na głowie czapkę górniczą (można ją zrobić z oklejonej czarnym papierem tektury, pióropusz z czarnego papieru).

Student i *Jasiek-metalowiec* oraz *Chłopcy* — w zwykłych świątecznych garniturach.

Dziewczeta najlepiej będą wyglądały w ludowych strojach.

Biurokrata — ciemne ubranie, okulary, ołówek za uchem.

Raczek — ubrany brudno i nieporządnie, wiechcie słomy wyłażą mu zza cholew.

Brakorób — ubrany komicznie, za ciasna marynarka, za luźny kołnierzyk od koszuli, buty bez podeszew.

Bumelant — strój obojętny, może trzymać pod pachą poduszkę.

Chuligan — ubrany jaskrawo, z przesadną elegancją.

Pihak — oberwany, nos pomalowany na czerwono, włosy zwichrzone.

Kulak — ubrany dostatnio, tęgi.

Zapowiadający powinien schodzić ze sceny, kiedy nie ma na niej nic do roboty.

Poszczególne sceny powinny następować szybko jedna za drugą; na scenie musi być stały ruch, grający powinni zachowywać się swobodnie.

Satyra w świetlicy

CIEŹTE słówko — „groźny śmiech“ — satyra — jest skutecznym orężem w walce z przeżytkami kapitalizmu, tkwiącymi w ludzkiej świadomości, jest skuteczną bronią w walce ze zgnilizną i martwością. Satyra pomaga w politycznym uświadamianiu szerokich mas pracujących, uczy czujności politycznej, pomaga w krytyce i samokrytyce. Satyra jest nieodzownym elementem gazetki ściennej, niezastąpioną w „bojowych odcinkach“, „błyskawicach“ i w kronikach filmowych (gazetkach świetlicowych).

Satyre wszechstronnie wykorzystuje się na odczytach, pogadankach i w czasie wieczorów literackich. Satyra cieszy się wielkim powodzeniem na występach artystycznych brygad agitacyjnych i na popisach kółek samokształceniowych).

Radzieccy ludzie lubią dosadne słowa, dowcipy, karykatury, toteż satyra w pracy świetlicowej spełnia ogromną rolę.

•

W naszej kołomieńskiej świetlicy satyra cieszy się dużym powodzeniem.

Z inicjatywy aktywistów świetlicowych w kołchozowej gazetce ściennej, zatytułowanej „Czerwony Promień“, powstał dział satyry pt. „Krokodyl na roli“, a w okresach wyłączonej pracy na roli — zespół redakcyjny gazetki ściennej wydaje satyryczne „błyskawice“ pt. „Widły w bok“. Owe satyryczne wydania stały się doniosłym, naprawdę skutecznym orężem w walce z bumelantami, ze złodziejami kołchozowej własności i z każdym, kto stanowił przeszkodę na drodze wzrostu dobrobytu kołchozu.

*) Kółko samokształcenia artystycznego — forma pracy świetlicowej, za pomocą której kształcimy swoje uzdolnienia artystyczne.

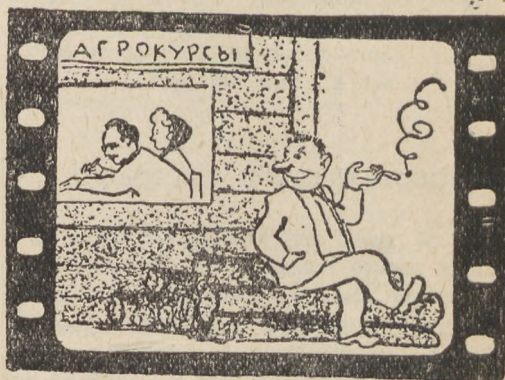
Zewnętrzna strona tych satyrycznych wydań już zwraca na siebie powszechną uwagę: wojownicza postać krokodyla z widłami, a u góry po prawej stronie — jaskrawy nagłówek: „Widły w bok“.

Te wydania — zarówno stały dział satyry w gazetce ściennej, jak i „błyskawice“ satyryczne — cieszą się ogromnym powodzeniem. Wystarczy pokazać się na polu z papierem zwiniętym w rulon, a już padają pytania: „Kogo dzisiaj narysowali?“ Zaledwie wywiesi się egzemplarz „Widły w bok“, a już zaczynają gromadzić się liczni zainteresowani czytelnicy. Często zdarza się, że ktoś głośno czyta, a treść natychmiast uzupełniana jest żartobliwymi i dowcipnymi uwagami słuchaczy.

A gdy w tłumie czytelników znajduje się i ten, w kogo wymierzone są „Widły“, na skutek szczerzej i ciężej krytyki zmuszony jest zastanowić się nad swoim dotychczasowym postępowaniem.

Zdarzył się np. taki wypadek.

Na posiedzeniu zarządu kołchozu agronom Natalia Wasilijewna rozwinęła z papieru i położyła na stole kilka



Ten „nie ma czasu“ na szkolenie rolnicze

dużych, nie roztartych kawałków sztucznego nawozu.

„Spójrzcie na to, co leży na polu u brygadzysty Mikołaja Osipowicza!...”

Nazajutrz aktywiści świetlicowi narysowali na egzemplarzu „Widły w bok” „płaczące” kłosa żyta, na które padają olbrzymie kawały nawozu. A pod rysunkiem wiersz:

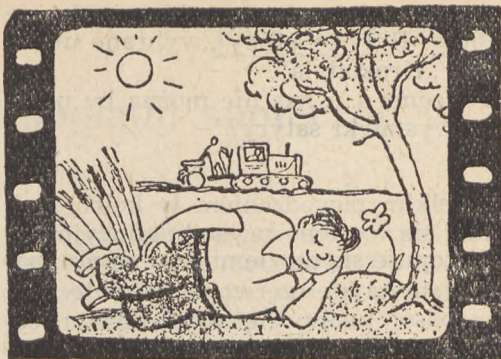
Zapłakało biedne żyto:
„Omal, że nas nie zabito;
Nie mieści się w naszej buzi
Taki kasek nazbyt duży.
Nawet towarzysz Mikołaj
Gęby takiej nie posiada
I bochenkami chleba nie jada...”

Skutek tej krytyki był natychmiastowy. Nawóz sztuczny zastosowano według nowoczesnych metod agrotechniki. Drugi przykład.

Młody traktorzysta, Wasilij Drożżin, niesumienne wykonywał swoje obowiązki. „Widły w bok” natychmiast wystąpiły walcząc satyrą z brakorobstwem Wasilija Drożżina, który zaraz należycie przeorał swój odcinek pola. Na naradzie traktorzystów Drożżin zobowiązał się pracować już solidnie, według wymogów agrotechniki i — dotrzymać słowa.

Szczególnie ostro występuje satyra przeciwko bumelantom i brakorobom.

Satyryczne „błyskawice” i ulotki „Widły w bok” jak gdyby uzupełniają gazetkę ścienną i aktywnie pomagają organizacji partyjnej oraz samorządowi kolchozu w walce o wypełnianie socja-



Bumelant

listycznych zobowiązań, podjętych przez kolchozy.

Chciałem jednakże przestrzec tych towarzyszy, którzy za naszym przykładem będą redagować u siebie takie dodatki satyryczne gazetek ściennych. A więc w satyrze nie należy używać obraźliwych karykatur oraz tekstów godzących w ludzką godność krytykowanego. Należy szczegółowo sprawdzać każdy fakt (każde zdarzenie), zabierać głos w wypadkach konkretnych i nigdy nie uogólniać swych zarzutów.

*

Nasza świetlica prenumeruje dużą ilość tygodników i gazet. Wybieramy z gazet i innych czasopism takie karykatury, które przez dłuższy czas mogą być aktualne, i składamy je w osobną teczkę z napisem: „Album satyry”. Każdą karykaturę z osobna naklejamy na biały arkusz papieru, po jednej na stronę. Robimy to w tym celu, żeby w razie potrzeby wykorzystać rysunki w robionych przez nas „błyskawicach”, plakatach czy wystawach lub wykorzystać je jako ilustracje do pogadanek agitatorów.

„Album satyry” cieszy się ogromnym powodzeniem u bywalców świetlicy. Przeważnie do „Albumu satyry” używamy ilustracji z tygodnika „Krokodyl”.

*

W jednej z sal rejonowego Domu Kultury zauważyłem pewnego rodzaju wystawkę karykatur z tygodnika „Kroko-



Chuligan

dyl". Wielobarwne rysunki rzuciły się w oczy. Były to jakby „wybrane utwory“ z „Krokodyla“.

A czemu i u nas nie można by urządzić wystawki satyry?

*

Wielkim powodzeniem w kołchozach cieszą się występy brygad agitacyjnych.

Wkopuje się do ziemi dwa słupki, naciąga się na nie czerwoną płachtę i w ten sposób tworzy się coś w rodzaju sceny.

Artyści agitacyjnych brygad stają „za sceną“ (za kurtyną).

Widzowie siadają na deskach ułożonych na kamieniach lub wprost na ziemi.

Oto opis jednego z takich występów.

Goriaczow odczytał krótką pogadankę o zdobywcach pracujących mas i o zwycięstwach radzieckich ludzi. Opowiadał o życiu kołchoźników, którzy sumiennie wykonują swoją pracę, o brygadach traktorzystów, którzy opanowali współczesną technikę.

Zaczęła się część artystyczna. Z uczuciem przeczytał Jurij Onufrijew wiersz Isakowskiego „Nowy Świat“. Dźwięcznie i zgodnie śpiewają dziewczęta:

Pieśnią przyjaźń młodzież sławi,

Młodzież sławi, młodzież sławi,

I tej pieśni nikt nie zdusi, nikt nie
zdławi,

Nikt nie zdławi, nikt nie zdławi!

Serdecznie witane były tańce wykonywane przez Z. Ruczkina i N. Juszinę. Również brzmiała piosenka „Orlątko“, wykonana przez ucznia S. Onufrijewa.

Konferansjer ogłosił: „Codziennie i składnie“.

Od razu wśród widzów zaczyna się wesół nastrój. Wszyscy już wiedzą, że tą pieśnią ugodzą w nierobów, pracujących byle jak, a wyróżnieni będą znów ci, którzy swą ofiarną pracą przyczyniają się do podniesienia i umocnienia socjalistycznego współzawodnictwa.

Niektórzy z kołchoźników nie pracują ani „codziennie“, ani „składnie“. Na przykład Maria Zuczkowa. Toteż o niej śpiewają:

Nasza Marysia do wszystkiego skora,
A gdy do roboty — jęczy: „Jestem chora“.

Prawda! — przyklasnęli widzowie. Największe powodzenie osiągnął Dmitrij Michajew. Wyśpiewywał, przygrywając na akordeonie:

Wstawajcie, towarzysze!

Nadstawiajcie uszki,

Zaraz wam zaśpiewam

Kołchozowe „czastuszki“.

Brygadier u nas dobry,

Nie zmarszczy nawet czoła,

Tylko żony jego nikt nie widział

w polu...

Bezpośrednie, zwykłe słowa piosenek trafiają od razu do serc słuchaczy.

„Dziękujemy, towarzysze — mówią kołchoźnicy do brygadzystów — odwdzięczajcie nas jak najcieśniej.“

*

Projektujemy organizować w świetlicy swój własny „Teatr cieni“, przed seansami kinowymi, z poruszającymi się cieniami karykatur, z odpowiednimi komentarzami prowadzącego teatr.

W świetlicy, wśród aktywistów, są tacy, którzy pragną stworzyć swój samodzielny „Teatr miniatur“. Najdłuższa sztuka nie powinna trwać dłużej niż 3 do 5 minut.

Chcemy stworzyć różnorodne satyryczne „chwyt“ w pracy agitacyjnych brygad, wprowadzając np. „Wędkę krokodyla“. Wykonawca będzie zarzucać wędkę za parawan i „wylawiać“ karykatury nierobów, ludzi szafujących publicznym dobytkiem, tłumiących krytykę i samokrytykę. Każda karykatura będzie zaopatrzona w odpowiedni żartobliwy wiersz, odczytywany w czasie pokazu. Również „Wędkę krokodyla“ będzie zajmowała się sprawami międzynarodowymi.

Na przyszłość chcemy urządzać raz na kilka miesięcy wieczory literackie, poświęcone twórczości klasyków satyry (Gogola, Sałtykowa - Szczedriny) i twórczości współczesnych radzieckich satyryków.

Tłumaczyła z nr 9 „Kulturno-proswietitelnoj raboty“ Al. Zgirska

Frycz Modrzewski i jego poglądy społeczne (2)*

Szlachta nie mogła, zdaniem Modrzewskiego, obronić państwa przed najazdem wrogów, toteż proponował powołać do życia stałą, 300 tysięczną armię zaciężną, utrzymywaną z danin i podatków płaconych przez wszystkich z wyjątkiem chłopów i biednych rzemieślników. „*Uważam bowiem — uzasadniał swój wniosek — że chłopów zwanych kmieciami winno się od tego całkowicie zwolnić, bo oni i corocznie płacząc czynsze panom swoim, i co dnia pracę swoją dają. To pewne, że bardzo wielki i stały jest z nich pożytek, a przecie ledwo się ich uważa za coś lepszego od niewolnika czy od zwierząt. I rozum tedy i sprawiedliwość radzi, aby ci, co zaledwie niekiedy mają chwilę wytchnienia, wolni byli przynajmniej od takiego podatku.*“

*

Ażeby przyspieszyć przeprowadzenie projektowanych reform i zapewnić narodowi polskiemu możliwości rozwoju w oparciu o sprawiedliwsze stosunki społeczne, Modrzewski atakował ostro w księdze O szkole przestarzałe metody i poglądy wychowawcze, obowiązujące i stosowane w Polsce połowy XVI w. w szkołach kościelnych i na dworach magnatów. Przekonany o szkodliwości kościelnego i szlacheckiego wychowania oraz o jego reakcyjnych dążeniach, żądał powołania specjalnej organizacji „osób poważnych“: organizacja ta przejęłaby z ramienia państwa nadzór nad wychowaniem młodzieży, zorganizowała szkolnictwo elementarne, dostępne dla wszystkich dzieci, i oparła nauczanie mas nie na łacińskim języku — jak dotychczas bywało, lecz na polskim. Odpowiednich funduszków na cele wychowawcze winni dostarczyć wyżsi duchowni i klasztory z olbrzymich majątków, które nieprawnie marnują na wygodne życie. Z funduszków tych miało państwo nie tylko utrzymywać szkoły, ale wypłacać także stypendia ubogiej młodzieży, aby brak środków materialnych nie utrudniał rozwoju wrodzonych zdolności i nie zrażał do nauki zdolnej, a biednej młodzieży.

*

W okresie Modrzewskiego toczyły się we wszystkich niemal krajach katolickich zacieśnione walki religijne określane zazwyczaj nazwą: *reformacja*. Wszystkie odłamy reformacji XVI w. z kalwinizmem i luteranizmem na czele były wyrazem protestu poszczególnych krajów przeciw nadużyciom panującym w Kościele katolickim, przeciw ściąganiu przez kler i papieży wysokich danin, demoralizacji, przekupstwu i nieuctwu wyższego duchowieństwa, przeciw nadmiernym przywilejom stanu duchownego i uprawianiu przez Kościół na równi ze szlachtą wyzysku chłopów i mieszczan. Podobne cele stawiała przed sobą reformacja w Polsce, jakkolwiek jej zwolennicy na naszych ziemiach dzielili się wyraźnie na dwa zwalczające się obozy. Pierwszy z nich, potężniejszy pod względem społecznym i liczebnym, złożony przeważnie ze szlachty, traktował reformację jako narzędzie walki klasy szlacheckiej z wygórowanymi przywilejami wyższego kleru, z niezależnym od władz państwowych sądownictwem kościelnym, z wolnością duchowieństwa od służby wojskowej i wszelkich podatków, ze zbyt daleko idącą zależnością Kościoła polskiego od papieża i wywożeniem do Rzymu corocznie olbrzymich sum.

Drugi natomiast obóz, rekrutujący się z mieszczaństwa, niższego kleru plebejskiego pochodzenia i najbardziej postępowych przedstawicieli szlachty, wychodził z założenia, że Kościół powinien być przede wszystkim organizacją czuwającą nad przestrzeganiem przez wiernych zasad sprawiedliwości społecznej, walczącą o równość między ludźmi, potępiającą w teorii i w praktyce wszelki wyzysk i krzywdę. W związku z tymi założeniami obóz mieszczański - plebejski oczekiwał od reformacji przede wszystkim przeprowadzenia reform społecznych, głównie ograniczenia, a nawet wprost usunięcia rządów szlachty w Kościele, domagał się oparcia życia religijnego na zasadach demokratycznych i takiej jego organizacji, aby

*) Patrz „Praca Świetlicowa“ nr 10 z rb.

każdy wierny miał w Kościele jednakowy wpływ i głos, bez względu na swoje pochodzenie społeczne, ród czy majątek.

Do tego drugiego obozu był bardzo zbliżony Andrzej Frycz Modrzewski, jakkolwiek dzieliły go od niego różnorodne szczegóły. Należy przy tym pamiętać, że Modrzewski nie przywiązywał wielkiej wagi do walk i sporów religijnych. Niejednokrotnie podkreślał, że spory religijne są jedynie walką o słowa, a nie o istotną treść. Wyrażał nawet nadzieję, że nadejdzie kiedyś epoka, w której ludzkość będzie patrzyła z pobłażaniem i lekceważeniem na różne przesady religijne, które w jego czasach wywoływały jeszcze fanatyczne zacietrzewienie.

Modrzewski poświęcał jednak sporo uwagi i miejsca sprawom religijnym w swoich dziełach, gdyż jako działacz polityczny i sekretarz królewski nie mógł obojętnie traktować żadnego zjawiska, które zakłócało bieg spraw państwowych, było przyczyną rozbitcia społeczeństwa na różne grupy, a nade wszystko opóźniało przebudowę stosunków społecznych wedle opracowanych przez niego zasad. Ażeby ją przyspieszyć, walczył Modrzewski o reformę Kościoła do ostatnich dni swego życia. W pierwszym okresie, mniej więcej do 1560 r., sądził, że projektowane przez niego reformy uda się przeprowadzić w ramach Kościoła katolickiego. Dlatego domagał się zwołania powszechnego soboru, wysłania nań delegatów wybranych nie tylko przez szlachtę, ale także przez chłopów i mieszczan oraz wydania im odpowiednich instrukcji, aby dbali przede wszystkim o potrzeby państwa polskiego, a nie kierowali się kosmopolitycznymi interesami Kościoła. Zgodnie z interesami narodu polskiego powinni delegaci żądać od soboru, aby biskupów nie powoływać na podstawie nominacji, lecz w drodze powszechnych wyborów, w których wszyscy mieszkańcy Polski powinni brać udział. W ten sposób zapobiegnie się — rozumował Frycz — rządowi szlachechy w Kościele.

Reorganizacja stosunków religijnych nie będzie jednak całkowita, jeśli sobór nie zreformuje równocześnie władzy papieża. Pretensje papieża do zwierzchnictwa nad całym katolickim światem i wymaganie przez niego posłuszeństwa od wszystkich biskupów uważał Modrzewski za niczym nieuzasadnione

nadużycie. Papież bowiem jest tylko biskupem rzymskim, równym pod względem władzy każdemu innemu biskupowi. Można mu jedynie przyznać najwyższy autorytet moralny w chrześcijańskim świecie, pod warunkiem jednak, iż zerwie się z tradycją, że papieżem ma być zawsze Włoch i że prawo jego wybierania mają tylko kardynałowie. Jeśli papież chce mieć międzynarodowy autorytet, muszą go wybierać przedstawiciele wszystkich chrześcijańskich narodów. Ażeby uchronić świat przed dążeniami papieża do władzy absolutnej, radził Modrzewski powierzać im władzę tylko na rok. W tym celu proponował zwoływać co 10 lat powszechne sobory złożone z przedstawicieli wszystkich narodów, które by po załatwieniu najważniejszych spraw dotyczących wiary wybierały 10 kandydatów na papieża, z tym że każdy z nich pełniłby tę funkcję jedynie przez rok, a po upływie urzędowania musiałby złożyć z niego dokładne sprawozdanie.

Obradujący w Trydencie w latach 1545---1564 sobór powszechny nie spełnił związanych z nim nadziei. Nie przeprowadził oczekiwanych reform, a swym rygorystycznym, ciasnym stanowiskiem pogłębił przepaść między państwami katolickimi i narodami o religii reformowanej. Zaostrzył również walkę religijną w Polsce i zmniejszył poważnie możliwość reform. Modrzewski, dążący konsekwentnie do przebudowy stosunków społecznych, zrezygnował w tych warunkach z planów osiągnięcia celu w ramach Kościoła katolickiego i zaczął zmierzać w porozumieniu z najbardziej postępowymi kołami działaczy politycznych do założenia w Polsce Kościoła narodowego.

*

W ostatnim dziele swego życia wydanym pod tytułem *Sylwy* apelował gorąco do Zygmunta Augusta i postępowych biskupów o ujęcie przez nich steru życia religijnego w Polsce bez oglądania się na stanowisko papieża i do zwołania przez króla polskiego soboru, który by doprowadził do uzgodnienia różnic między zwalczającymi się wyznaniem i do zorganizowania polskiego Kościoła narodowego. Jego charakter narodowy miał polegać na całkowitej niezależności od Rzymu, na dostosowaniu życia religijnego i

organizacji kościelnej do polskich warunków i potrzeb, na wprowadzeniu do ceremonii kościelnych języka polskiego, a przede wszystkim na takiej przebudowie, aby Kościół przestał służyć jedynie stanowi szlacheckiemu, a zaczął dbać w równym stopniu o wszystkie stany, szczególnie dotychczas upośledzone.

Jak zagadnienia społeczne wysuwały się na pierwszy plan we wszystkich projektach reformatorskich Modrzewskiego, może świadczyć następujący epizod z jego życia. Gdy zaprzyjaźniony z nim biskup kujawski Jan Drohojowski zachorował ciężko w pałacu wolborskim i ślubował, że w razie odzyskania zdrowia przejdzie jawnie na stronę zwolenników reformacji, nasz pisarz przekonał go, że ślub ten nie ma żadnego znaczenia, jeśli chory nie połączy z nim postanowienia wynagrodzenia chłopom w jego dobrach wszystkich krzywd, wyrządzonych im przez oficjalistów i ekonomów. Gdy specjaliści wysłannicy biskupa wynagrodzili wszystkich pokrzywdzonych chłopów, Modrzewski żałował, że nie stało się to o wiele wcześniej.

Po pierwszym wydaniu dzieła *O poprawie Rzeczypospolitej*, Modrzewski zrezygnował z możliwości kariery przy dworze królewskim i zatrzymawszy tytuł sekretarza królewskiego osiadł na stałe w Wolborzu, objął dziedziczny w jego rodzinie urząd wójta wolborskiego i zagłębił się w cichej pracy naukowej oraz w codziennych troskach związanych ze zdobywaniem środków do życia. W Wolborzu powstała największa ilość jego prac naukowych; tu też rozszerzał i uzupełniał największe dzieło swego życia: *O poprawie Rzeczypospolitej*, którego drugie i trzecie wydanie ukazało się w szwajcarskiej Bazylei. Zdobyło mu ono już za życia duży rozgłos i uznanie w uczonych kołach zagranicznych. *Tłumaczono je na język włoski, hiszpański, niemiecki i francuski*. Jeden z uczonych włoskich przeczytawszy pracę wolborskiego reformatora nie wahał się napisać, że dzieła o równej wartości nie wydał nikt od tysiąca lat.

Słowa Modrzewskiego i niezwykle postępowe żądania reform wywołały jednak poważny niepokój i wrogie kroki ze strony wstecznych kół kierowanych przez przywódców reakcji katolickiej w Polsce i w całej Europie. Gdy w 1554 r. dotarła do Polski wiadomość, że mimo sprzeciwów cenzury kościelnej uka-

zało się w Bazylei — i to w całości dzieło *O poprawie Rzeczypospolitej*, przyszedł kardynał Stanisław Hozjusz pisał: „*Nie sądzę, aby dotychczas w Królestwie Polskim napisano coś bardziej niebezpiecznego i zdolnego rozpalić przeciwko nam większą nienawiść świeckich... Dzieło to — pouczył Hozjusz obóz reakcji — grzeszy nie tylko przeciw religii; także tam gdzie rozprawia o obyczajach i o prawach, zawiera obelgi na naszą ojczyznę, a zwłaszcza na stan szlachecki. Toteż wydanie jego przyniosło wielką hańbę narodowi naszemu, którego obyczaje i prawa są w nim gwałtownie atakowane. Z tego samego już tytułu można by mu narobić niemało kłopotu.*”

Prowadzona zgodnie z tymi wskazaniem i oszczercza kampania przeciw Modrzewskiemu przez nuncjusza papieskiego w Polsce, zafobanych biskupów i jezuitów, podburzyła na niego pewną część opinii szlacheckiej, spowodowała przygotowanie zamachu na jego życie, przed którym musiał na jakiś czas uciekać z Wolborza; w latach późniejszych doprowadziła do odebrania mu dziedzicznego wójtostwa w Wolborzu i pozbawienia innych dochodów. Wytaczano nawet śledztwa jego przyjaciółom i opiekunom. Gdyby nie skromna pensja sekretarza królewskiego, Modrzewski znalazłby się z rodziną w skrajnej nędzy. Mimo to nie ustępował z pola walki. Do ostatnich niemal chwil życia propagował reformy, szczególnie zaś powołanie do życia Kościoła narodowego. Zmarł w 1572 r. na grasującą wówczas zarazę.

*

Omówiona tu działalność Andrzeja Frycza Modrzewskiego, a zwłaszcza jego poglądy społeczne — wskazują, że pod względem śmiałości myśli, krytycznego stanowiska wobec szlacheckiej klasy panującej, do której sam formalnie należał, odważnego piętnowania wyzysku stosowanego przez szlachtę wobec stanów niższych, niezwykle konsekwentnej walki z zakłamaniem ideologii feudalnej oraz oryginalnych projektów przebudowy zarówno państwa, jak i Kościoła — należał do najbardziej postępowych pisarzy nie tylko Polski, ale i całej ówczesnej Europy. Jego konkretne projekty różnorodnych reform mogły w razie ich realizacji doprowadzić niewątpliwie do całkowitej przebudowy Polski, do obalenia w niej — lub co najmniej daleko idącego o-

graniczenia — feudalizmu i związanego z nim wyzysku. Jego śmiałe projekty wzmocnienia władzy królewskiej, odebrania szlachcie możliwości uchwalania praw, zastąpienia dziedzicznego szlachectwa indywidualnymi zasługami i wiedzą wybitnych jednostek, przyznania plebejuszom prawa wyboru króla, najwyższych sędziów komisji kodyfikacyjnej oraz wszystkich dostojników kościelnych, jego żądania daleko idącej demokratyzacji Kościoła, reformy władzy papieskiej i unarodowienia życia religijnego — są nie tylko niezwykłe w jego epokę, ale i wyprzedzają ją nieraz o przeszło 200 lat.

Z PISM FRYCZA MODRZEWSKIEGO

(Z KS. III: O WOJNIE)

Trzeba się starać wszelkim sposobem o niedopuszczanie do wojny. A jeśli by nie można do niej nie dopuścić, co wtedy czynić należy, o co starać się w czasie pokoju? O zamki, które trzeba budować na granicach.

Aby nigdy nie musiało się prowadzić wojen, trzeba jak najbardziej dbać o zachowanie pokoju z postronnymi narodami i nigdy do tego nie dopuszczać, by miały one jakąś przyczynę do knucia przeciw nam czegoś wrogiego. Jeśli przypadkiem wydarzą się jakieś krzywdy z tej lub tamtej strony granicy, trzeba się starać usunąć je czy to wedle prawa, czy wedle rozsądnego uczciwych ludzi...

Dla załatwienia takich spraw sąsiednie narody i książęta zawierają z sobą zazwyczaj umowy.

Powszechnie trzeba starać się o pokój z wszystkimi ludźmi, o pokój, powtarzam, który by był stateczny i trwały, i wolny od wszelkiej zdrady. Jeśli bowiem ktoś pod pozorem pokoju wojnę przygotowuje przeciw nam, z tym pokój nie jest prawdziwym pokojem, bo im takiego dłużej zostawi się w spokoju i bez wojny, tym się bardziej wzmocni i przygotowuje do walki. Pilnie tedy należy baczyć w czasie pokoju, co robią ci, z którymi mamy jakieś sprawy, czym się zajmują,

z kim się porozumiewają. Jeśli się wyda, że ich zamiary i czynności zwracają się ku wojnie, trzeba im w tym przeszkodzić jakimikolwiek sposobami, byle uczciwymi. Zakazać się tedy winno wywozu z naszych ziem do nich wszelkiego materiału, z którego sporządza się sprzęt wojenny, co łatwo da się uczynić, jeśli powiemy, że dla nas samych jest konieczny. Granice zaś nasze trzeba uzbroić zarówno żołnierzem jak i innymi obwarowaniami; jak takie rzeczy odstrasza od wojny sąsiadów, zwłaszcza tych, co wychodzą na rabunek, tego dowodem są Tatarzy. Ci, kiedy słyszą, że nasi żołnierze są na granicach, siedzą w domu i ziem naszych nie napastują.

Gdyby zaś przypadkiem nieprzyjaciół tak postępował, iż zdawałoby się, jakoby wojnę chciał zacząć, byłoby powinnością traktować z nim przez posłów, by tego zaniechał. Przekładać mu trzeba nieskończone szkody, jakie niesie wojna, i to, że ludziom godzi się wadzić z sobą raczej przy pomocy prawa i sprawiedliwości niż z bronią w ręku; należy mu też zaproponować rozjemców czy sędziów do rozsądzenia sporów. Bo prawdziwie powiada komediopisarz:

Wszystkiego pierwiej niż broni próbować mądre mu się godzi.

Jeśli tak uczynimy, okażemy wszystkim, że najbardziej pokoju pragniemy, a wzdrygamy się przed rozlewem krwi; zdobędziemy tym zasługę u Boga i zjednamy sobie miłość u naszych i życzliwość u postronnych. A jeśli ci, z którymi się układamy, woleliby być naszymi wrogami niż przyjaciółmi i pominiawszy wszelki godny człowieka sposób spierania się woleliby siłą i bronią z nami walczyć, wtedy dopiero trzeba nam dobywać broni. Należy zawczasu starać się o to, żeby być jak najlepiej przygotowanym pod każdym względem. Albowiem i od nieprzyjaciela łatwiej uzyskamy, co zechcemy, jeśli będzie wiedział, żeśmy we wszystko potrzebne zaopatrzeni, i dla Rzeczypospolitej szczególnie to korzystne, by wszystko miała do wojny gotowe i dobrze przysposobione, abyśmy mogli ją zabezpieczyć i bronić, gdyby się przydarzyło coś niespodzianego.

Rozstrzygnięcie I Ogólnopolskiego Konkursu Twórczości Ludowej

W grudniu został rozstrzygnięty I Ogólnopolski Konkurs Twórczości Ludowej, ogłoszony w marcu przez Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej przy współudziale Ministerstwa Kultury i Sztuki pod hasłem „Wieś wczoraj i dziś w samorodnej twórczości plastycznej chłopów“. Konkurs wywołał wśród twórców ludowych wielkie zainteresowanie, czego dowodem jest fakt, że stało się aż 170 ludowych artystów, którzy zgłosili do konkursu łącznie 860 prac z dziedziny rzeźby, malarstwa, rysunku, wycinkarstwa, tkactwa i ceramiki.

Konkurs przeszedł wszystkie oczekiwania — zarówno, jeśli chodzi o poziom prac nadesłanych przez ludowych artystów, jak i o nową, nieznana dotychczas tematykę naszej twórczości ludowej, o nową, socjalistyczną treść naszego ludowego malarstwa, rzeźby i wycinkarstwa. W tym sensie konkurs dał wierny obraz przemian, dokonywających się na naszej wsi, pokazując ustępowanie stare-

go przed nacierającym nowym i coraz wyraźniejsze ostateczne zwycięstwo nowego.

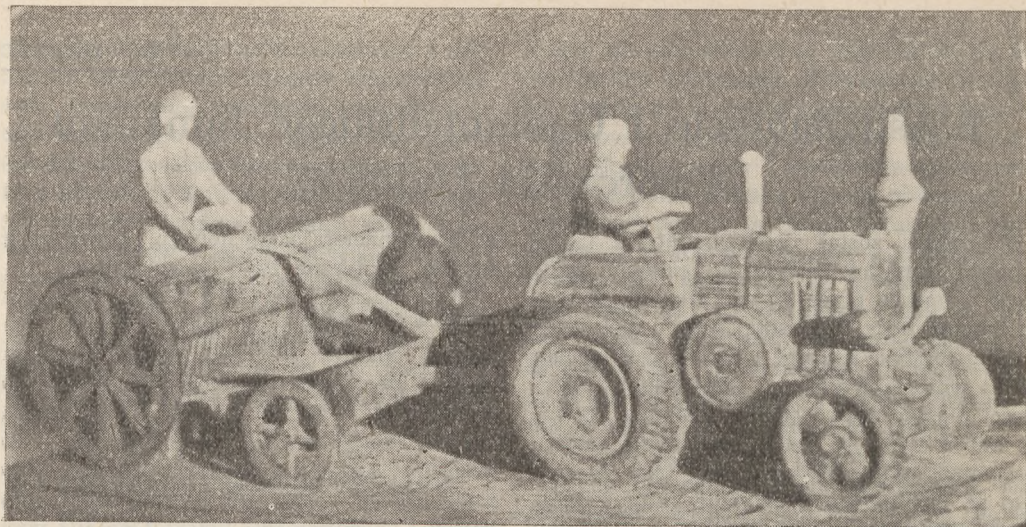
Prace naszych artystów ludowych, uczestniczących w konkursie, cechuje ogromna rozpiętość tematów. W dziale rzeźby występują jeszcze często dawne, tradycyjne świątki, ale znakiem czasu jest to, że obok nich pojawiają się już rzeźby postaci historycznych — Kopernika, Lelewela, Dzierżyńskiego. Natomiast liczne rzeźby, obrazujące dzień wczorajszy i dzisiejszy wsi polskiej, są już wyrazem zdecydowanego i sięgającego głęboko przełomu ideowego w naszej rzeźbie ludowej.

Te same elementy występują w naszym ludowym malarstwie, w naszym wycinkarstwie, w naszym tkactwie i w naszej ceramice. „Wyzwolenie Warszawy“, „Tak rodziła się przyjaźń“, „Wieś wczoraj i dziś“, „Siew wczoraj i dziś“, „Koniec analfabetyzmu“, „Moja zagroda zelektryfikowana“, „Pierwsze zboże dla Państwa“, „Kopanie kartofli u kułaka“ — oto nowa tematyka i nowa treść



L. Dudek — „Siew wczoraj“

Leon Dudek, wieś Włoszakowice, pow. Leszno — za cykl rzeźb pt. „Siew wczoraj i dzisiaj“ — otrzymał II-gą nagrodę ZSch.



Leon Dudek — rzeźba „Siew dzisiaj“

społeczna, występująca bynajmniej nie tylko w tych kilkunastu pracach, których twórcom w konkursie przypadły nagrody.

Znamienne jest to, że podejmując nowe treści społeczne i szukając dla nich nowych środków artystycznego wyrazu, nasi twórcy ani trochę nie zagubili podstawowych, tradycyjnych cech naszej twórczości ludowej — śmiałego skrótu myślowego, bezpośredniości oddziaływania i niepospolitego, swoistego, niepowtarzalnego w twórczości nie-ludowej wdzięku.

Kto to są ci twórcy ludowi, których twórczość podziwiamy na wystawie prac nadesłanych na konkurs?

W pewnym stopniu młodzież, wchodząca dopiero w życie, wychowana już w nowych warunkach społecznych i mająca w pełni zapewnione możliwości rozwoju swoich uzdolnień, jak laureat pierwszej nagrody w dziale rzeźby, 20-letni Henryk Świdrowski ze wsi Maszyce, pow. Łowicz.

Ale w przeważającej części to ludzie starsi, nierzadko dożywający już swego wieku, jak 62-letnia zdobywczyni czwartej nagrody w dziale rzeźby, Emilia Chmiel ze wsi Medynia Głogowska, pow. Łańcut, czy 75-letni Ignacy Dobrzyński ze wsi Stanisławów Duży, pow. Lubartów — zdobywca nagrody Związku Samopomocy Chłopskiej w dziale wycinanek.

Ich talentami nikt nie opiekował się w ich młodości. Państwo nie interesowało się nigdy

nimi, wszystko jedno, czy było to państwo zaborcze, czy rodzime państwo burżuazyjne. Było mu obojętne, co stanie się choćby z największym talentem ludowym, nie mającym warunków rozwoju. Ci mogliby śmiało podpisać się pod każdym słowem, jakie o sobie napisał laureat pierwszej nagrody w dziale malarstwa, Timofiej Tychoniuk, dawniej robotnik dworski, obecnie członek spółdzielni produkcyjnej we wsi Kojły, gm. Hajnówka, woj. białostockie:

„Mój talent za czasów sanacyjnych został zmarnowany i tak zostawiony na zagładę, jak tysiące innych — za rządów reakcyjnych. Ja za władzy Polski Ludowej nie chcę, aby mój talent przepadł bez śladu, chcę, aby on żył i służył naszej ukochanej Ojczyźnie w budowaniu socjalizmu.“

Ale i ci nasi starsi twórcy ludowi, którym los tak nie sprzyjał, jak młodzieży, rosnącej w nowych warunkach społecznych, dożyli jeszcze innych czasów, kiedy Państwo nie przechodzi obojętnie koło ludzkich uzdolnień, kiedy odbywają się konkursy twórczości ludowej i kiedy uczestnicy tych konkursów, otoczeni powszechnym szacunkiem, mogą pokazywać całej Polsce dorobek swojego życia.

Pełną listę nagród, przyznanych w konkursie, przyniósł w swych dwóch kolejnych numerach (48 i 49) tygodnik literacko-społeczny „Wieś“.

Krajowy turniej szachowy

W CELU spopularyzowania i umacniania gry w szachy — Ministerstwo Kultury i Sztuki, Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej, Rada Główna LZS przy współudziale ZG ZMP, GKKF i Ministerstwa PGR — ogłaszają **Pierwszy Krajowy Turniej Szachowy dla gromadzkich i gminnych Świątlic Wiejskich oraz powiatowych Domów Kultury.**

Rozgrywki turniejowe trwać będą od 1 stycznia do 31 czerwca 1954 r.

Krajowy Turniej Szachowy jest turniejem **i n d y w i d u a l n y m**. Prawo do uczestniczenia w turnieju mają wszyscy niesklasyfikowani szachiści na wsi, zrzeszeni i nie zrzeszeni w LZS.

Turniej rozgrywany będzie kolejno w gromadzie, gminie, powiecie — systemem eliminacyjnym oraz w województwie — systemem „każdy z każdym”. W rozgrywkach finałowych, które odbędą się w Warszawie, biorą udział zwycięzcy eliminacji wojewódzkich.

Komisja Centralna Turnieju opracowała szczegółową instrukcję dotyczącą sposobu organizowania i przeprowadzenia rozgrywek.

Niżej podajemy niektóre ważniejsze punkty tej instrukcji.

PRZEPISY GRY W SZACHY

1. Początek partii

Grę rozpoczyna gracz mający białe figury. O tym, który z partnerów ma grać białymi, decyduje umowa lub losowanie w turniejach.

Jeżeli ci sami partnerzy grają z sobą więcej niż jedną partię (mecz, turniej wielokołowy), każdy z nich gra na prze-

mian białymi i czarnymi, bez względu na wynik poprzedniej partii (patrie unieważnione nie wchodzą w rachubę).

2. Wykonanie posunięć

Każdy z partnerów wykonuje kolejno po jednym posunięciu. Nie można wykonać posunięcia dwiema figurami jednocześnie (jedyny wyjątek: roszada) ani dwu posunięć jedną figurą jednocześnie. Nie można zrzec się posunięcia. Obowiązuje zasada: figurka dotknięta idzie. Grający jest obowiązany wykonać ruch figurką dotkniętą: jeżeli dotknął kilku figur obowiązany jest wykonać ruch pierwszą z nich. Nie wolno żądać wykonania nieprawidłowego posunięcia. Dotkniętą własną figurkę grający ma prawo postawić na wybranym przez siebie polu, a dotkniętą figurkę przeciwnika — bić dowolną własną figurką (w obydwu przypadkach zgodnie z prawidłami posunięć). Jeżeli dotykamy figur w celu lepszego ich ustawienia, lub podniesienia przewróconych, należy przedtem powiedzieć: poprawiam. Nie wolno poprawiać figur przeciwnika, który jednak obowiązany jest zrobić to sam na żądanie partnera. Nie wolno wykonywać posunięcia, dopóki przeciwnik nie ukończył swego całkowicie.

Ruch uważa się za wykonany:

- przy zwykłym posunięciu — gdy ręka grającego opuściła figurę,
- przy biciu — gdy grający zdjął z szachownicy zabita figurę i postawił na jej miejscu własną,
- przy roszadzie — gdy grający przesunął króla i wieżę,
- przy dorabianiu figur — gdy grający postawił na szachownicy wybraną przez siebie figurę.

3. Nieprawidłowości w prowadzeniu gry *

Jeżeli posunięcie było wykonane nieprzepisowo i jeżeli jeden z graczy stwierdził to przed dotknięciem przez siebie jakiejś figury, nieprawidłowość zostanie skorygowana (z zachowaniem podanych wyżej przepisów). Jeżeli nieprawidłowości nie stwierdzono we właściwym czasie, partię prowadzi się dalej bez skorygowania. Jeżeli w czasie rozgrywania partii jedną lub kilka figur przypadkowo przewrócono i ustawiono potem nieprawidłowo lub jeżeli przy wznowieniu partii pozycja została otworzona nieprawidłowo, a jeden z graczy stwierdził ten fakt przed dotknięciem jakiejś figury — nieprawidłowość zostanie skorygowana. Jeżeli nie spostrzeżono nieprawidłowości we właściwym czasie, partię prowadzi się dalej bez skorygowania. Jeżeli podczas rozgrywania partii zostanie stwierdzone, że początkowa pozycja figur była nieprawidłowa, partię unieważnia się. Natomiast nie powoduje unieważnienia partii nieprawidłowe ustawienie szachownicy, partię przenosi się wówczas na szachownicę ustawioną prawidłowo i grę prowadzi się dalej.

4. Zakończenie partii

Partię uznaje się za zakończoną i **p r z e g r a n ą** przez gracza, który:

- dostaje matę,
- poddaje się — choćby później okazało się, że ma wygraną,
- rozmyślnie wywraca szachownicę lub rozrzuca figury,
- odmawia spełnienia uzgodnionego żądania regulaminowego.

Za zakończoną jako **n i e r o z s t r z y g n i ę t ą** uznaje się partię gdy:

- żaden z partnerów nie ma przewagi dostatecznej do zamatowania,
- jeden z nich został zapatowany,

- jeden z nich może stale szachować króla przeciwnika (tzw. wieczny szach),
- obaj partnerzy zgodzą się na remis,
- strona silniejsza nie może dać mata w ciągu 50 posunięć; liczenie posunięć zaczyna się od nowa po każdym ruchu piona (jednej i drugiej strony) i po każdym biciu (w niektórych przypadkach teoria przewiduje więcej niż 60 posunięć),
- wreszcie gdy w partii powtórzyła się po raz trzeci ta sama pozycja i ruch wypada na tego samego partnera; nie wykonując ruchu powinien on reklamować remis u sędziego turnieju.

5. Zachowanie się graczy

Podczas partii nie wolno przeszkadzać przeciwnikowi, ani rozpraszać jego uwagi. Nie wolno czynić jakichkolwiek uwag dotyczących posunięć własnych ani przeciwnika. Nie wolno cofać wykonanych prawidłowo posunięć, choćby przeciwnik wyrażał na to zgodę. Nie wolno dotykać pól szachownicy dla ułatwienia sobie obliczeń. Nie wolno radzić się lub pytać o zdanie co do rozgrywanej partii kogokolwiek (chyba że jest specjalna partia konsultacyjna). Nie wolno w czasie gry posługiwać się podręcznikiem.

*

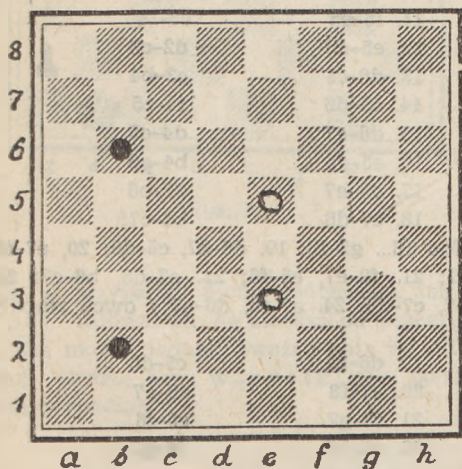
Gromadzkie i gminne świetlice powinny pomóc organizatorom turnieju i wciągnąć do rozgrywek jak najwięcej uczestników. Przy każdej świetlicy wiejskiej i każdym Domu Kultury powinny powstać sekcje szachowe. Przygotujmy hasła i afisze propagandowe, zaopatrmy nasze świetlice w odpowiednią ilość kompletów szachów.

Pamiętajmy, że Pierwszy Krajowy Turniej Szachowy ma na celu umasowienie i spopularyzowanie świetlicowej gry w szachy jako jednej z dyscyplin sportu, ożywienie i urozmaicenie zajęć świetlicowych oraz wciągnięcie do nich szerokich mas młodzieży i starszego społeczeństwa na wsi.

* Punkt ten oparty jest na nowych przepisach FIDE (Międzynarodowy Związek Szachistów). Zwracamy na te przepisy specjalną uwagę, ponieważ różnią się one zasadniczo od dotychczas obowiązujących.

Uczymy się grać w warcaby

W 6 i 10 numerze „Pracy Świetlicowej” podaliśmy prawa gry w warcaby oraz kilka reguł i przykładów. Obecnie omówimy dwie ciekawe „końcówki”, w których partia kończy się nierozegraną.



Rys. 10

W pierwszym z zadań (patrz rys. 10.) białe remisują w następujący sposób:

1. e5-f6 b2-c1D

Dorobienie damki na a1 sprawiłoby białym o wiele mniej kłopotu: 1... a1D; 2. f6-e7 i remis. Teraz (po dorobieniu damki na c1) grozi podwójnie bicie i białe mają tylko jeden ruch:

2. e3-d4 Dc1-b2

Znów grozi podwójne bicie i wydaje się, że białe nie mogą tego uniknąć. Tak np. po 3. d4-e5 czarne zagrają 3... b6-c5! i wygrają. Białe mają jednak bardzo ładny sposób na osiągnięcie remisu:

3. d4-c5!

Tym ruchem białe uzyskują nierozegraną, gdyż jeśli czarne zagrają 3... D:g7, to 4. c5:a7, a po 3... b6:d4 nastąpi 4. f6-e7 i czarne nie mogą przeszkodzić w dorobieniu białej damki.

Inne gry na szachownicy

Wybitka

Rzadziej spotykaną ale również bardzo interesującą grą jest tzw. „wybitka”. Używa się do niej takich samych, tak samo ustawionych i tak samo poruszających się kamieni — ale cel gry jest odwrotny: wygrywa ten, kto pierwszy pozbedzie się swoich kamieni, podsuwając je do bicia przeciwnikowi (bicie jest obowiązkowe).

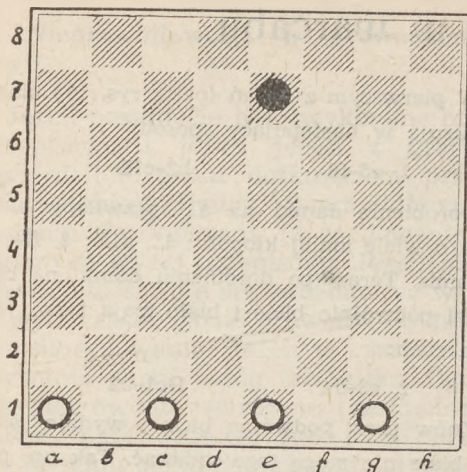
Po osiągnięciu ostatniego rzędu, zwykły kamień zamienia się w damkę (jak w „zwykłych” warcabach).

Kombinacje w wybitce bywają bardzo ciekawe — spróbujcie!

Wilk i owce

Do tej gry bierze się cztery białe i jeden czarny kamień warcabowy. Białe — to owce, czarny — wilk. Ustawiamy owce na pierwszej linii na czarnych polach, wilka na dowolnym czarnym polu również na skraju szachownicy (p. rysunek).

Gra polega na tym, że wilk stara się przedostać na linię, którą zajmują obecnie owce — te zaś starają się schwycić wilka i zapędzić go z powrotem na ostatnią linię. Wszystkie kamienie poruszają się tak, jak kamienie warcabowe, tylko wilk może chodzić w przód i w tył. Bicia nie ma, bierki



mogą chodzić tylko o jedno pole i oczywiście tylko na pole nie zajęte.

Oto przykład rozgrywki (zaczyna wilk).

Wilk	Owce
1. d8-e7	a1-b2
2. e7-d6	c1-d2
3. d6-c5	e1-f2
4. c5-d4	g1-h2
5. d4-c3	f2-e3

Inny ruch owcy mógł przegrać — np. 5... d2-e3? 6. c3-d2 i wilk ucieknie.

6. c3-d4 h2-g3

7. d4-c3 g3-f4

Nie można 7... g3-h4, bo 8. c3-d4, b2-e3; 9. d4-c5, c3-b4; 10. c5-d4, d2-c3; 11. d4-e5 i wilk ucieknie.

8. c3-d4 b2-c3

9. d4-e5 c3-d4!

10. e5-f6 f4-g5

11. f6-e5 e3-f4

12. e5-d6 d2-c3

13. d6-c5 c3-b4

14. c5-d6 f4-e5

15. d6-e7 d4-c5

16. e5-d6 b4-a5

17. d6-e7 e5-b6

18. e7-d6 b6-c7!

Albo 18... g5-f6; 19. d6-e7, c5-d6; 20. e7-f8, f6-g7; 21. f8-e7, e5-f6; 22. e7-d8, b6-c7; 23. d8-e7, c7-d8; 24. e7-f8, d6-e7 i owce złapały wilka.

19. d6-e7 c5-d6

20. e7-f8 d6-e7

21. f8-g7 e5-f6

22. g7-h6 f6-g7

Owce wygrały.

(Przy uważnej grze owce wygrywają zawsze.)



GRAMY W SZACHY

17.

W poprzedniej lekcji widzieliśmy, w jaki sposób hetman walczy z pionem, dochodzącym do przemiany — i w jaki sposób można zremisować, mając piona „gońcowego” (na linii „c” lub „f”).

Dziś zobaczymy, jak przebiega gra, gdy jeden z partnerów ma hetmana, a drugi piona „wieżowego” (stojącego na linii „a” lub „h”), o jeden „krok” od przemiany.

W pozycji na rys. 1. jeśli ruch mają czarne, to oczywiście dorabiają natychmiast hetmana, uzyskują równe siły i remisują. Jeśli ruch wypada na białe, to też jest remis,

bo białe nie mogą powstrzymać piona — chyba, że zdecydują się na pata, ale to też jest remis.

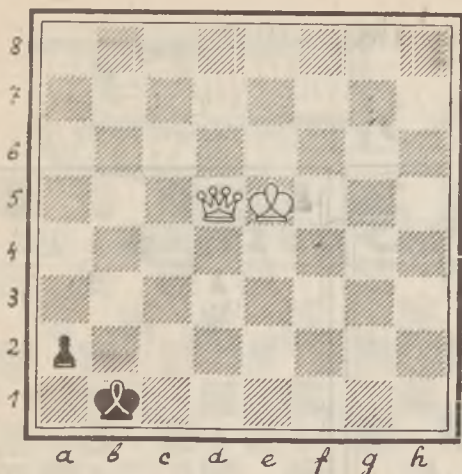
Gra może przebiegać tak:

1. Hd5-b3+ Kb1-a1

Teraz białe nie mogą przybliżyć się królem, bo na dowolny jego ruch będzie pat. Muszą odejść hetmanem z linii „b”, aby wypuścić czarnego króla, np.

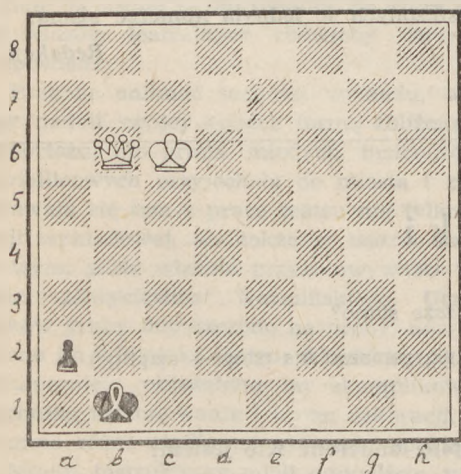
2. Hb3-d1+ Ka1-b2

Białe nie mogą teraz zapobiec przemianie czarnego piona inaczej, jak przez stałe szachowanie „wieczny szach”, co jak wiemy jest uznawane za nierozegraną.



Rys. 1

Jak w przypadku piona gońcowego, tak i tu pata ratował stronę słabszą od przegranej. Nie można jednak uważać pata za skuteczną obronę we wszystkich podobnych wypadkach.



Rys. 2

Spójrzmy na pozycję nr 2. Białe dały hetmanem szacha na b6, biały król jest bardzo daleko, pozycja czarnych zupełnie taka sama jak w poprzednim przykładzie. A jednak czarne nie powinny grać teraz królem do rogu; zobaczymy, dlaczego:

1. ... Kb1-a1?
2. Kc6-b5! Ka1-b2
3. Kb5-c4+

Białe mogą sobie teraz „pozwolić” na ruch królem, ponieważ wykonują ten ruch z szachem! W rezultacie nieprzemyślanej należyćie gry czarnych biały król zbliżył się już o dwa pola, a bliskość króla zapewnia białym wygraną, np.

3. ... Kb2-c1
4. Kc4-b3!

Białe pozwalają czarnym na dorobienie hetmana, mając gotowy plan wygranej.

4. ... a2-a1H
5. Hb6-g1+

Teraz czarny król musi odejść na d2 i białe zdobywają hetmana a1.

Gdyby czarne w 3. posunięciu poszły królem nie na c1, ale na c2, przegrałyby jeszcze szybciej: po 3... Kb2-c2 białe zagrałyby 4. Hb6-b3+ i zabiłyby następnie piona jeszcze przed jego przemianą.

Gdyby zaś po 3... Kb2-c1 4 Kc4-b3 czarne postanowiły dorobić inną figurę? Dorobienie wieży lub gońca nic oczywiście nie zmieni, białe dadzą szacha hetmanem na g1 i zdobędą tę figurę. Ale jeśli czarne dorobią skoczka? Skoczek da od razu szacha i białe nie będą miały czasu na ruch hetmanem. Czy i wtedy czarne przegrywają? Tak, bo skoczek jest o wiele słabszy od hetmana — o czym zaraz się przekonamy:

4. ... a2-a1S+
5. Kb3-c3

Teraz czarny król może iść albo na c1, po czym następuje Hb6-b2+ ze zdobyciem skoczka, albo

5. ... Kb1-a2
6. Hb6-a5+ Ka2-b1
7. Ha5-a4!

Wygrywający ruch wyczekujący. Teraz czarne nie mogą już uratować skoczka i tracą go po dowolnym ruchu, np.

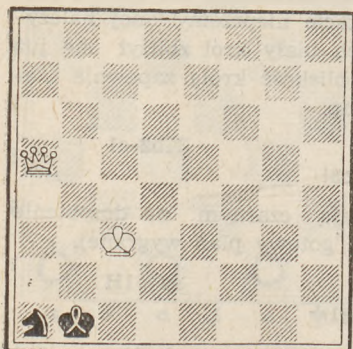
7. ... Sa1-c2
8. Ha4:c2+

z matem w następnym posunięciu.

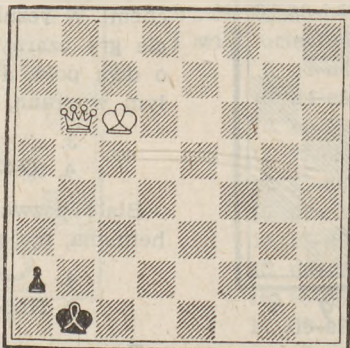
Tadeusz Czarnecki

Kolejne zadania konkursowe

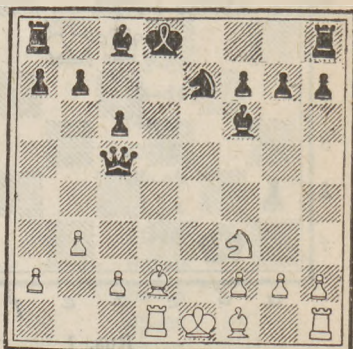
Zadanie XVI



Zadanie XVII



Zadanie XVIII



W zadaniu XVI posunięcie mają białe. Jest to pozycja z rozpatrzonej w dzisiejszej lekcji końcówki. Czy białe mogą zdobyć skoczka, jeśli zamiast $Ha5-a4$ zagrają $Ha5-a6$?

W zadaniu XVII posunięcie mają czarne. W jaki sposób mają grać, aby uzyskać nierozegraną?

W zadaniu XVIII posunięcie mają białe. Jak powinny grać, aby dać czarnym mat w 2 posunięciach?

Rozwiązania zadań przysyłać należy do dnia 30 listopada br.

Uwaga. Wyjaśniamy, że każde kolejne 3 zadania konkursu szachowego, stanowią oddzielną całość. Czytelnicy, którzy chcą wziąć udział w konkursie, nie muszą rozwiązać zadań poprzednich, lecz wystarczy jeśli nadeślą rozwiązanie 3 kolejnych zadań zamieszczonych w jednym numerze pisma.

Redakcja

Zagadki

Gdzie kosi się najdłuższe siano?

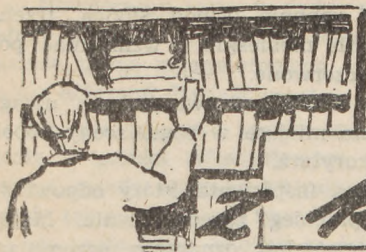
(Nigdzie — kosi się przecież trawę).

Żyję tak długo, jak jem, lecz kiedy piję, umieram. Kto jestem?

(Ogień).

Co to jest, co przybywa z traktorem, idzie z nim, jest dlań zupełnie zbyteczne a jednak traktor bez niego nie porusza się?

(Hakas).



Na półce z książkami

Książka dla zespołów teatralnych

Jerzy Rakowiecki i Zygmunt Hübner: „Rozmowy o teatrze“. Wyd. „Wiedza Powszechna“ 1953.

Jest to książka poświęcona popularyzacji zagadnień teatru. Autorzy postawili sobie jako cel zapoznanie szerokich kół publiczności z pracą teatru, o której na ogół wie się niewiele, mimo że budzi ona żywe zainteresowanie. Jak powstaje przedstawienie, które z widowni oglądamy już jako coś gotowego; kto jest jego właściwym twórcą; w jaki sposób zostają osiągnięte efekty pozwalające widzowi zapomnieć o umowności tego, co się dzieje na scenie — oto pytania, na które wielu widzów teatralnych chciałoby otrzymać odpowiedź.

Pragnąc uniknąć suchego wykładu, autorzy nadali swojej książce formę zbliżoną do reportażu: oto grupa młodych instruktorów świetlicowych przyjechała do miasta i zapoznawała się tam z pracą teatru nie tylko na sali wykładowej, ale także w teatrze zawodowym, gdzie właśnie przygotowywano premierę „Zwycięstwa“ Warmińskiego. Uczestników grupy dopuszczono na próby, udostępniono im bibliotekę teatru, rekwizytornię, kostiumnię, objaśniono im skomplikowaną technikę wykonywania i zmian dekoracji, pokazano różne stadia powstawania spektaklu.

Młodzi instruktorzy mieli oczywiście wiele pytań i wątpliwości, podobnych z pewnością do tych, jakie nasunęłyby się w tych warunkach większości czytelników niniejszego artykułu. Na pytania te otrzymywali szczegółowe odpowiedzi, tak że po tym niecodziennym kursie instruktorskim orientowali się już w pracy całego zespołu nad przedstawieniem.

A teraz niech nam się zdaje, że to my jesteśmy grupą instruktorów, przybyłą na ten

interesujący kurs, i że to nam pozwolono wkroczyć za kulisy teatru i poznać ten skomplikowany świat, w którym tak wiele złudzeń trzeba stworzyć widzowi, aby móc pokazać mu prawdę o życiu.

Wchodzimy na scenę. Dyrektor teatru oddaje nas pod opiekę pana Władysława, brygadiera sceny, który ma nam odsłonić jej tajemnice.

Ze zdumieniem spotrzegamy przed sobą, na końcu sceny żelazną ścianę, która w pewnej chwili — na znak dany przez pana Władysława jednemu z maszynistów — unosi się z łokotem w górę, odsłaniając widownię teatru.

— Do czego ta żelazna ściana? — pyta Kazik palący właśnie papierosa.

— Zakładamy ją po to — odpowiada pan Władysław — aby pożar, jaki może pan wywołać paląc na scenie, nie przeniół się na widownię.

W tej chwili zmieszany Kazik zauważył duży napis: „Palenie surowo wzbronione“. Dowiadujemy się, że w XIX wieku wiele teatrów spłonęło wskutek złego zabezpieczenia przeciwpożarowego i że na scenie wolno palić tylko aktorom w czasie sztuki, jeśli wymaga tego akcja.

— Co to za koło? — pyta nasz kolega, Michalak, obserwujący z uwagą urządzenie sceny. — Czy to scena obrotowa?

— To? — pan Władysław wskazał na podłogę, na której dopiero w tej chwili zauważyliśmy duży krag, oddzielony wąską szparą od reszty podłogi. — Tak, to scena obrotowa, a raczej tzw. talerz sceny obrotowej. „Obrotowa“, ponieważ obraca się wokół swojej osi. Jest to jeden z najważniejszych w naszym teatrze mechanizmów, a służy do usprawnienia zmian dekoracji. Na talerzu stawiamy

jednocześnie kilka dekoracji i obracając nim ukazujemy je kolejno widowni.

Dowiadujemy się ze zdziwieniem, że to „chytne” urządzenie zostało wynalezione paręset lat temu przez Japończyków i że nie rozwiązuje ono ostatecznie problemu zmiany dekoracji, których czasem jest więcej niż cztery w jednym akcie, przy czym projektujący dekorację na scenę obrotową scenograf jest skrupowany małą przestrzenią, jaką rozporządza. Najwyższym osiągnięciem współczesnej techniki teatralnej jest scena szufladowa (będzie ją miał wspaniały Teatr Wielki w Warszawie, odbudowywany w ramach Planu Sześćioletniego), polegająca na tym, że dekoracje buduje się na bardzo niskich wózkach, jakby platformach, które zajmują całą szerokość otworu scenicznego. Kiedy trzeba zmienić dekorację, wózek wysuwa się ze sceny za pomocą elektryczności, a z drugiego boku wyjeżdża następny. Jakie korzyści daje scena szufladowa? Przede wszystkim wózek pomieści znacznie większą dekorację, niż możemy wybudować na kawałku obrotówki. Ponadto zabudowa wózka odbywa się z boku sceny, a nie na scenie, dzięki czemu odgłosy, powstające przy ustawianiu dekoracji, nie przeszkadzają publiczności.

Po tych wyjaśnieniach pan Władysław pokazuje nam sznurownię, tj. najrozmaitsze kotary, świeczniki, fragmenty dekoracji zawieszane wysoko na sznurach, które u góry przechodzą przez bloki. Poruszając sznurami można dowolnie podnosić i opuszczać części dekoracji.

Z kolei oglądamy drugi ważny zespół urządzeń scenicznych, tj. aparaturę oświetleniową. Nad otworem sceny wiszą rzędy reflektorów, za pomocą których oświetla się scenę. Jeśli chcemy uzyskać światło kolorowe, przesłaniaamy reflektor blendą, czyli kolorową szybką. Oświetlenie sceny uzupełniają jeszcze reflektory z widowni oraz lampy górne i dolne. Elektrotechnik operuje światłem siedząc w specjalnej kabinie, skąd przez okienko widzi i słyszy, co się dzieje na scenie. Pan Władysław pokazuje nam jeszcze wielki aparat, służący do „oporowania” reflektorów, tj. stopniowego ściemniania albo rozjaśniania światła. Jeśli na przykład na scenie ma zapadać zmrok, trzeba stopniowo, tak żeby widz nie zauważył nagłych zmian, zmniejszać siłę

światła; jeśli robimy zachód słońca, trzeba osłabiać światła niebieskie, a wzmacniać pomarańczowo-czerwone.

Teraz pan Władysław zwraca nam uwagę na wydzielone miejsce w rogu sceny, obok wyjścia na korytarz.

— To kabina inspicjenta, który odpowiada za sprawny przebieg przedstawienia. Mając przed sobą specjalnie oznaczony egzemplarz sztuki, wzywa aktorów na scenę posługując się telefonem i dzwonekami do garderób aktorów. Inspicjent wzywa także dzwonekiem publiczność na widownię oraz daje sygnały maszyniście obsługującemu kurtynę.

Następnie oglądamy zapadnię — zakryty otwór w podłodze sceny, otwierany tylko w razie potrzeby, np. w sztukach fantastycznych, kiedy ma się nagle zjawić spod ziemi lub zniknąć jakiś duch.

Jeszcze pomieszczenia dla orkiestry i budka suflera.

— Dziś już tak nie jest — mówi pan Władysław — ale dawniej to sufler był w teatrze nie lada figurą. Aktorzy liczyli się z nim prawie tak jak z dyrektorem.

— A co, dziś aktorzy lepiej się uczą na pamięć? — pyta Janek.

— Oczywiście. Próby trwają po kilka miesięcy, trudno się więc nie nauczyć. A kiedyś premiera była... co tydzień. I naucz się tu, człowieku, przez kilka dni dużej roli.

— To w takim razie komu dziś potrzebny sufler?

— Przede wszystkim potrzebny jest na próbach, żeby kontrolować tekst. A i na przedstawieniu, choć aktorzy doskonale umieją rolę, może się jednak zdarzyć, że ktoś nagle zapomni: trema, chwila nieuwagi i nie-szczęście gotowe.

— Zawód suflera jest chyba w teatrze najłatwiejszy? — pyta Ewa.

— Gdzie tam! Sufler musi być spokojny, opanowany, nie wolno mu się denerwować, musi być skupiony i uważny. A poza tym musi znać swój fach, to znaczy, wiedzieć, kiedy aktor zapomni, a kiedy celowo robi pauzę, ile trzeba „podrzucić”, dwa słowa czy całe zdanie, jakim głosem mówić, żeby usłyszał aktor, a nie usłyszała publiczność.

— A w jaki sposób naśladuje się na przykład odgłosy burzy, strzałów czy jakieś inne? — interesuje się Kazik.

— Nowoczesny teatr posiada przy scenie kabinę dźwiękową, z której technik radiowy puszcza taśmę magnetofonową z nagranymi na nią efektami dźwiękowymi.

I tak w ciągu paru godzin, spędzonych na scenie z panem Władysławem, poznaliśmy główne zasady techniki teatralnej i zaczęliśmy się zastanawiać nad tym, które z nich dadzą się zastosować choćby częściowo w naszej świetlicy.

Następną rozmowę odbyliśmy z reżyserem. Dowiedzieliśmy się z niej mnóstwa ciekawych rzeczy. Wielu z nas myślało, że aktor gra pod wpływem natchnienia, a jego praca przygotowawcza sprowadza się do pamięciowego opanowania roli. Okazało się, że nie podobnego. Aktor musi głęboko wniknąć w charakter, usposobienie, temperament odtwarzanej postaci; jeśli jest to postać historyczna — musi zapoznać się dokładnie z daną epoką, jej strojami, uczesaniem, upodobaniami, sposobem zachowania się; jeśli odtwarza postać współczesną — musi poznać doskonale środowisko swego bohatera, przy czym każdy aktor powinien mieć pasję do zbierania materiałów na zapas. „Należy przyjrzeć się bardzo uważnie stu lub dwustu popom, sklepikarzom i robotnikom, aby stworzyć możliwie dokładny obraz jednego robotnika, jednego popa lub jednego sklepikarza“ — mówi znakomity pisarz radziecki, Maksym Gorki. Aktor musi grać w ten sposób, aby publiczność uwierzyła w prawdziwość jego zachowania się na scenie. Ćwiczenia cielesne, gimnastyka, rytmika, plastyka, taniec, szermierka — wyrabiają u aktora umiejętność panowania nad ruchami, płynność, swobodę, naturalność.

Po zapoznaniu się z pracą nad tekstem sztuki grupa instruktorów przychodzi na próbę sytuacyjną jednej sceny sztuki Janusza Warmińskiego „Zwycięstwo“, nad którą właśnie pracuje zespół teatru. Przedstawimy tu przebieg próby fragmentu sceny, którą w „Rozmowach o teatrze“ znajdzie czytelnik całą (str. 178) wraz z opracowaniem reżyserским tekstu (str. 77).

TOŚKA: Wychodzi ojciec?

OJCIEC: Tak. Mamy zebranie z jakimś tam z miasta. Ale się na tę spółdzielnię uparli. Wytchnąć nie dadzą. Twoja robota. Zacięta jesteś. Nie myślałem.

Reżyser: Stop, co pani robi?

Aktorka: Wypisuję listy z nazwiskami.

Reżyser: Proszę pokazać.

Aktorka: Kiedy nic nie napisałam. Przecież ojciec i tak nie patrzy w moją stronę, myje ręce.

Reżyser: Oboje działacie fałszywie. Czy pana interesuje to, czym zajmuje się synowa?

Aktor: Owszem, ale jak mam patrzeć, kiedy jestem zajęty myciem rąk?

Reżyser: Ja nie wiem, czy pan ma patrzeć. Chciałbym jednak wiedzieć, czy pana to interesuje. A jeśli to nowy podstęp Tośki? Mycie rąk może pomóc, a nie przeszkodzić. Przecież tą czynnością może pan zamaskować swoją ciekawość.

Aktor: Tak, tak, oczywiście!

Reżyser: Jeśli pani udawała pisanie, to ojciec na pewno się tym nie zainteresuje.

Aktorka: Mam jeszcze sporo czasu, dlatego na serio się tym nie zajęłam.

Reżyser: Odwrotnie. Czasu jest bardzo mało! Trzeba przygotować listy, bo zaraz przyjdą dziewczęta, a przed ich przyjściem trzeba jeszcze dostać podpis od ojca. Proszę dalej.

OJCIEC: Nawet sam proboszcz dał się zbalamucić. A taki mądry. Ja tam poczekam na Wypycha. Tak na propagandę nie wierzę. Teraz to nawet trochę żałuję, że sam nie wybrał, nawet mnie tak nie łupie. Jakbym sam zobaczył, toby najpewniejsze było. No, ale Wypych też nie głupi. Jemu uwierzę! Za tydzień wraca.

Reżyser: Co pan zrobił z mydłem?

Aktor: Ja? Nic. Nie miałem mydła.

Reżyser: A czym mył pan ręce?

Aktor: Oczywiście mydłem... „Wyobrażałem“ sobie, że mam mydło.

Reżyser: Nie robił pan tego jednak przekonywająco. Zapomniał pan, że po „wyobrażonym“ namydleniu rąk trzeba „wyobrażone“ mydło odłożyć. Inaczej niszczy pan to, co zostało zrobione poprzednio.

Aktor: Rzeczywiście, zapomniałem.

Reżyser: Również zapomniał pan, że wodę wylewa się do wiadra, a nie na buty.

Aktor: Będzie, wszystko będzie jak trzeba, może pan być spokojny.

Reżyser: Nauczmy się wykonywać najprostsze działania od razu precyzyjnie, dokładnie. Jeśli uwierzy pan w to, co pan robi, to już połowa roboty za nami. Proszę dalej.

Niemal równie frapująca jak próba była rozmowa grupy instruktorów z kierownikiem literackim teatru. Opowiedział on nam w krótkich słowach historię teatru, poczynając od starożytności, a kończąc na najwybitniejszych osiągnięciach teatralnych naszych czasów. Zainteresował nas bardzo teatr Szekspira „Pod kulą ziemską”—drewniany budynek przypominający stare oboże angielskie. Na dziedzińcach podobnych zajazdów odbywały się w owych czasach często przedstawienia, urządzane przez trupe wędrownych aktorów. Wydało się nam czymś niesłychanym, że w teatrach takich możni panowie siadali na scenie, czasem nawet chodzili po niej rozmawiając i kłócąc się z publicznością z parteru, przeszkadzając aktorom i widzom. I pomyśleć, że teatry musiały godzić się z tym stanem rzeczy, ponieważ od bogaczy zależało ich istnienie. Aktorów traktowano pogardliwie, „paranie” się sztuką aktorską uważano za coś poniżającego, czym mogą zajmować się tylko ludzie z „niższych” sfer.

A dziś!... Dziś aktor służy ludowi, a jego zawód uważany jest za jeden z najpiękniejszych i otaczany najwyższym szacunkiem. „Inżynierami dusz ludzkich” nazwał Stalin pisarzy i aktorów, gdyż celem ich jest kształtowanie świadomości społeczeństwa. Zadanie to wypełnia chlubnie teatr radziecki i teatr Polski Ludowej. A obok teatru zawodowego także i scena amatorska w świetlicy stawia sobie ambitny cel: nie tylko odtwarzać życie, lecz wyprzedzać je, dostrzegać perspektywy przyszłości i mobilizować ludzi do walki o piękniejsze jutro.



REPERTUAR

Sztuka w trzech aktach Henryka Worcella i Aleksandry Naborowskiej „Gorzkie ziarno” jest jedną z nielicznych napisanych u nas po Wyzwoleniu udanych sztuk o tematyce wiejskiej, mimo że nie jest i ona pozbawiona dosyć poważnych usterek.

Tematem „Gorzkiego ziarna” jest rola kobiety w rozgrywającej się dzisiaj na naszej wsi walce nowego ze starym, bezpośrednio zaś załamanie się gorącego entuzjasty gospodarki zespołowej, typowanego na przewodniczącego zawiązującej się właśnie spółdzielni, który pod wpływem niechęci żony, przyszedłszy już tylko z musu na zebranie założycielskie, oznajmia zebranym, że nie tylko nie przyjąłby wyboru na przewodniczącego, ale że w ogóle do spółdzielni nie wstąpi. Naturalnie, wywołuje to nie lada zamieszanie wśród zwolenników spółdzielni, a nieukrywaną radość w kułackim obozie wrogów wszystkiego nowego na naszej wsi.

Autorzy sztuki umieli wybrać temat typowy, a nie ograny. Nie tylko zresztą nie ograny, ale i w ogóle nie poruszany przez naszych pisarzy, piszących dla sceny. Może nie ma tematu tak typowego dla zachodzących dziś na naszej wsi przemian, jak problem, stanowiący temat „Gorzkiego ziarna”.

Jak wyszedł temat ten w sztuce Worcella i Naborowskiej, jak wbudowany został on w akcję, jak udali się ludzie autorom?

Z wyjątkiem tego zastrzeżenia, że załamanie się Sieciecha wydaje się niezupełnie uzasadnione, jak na takiego uświadomionego i od dawna zdecydowanego zwolennika spółdzielczości, temat w sztuce przeprowadzony jest bez zarzutu. Ludzie nim żyją, koło niego toczy się cała akcja sztuki bezsprzecznie interesująca i mogąca zająć uwagę widza. Ludzie w sztuce są żywi, nawet postacie pozytywne z wyjątkiem przedstawicieli ZMP-owskiej młodzieży, nie zawsze dorysowanych, są u Worcella i Naborowskiej z ciała i krwi.

„Gorzkie ziarno” jest więc dobrą sztuką, mogącą skutecznie służyć sprawie postępu w toczącej się na wsi walce, dlatego winno by się grać ją jak najpowszechniej.

Atrakcyjność jej powiększa jeszcze i to, że demaskuje ona i pokazuje jak na dłoni kułackie knowania, ośmieszając bez reszty tak kułaków, jak i wszelkiego rodzaju ich sprzymierzeńców, w „Gorzkim ziarnie” reprezentowanych przez wiejską plotkarkę Knapikową i zaprzędanego kułakom, Ligasowi i Szymońskiemu, małorolnego chłopca Stycułę, wciągniętego do tej niechlubnej

służyć przez bogaczy wódką i pieniężnymi datkami.

Worcell i Naborowska pokazują widzowi, jak nastawiają na Stycułę swe sieci Ligas z Szymońskim, jak zaczyna się od zapropowowania bezwolnemu Stycule łatwego zarobku za przechowanie u siebie kilkudziesięciu metrów pszenicy Ligasa, sabotującego obowiązkowe dostawy, i jak dochodzi aż do posyłania go ciemną nocą z zadaniem zdemolowania traktora, mającego rankiem następnego dnia na wsi zaorywać miedze.

Problem kułacki przedstawiony jest w „Gorzkim ziarnie“ w całej jego ostrości. Kułacy w beznadziejnej dla siebie walce chwytają się każdego sposobu — podrzucanie spółdzielczemu bydłu zarażonej paszy, specjalnie w tym celu sprowadzonej z odległych stron, sabotowanie dostaw, próba zniszczenia traktora — to bynajmniej nie jedyne formy walki, stosowane przez kułaków z „Gorzkiego ziarna“. Ligas zna i stosuje również i inne, znacznie przemyślniejsze i trudniejsze do zdemaskowania sposoby walki. Kiedy przychodzi do niego komisja w sprawie skupu, Ligas — oburzony rozdiera nieomal szaty: mnie będziecie mówić, jakie są moje obowiązki wobec państwa, budującego socjalizm? Ale przypadającego nań zboża nie oddaje. Z czego? On nie ma przecież, słońce mu wypaliło pszenicę, grad wybił żyto, więc choćby z całego serca chciał — cóż, kiedy nie ma! Kiedy przychodzi we wsi do założenia spółdzielni, Ligas nie przeciwstawia się. Nie, on jest za spółdzielnią. Nawet podejmie się na Sieciecha oddziaływać — a po co? By opanować zarząd spółdzielni i kierować wypadkami na wsi po swojemu.

Sztuka Worcella i Naborowskiej może widzów wielu rzeczy nauczyć, może otworzyć niejednemu oczy na wiele spraw, może w niejednym wypadku podpowiedzieć zastosowanie właściwego środka w walce.

Również problem Sieciecha w sztuce będzie dla widza wielce pouczający. Sieciech załamuje się na skutek sprzeciwu żony, którą bardzo kocha, a która oświadcza mu, że jeśli chce iść do spółdzielni, to może iść, ale bez niej, i że niech wobec tego wybiera — albo ją, albo spółdzielnię. Ale kim jest żona Sieciecha — córką kułaka, wrogiem klasowym? Nie, Sieciech ją wziął z najostatniej-

szej biedy, więc będąc teraz za dość zamożnym gospodarzem, chce jeszcze побыć na swoim, chce jeszcze czuć się panią u siebie, a nie iść znowu na cudze. Sieciechowa jest chętna, wiele rzeczy pojmuje, bierze czynny udział w życiu gromady, ma posłuch u ludzi, ale jeszcze nie rozumiała, że praca w spółdzielni nie jest wcale pracą na cudzym, że członek spółdzielni jest w niej takim samym gospodarzem, jak był przed przejściem na gospodarkę zespołową, tylko wyzwolonym od lęku o jutro i zbierającym dzięki zastosowaniu w gospodarce spółdzielczej zdobyczy techniki i nauki znacznie większe plony przy wielokrotnie mniejszym wkładzie fizycznego wysiłku.

Autorzy „Gorzkiego ziarna“ otwierają przed nami poprzez postać Sieciechowej całe wnętrze nie tylko polskiego chłopca, przywiązanego jeszcze do swojej własności, a już zaczynającego zdawać sobie sprawę, że tylko w spółdzielni może wyzwolić się od kułackiego wyzysku i że tylko spółdzielnia może przynieść mu lepsze życie. Teoria dwóch dusz u chłopca: jednej człowieka pracy i drugiej — coraz częściej przewyciężanej — posiadacza ma w obojgu Sieciechach wyborną i jakże pouczającą ilustrację.

Ostatecznie wypadki skłaniają i Sieciechową do opowiedzenia się po stronie nowego na ich wsi, przy czym autorzy sztuki doprowadzają do tego przełomu w postawie Sieciechowej w sposób jedynie słuszny i właściwy. Sieciechowa, choć początkowo nie chce iść do spółdzielni, nie jest wcale jej wrogiem i kiedy spółdzielnia powstanie, będzie ją czujnie obserwowała, patrząc też jednocześnie i na szarpanie się swego męża, i na podejmowane przez Ligasa próby wyzyskania jego chwiejności dla kułackich celów. Potraktowanie Sieciechowej przez pijanego Stycułę jako współniczki Ligasa budzi w niej wybuch gniewu i buntu z równoczesnym zdecydowaniem się na ostateczne dokonanie wyboru.

O ile tak chętnie i z takim zadowoleniem przyjmujemy takie rozstrzygnięcie sprawy Sieciechów przez autorów sztuki, o tyle może niezbyt słusznym należy uznać w ich sztuce całkowite postawienie krzyżyka nad losem Stycuły. Wprawdzie takich Stycułów jeszcze bardzo niedawno można było spotkać niemal

na każdej wsi, ale nie wiem, czy jest zupełnie słuszne robienie z takiej zblakanej ofiary knował kułackich wroga chyba jeszcze bardziej szkodliwego, niż nawet sam Ligas, czy jego kompan Szymoński, a tym bardziej zatrząskiwanie przed nim na zawsze drzwi w znaczeniu widoku na jakąkolwiek zmianę, a więc — na wyzwolenie się z sieci kułackich, albo i nawet na całkowite dźwignięcie się moralne.

Jeśli są jeszcze jakieś zastrzeżenia, to dotyczą one już tylko i wyłącznie zagadnień formalnych.

Przy tak interesująco poprowadzonej akcji, przy tak doskonale narysowanych postaciach, zostaje właściwie nie dopracowana w sztuce sprawa dialogu. W dialogu winno być jak najmniej dłużyzn. W „Gorzkim ziarnie” dialog niekiedy przechodzi w monolog, co przy graniu sztuki spowodować może pewne przynajmniej osłabienie akcji, a z drugiej strony — znacznie może utrudnić wykonanie sztuki przez zespoły świetlicowe.

Na szczęście te „monologi” nie są częste.

Inna uwaga dotyczyłaby języka niektórych postaci, jak zdaje się — nazbyt inteligentnego czy miejskiego, jeśli kto woli. Takiego języka nawet najpoprawniej mówiący chłop nie używa na pewno. Ale i ta usterka nie występuje zbyt często.

Wystawiając sztukę Worcella i Naborowskiej, zespoły świetlicowe nie będą miały specjalnych trudności z obsadzeniem poszczególnych ról w przedstawieniu. Dobry rysunek postaci to znaczy to samo, co dobra rola. Dobra zaś rola to równocześnie i łatwa rola. Może tylko rola Sieciecha będzie wymagała wybitniejszego wykonawcy ze względu na pewne niedokładności, występujące w rysunku jego psychicznej sylwetki.

W sztuce występuje sześć kobiet i piętnastu mężczyzn. Dekoracje są łatwe: akt pierwszy dzieje się w domu Ligasa, drugi — w biurze urzędu gminnego i trzeci — w kuchni Sieciechów. Występujące w sztuce postacie chodzą we współczesnych ubraniach.

Jan Szczawiej

Joanna Cichocka: „Przygoda z ogłoszenia” — wodewil. Muzyka Waldemara Kazaneckiego. Wyd. „Czytelnik” 1953 r.

Dowcipny, pełen humoru wodewil Joanny Cichockiej z muzyką Waldemara Kaza-

neckiego — ukazuje kłopoty i przygody młodego autora, który jedzie w teren, aby poznać pracę na budowie i napisać na ten temat sztukę. Trochę bikiniarskie zachowanie naraża go na nieufność ze strony robotników i na zawarcie znajomości z agentami obcego wywiadu, którzy go uważają za jednego ze „swoich”. Nieszczęsny autor zostaje wpłątany w aferę szpiegowską, z której dopiero w ostatniej chwili udaje mu się wybrnąć unieszkodliwiając działanie wrogów. Podczas tych przygód poznaje dzielną dziewczynę, którą pokocha i która stanie się współautorką jego sztuki.

Cichocka porusza w swoim wodewilu zagadnienie właściwego stosunku do życia, tuteższego widzenia rzeczywistości, umiejętności odróżniania ludzi wartościowych od szkodliwych, pozorów od prawdy. Jest tu również gorący entuzjazm dla nowych ludzi, budowniczych Polski Ludowej, oraz ostra, bardzo dowcipna satyra na amerykański styl życia i jego zwolenników.

Muzyka Kazaneckiego bardzo melodyjna i dobrze dostosowana do tekstów.

W sztuce występuje tylko 14 osób, dekoracje nie są trudne, a jednak pozycja ta nie należy do łatwych, ponieważ wymaga od wykonawców muzykalności i dość dużego wyrobienia kulturalnego.

„Młodość to my” — program estradowy. Wyd. „Iskry” 1953 r.

Z okazji IV Światowego Festiwalu Młodzi i Studentów w Bukareszcie ukazał się nakładem wydawnictwa „Iskry” program estradowy pt. „Młodość to my”. Znajdziemy tu skece i wiersze satyryczne, wykipujące bezmyślną biurokrację, zwlekanie do ostatniej chwili z wykonaniem zobowiązań, lubowanie się w wyszukany, napuszony stylu niezrozumiałych przemówień, niedorzeczność tchórzliwej krytyki, wreszcie demaskujące bumelantów, którzy zasłaniają się pozorami wyjątkowej pracowitości i żądzy wiedzy. Przemiany, jakie dokonały się w życiu polskich chłopów pracujących, zostały bardzo zręcznie pokazane w dialogu „Dwie wsie”.

W tomiku znajdują się obok utworów satyrycznych wiersze i pieśni, głoszące entuzjazm młodzieży, która zbratana ze swymi

rówieśnikami ze wszystkich krajów, budując twórczą pracą nowe życie.

Poszczególne utwory powiązane są pomyślową, dowcipną konferansjerką.

Montaż „Młodość to my“ wiąże się bezpośrednio z festiwałem bukareszteńskim, ale wykorzystać go można niemal w całości (przy niewielkich zmianach w słowie wiążącym i wierszu „Powitanie“) na różnych wieczornicach i obchodach, urządzanych przez młodzież.

Ewa Szumańska i Stefan Łoś: „Tor przeszkód“ — wodewil w trzech aktach. Wyd. „Czytelnik“ 1953 r.

Tematykę wiejską „na wesoło“ porusza „Tor przeszkód“ Ewy Szumańskiej i Stefana Łośa — pełen pogody, uśmiechu i melodii trzyaktowy wodewil, zapoznający nas z życiem i zadaniami brygad SP. Z dużym zainteresowaniem obserwujemy wyjazd pewnej brygady junaczek SP na wieś, ich udział w akcji żniwnej i pracę nad wciągnięciem do sportu, a przez sport do życia społecznego — młodzieży wiejskiej. Zapal, z jakim junaczki pomagają członkom wsi spółdzielczej w ich pracy, energia i pomysłowość, z jaką werbują rozhukanych chłopców wiejskich do sportu — porywają czytelnika i widza.

Dużo jest w „Torze przeszkód“ humoru (czasem dość naiwnego) i dużo ładnych piosenek młodzieżowych, toteż sztukę tę powitają na pewno z radością zespoły młodzieżowe zarówno w mieście, jak i na wsi, a wystawiając ją zmobilizują niewątpliwie młodzież wiejską do aktywniejszego udziału w życiu sportowym i społecznym.

Dobór obsady i zmontowanie prostych dekoracji nie sprawi zespołom kłopotu (mimo wielu odsłon), zwłaszcza, że w uwagach inscenizacyjnych znajdują się dokładne wskazówki dotyczące wykonania dekoracji i obszerny materiał ilustracyjny.

Wydawnictwa Ośrodka Metodycznego Ministerstwa Kultury i Sztuki

Wydawnictwa Ośrodka Instrukcyjno-Metodycznego Ministerstwa Kultury i Sztuki (Warszawa, Krakowskie Przedmieście 6) o-

bejmują zarówno pozycje repertuarowe, jak i metodyczne (drukowane na powielaczu). Ostatnio ukazały się dwie pozycje repertuarowe związane z tematyką przyjaźni polsko-radzieckiej. Są to „Słowo o wielkiej przyjaźni“ i „Majakowski, poeta rewolucji“.

„Słowo o wielkiej przyjaźni to wieczornica literacka, na którą składają się wiersze, pieśni, muzyka i słowo wiążące. Są to utwory Woroszyłskiego, Pasternaka, Bocheńskiego, Sadowskiego, Wygodzkiego, Koguta, Mandaliana, Bieńkowskiej, Brzechwy, Ziembickiego, Kiersanowa. Pozycja ta przynosi gotowy program przedstawienia — opracowana jest bardzo przystępnie, łatwa do zrealizowania dla początkujących zespołów. Zespoły bardziej zaawansowane sięgną po „Rodowód“ — pierwszy z cyklu wieczorów przyjaźni polsko - radzieckiej Biblioteki Świetlicowej „Czytelnika“.

W wieczorze poświęconym twórczości Majakowskiego zostały trafnie dobrane najbardziej charakterystyczne dla tego poety wiersze, w których znajdują odbicie wielkie przemiany, jakie dokonały się w Związku Radzieckim od początku Rewolucji Październikowej do ostatnich lat życia poety. Organizator tego wieczoru powinien zwrócić uwagę wykonawców na niezwykle dynamiczność Majakowskiego, która znajduje swoje odbicie w szczególnym układzie graficznym wierszy.

„Dom Kultury na Kubaniu“ J. Siemionowa. Broszura informuje o działalności domu kultury w Łabińsku na Kubaniu ukazując zarazem olbrzymią rolę, jaką w dziedzinie szerzenia oświaty i kultury odegrać może dobrze poprowadzony ośrodek. Kierowanie działalnością artystyczną (kółka dramatyczne, literackie, zespół żywego słowa, chór, balet), oświatową (odczyty, pokazy, filmy), organizowanie obchodów narodowych, żywy szeroko pomyślany udział w walce o wykonanie planu (brygady agitacyjne, pokazy osiągnięć racjonalizatorów, specjalne wystawy, zmieniające się wciąż gazetki-błyskawice) — oto główne zadania domu kultury. Oczywiście, dobrze zorganizowana świetlica może i powinna realizować te same zadania

w mniejszym zakresie — toteż kierownicy i instruktorzy świetlicowi znajdują w tej książce wiele ciekawych pomysłów, które będą mogli stosować w swojej pracy.

Dużą pomocą dla zespołów czytelniczych będą takie pozycje jak **Opracowanie metodyczne książki „Ludzie z kopalni” Ścibora-Rylskiego**. Celem pracy zespołów czytelniczych jest wyrobienie u uczestników aktywnej postawy wobec zagadnień życia, a obok tego nabranie przez nich wprawy w czytaniu i wypowiadaniu swych myśli. Dalszym celem jest zachęcenie ich do czytania i zapoznania się z cenniejszymi dziełami literatury. Aby osiągnąć te cele — bliższe i dalsze — trzeba prowadzić zajęcia w możliwie żywej i urozmaiconej formie, przeplatać czytanie śpiewem pieśni, opowiadanie — wypowiedziami pisemnymi, recytacjami czy nawet inscenizacjami. Ponadto tam, gdzie to jest możliwe, wprowadzić filmy popularnonaukowe, lub obejrzeć wraz z zespołem film fabularny związany tematycznie z omawianą książką. Dobrze byłoby też zwrócić uwagę czytelników na wartość literacką książki oraz wierszy i tekstów pieśni, które na to zasługują. Opracowanie „Ludzi z kopalni” spełnia niemal wszystkie omówione wyżej warunki i stanowi dobrą pomoc dla kierownika zespołu. Jasne jest, że kierownik powinien wykazać tu również własną inicjatywę, przyjąć z podanych wskazówek te, których stosowanie da najwłaściwsze wyniki w jego zespole.

„Wieczory dyskusyjne nad książką” zawierają opracowanie dyskusji nad powieściami **Nikołajewej „Żniwa”, Ostrowskiego „Jak hartowała się stal” i Babajewskiego „Kawaler złotej gwiazdy”**. Wieczory te, opracowane bardzo szczegółowo i przystępnie, nie pozostawiają wiele inicjatywy kierownikowi zespołu — przeznaczone są dla zespołów początkujących, których uczestnicy mogą w oparciu o takie opracowanie przeprowadzić dyskusję nad książką nawet bez instruktora.

A. Gł.

Nowa powieść

Janusz Przymanowski: „Żołnierze czterech rzek” — Wydawnictwo MON, 1953.

Jest piękna powieść radziecka „Szosa wołokołamska”. Tematem jej jest bohaterstwo żołnierza radzieckiego, w obronie swojej ojczyzny stawiającego czoło nawale hord hitlerowskich. Autor „Szosi wołokołamskiej”, **Aleksander Bek**, nie tylko porywa czytelnika swojej powieści niezwykle pięknym ludźmi radzieckimi, ale i pokazuje dzień po dniu, jak rosną ciągle ci ludzie w ogniu walki i ciężkich doświadczeń. W „Szosie wołokołamskiej” znajdujemy i bezmiar poświęcenia żołnierza radzieckiego, i jego nadludzką odwagę, i żar nienawiści do wroga, i niegasnącą nigdy, nawet w najgorszych chwilach, wiarę w zwycięstwo nad najeźdźcami.

„Szosa wołokołamska” jest szkołą najgorętszej miłości ojczyzny. „Szosa wołokołamska” pokazuje, jak z ciężkich klęsk wyrasta zwycięstwo. O „Szosie wołokołamskiej” nie zapomni nikt, kto ją czytał.

Jeśli wspominam o „Szosie wołokołamskiej” w związku z ukazaniem się nowej polskiej powieści o tematyce wojennej, to robię to w tym celu, by powiedzieć, że ta nowa polska powieść wojenna, którą są „Żołnierze czterech rzek” **Janusza Przymanowskiego**, stanie się na pewno taką naszą „Szosą wołokołamską”, choć nie ma w niej wcale odwrótów i klęsk, jak w „Szosie wołokołamskiej”, i choć składają się na nią prawie wyłącznie obrazy samych ofensyw w ostatniej, zwycięskiej już fazie wojny z hitlerowskimi Niemcami.

„Żołnierze czterech rzek” to zamknięte w kształt zajmującej, niepospolitymi zaletami realistycznymi odznaczającej się powieści dzieło żołnierza polskiego, u boku niezwykłej Armii Czerwonej uczestniczącego w dobijaniu hitlerowskiego najeźdźcy — najpierw na ziemiach wyzwolanej Polski, następnie w samym legowisku bestii faszystowskiej, na terytorium Trzeciego Reichu.

Janusz Przymanowski rozpoczyna swą piękną powieść w momencie, kiedy maszerujący od historycznego **Lenino** ku utęsknionej ojczyźnie żołnierz polski tuż niemal przed samymi granicami wymarzonego kraju —

czeka na podjęcie przez dowództwo Armii Radzieckiej kolejnej wielkiej ofensywy. Ponieważ niedaleko jest Bug, stanowiący granicę między ziemiami Związku Radzieckiego a Polską, podniecenie i niecierpliwość żołnierzy I Armii były większe, niż kiedykolwiek dotąd. Jednostki polskie odbywały w oczekiwaniu na wymarsz ćwiczenia, czyściły broń, słuchały wykładów, a ogarnięte były jedną wspólną u wszystkich myślą — jak najprędzej za Bug, gdzie stopa stanie już nareszcie na ziemi ojczystej.

Powieść Przymanowskiego jest nie tylko bardzo realistyczna, nie tylko zawiera całe dziesiątki urzekających swą prawdziwością i plastycznością obrazów frontowych — przemarszów, przepraw, zwiadów, ognia artyleryjskiego i samego, jakże różnego za każdym razem, boju.

Poza tym powieść Przymanowskiego jest bardzo ludzka. Opisuje czasy w historii naszego narodu niezwykle i wielkie. Jakże łatwo pisarzowi, zajmującemu się takim tematem, wpaść w patos i wzniosły ton, jakże szybko mogłoby się wtedy okazać, że te górne tony to tony fałszywe, że książka zamiast budzić wzruszenie i przybliżać do czytelnika te czasy, oddala je od niego, utrudnia ich zrozumienie i odczucie tego wszystkiego, czym wtedy żył żołnierz polski, gromiący u boku naszego wielkiego sojusznika noszące jeszcze wczoraj zagładę całym narodom żelazne armie Hitlera. W powieści Przymanowskiego nie ma ani patosu, ani górnych, fałszywych tonów. Wszystko w niej jest zwyczajne, ludzkie, wszystko ciepłe i bliskie czytelnikowi.

Jak zwyczajnie, bez fanfar i pozy, odbywa się w powieści Przymanowskiego tyle razy przeżywany w żołnierskich, tułających snach moment znalezienia się jednostki artyleryjskiej, której dzieje stanowią trzon akcji powieści — na ziemi polskiej.

Tak zwyczajnie, bez fanfar i pozy, odbywa dywizjony artylerii polskiej zajmują stanowiska polowe, potężny ogień artyleryjski toruje drogę piechocie, następuje wyłom w liniach wroga, działa trzeba podciągnąć naprzód. Artylerzyści mijają jakiś lassek, zostawiają za sobą jakąś wieś, przebywają na pontonach jakąś rzeczkę — ciągle w gorącz-

ce, kiedyż nareszcie zobaczą tę Polskę, kiedyż wreszcie będą mogli dotknąć tej polskiej ziemi. Znów jakaś nieznana wieś i jacyś nieznani ludzie. Ale cóż to — ludzie biegną, machają rękami, rzucają się żołnierzom na szyję, mówią po polsku, witają, dziękują. Okazało się, nie wiadomo kiedy — w rozgwarze frontowej walki — znaleźli się żołnierze I Armii na polskim brzegu granicznej rzeki, w nadbużańskiej polskiej wiosce Dorohusk, niedaleko Chełma.

Albo inny przykład: pierwsze wrażenie frontowe żołnierza, który w ogniu trwającej walki przybywa na artyleryjski punkt obserwacyjny, mieszczący się na samej niemal linii frontu. O czym myśli ten żołnierz, kiedy dokoła pociski wywalają głębokie lejce, a nad głową świszczą odłamki rwących się bez ustanku granatów? O Polsce, domu rodzinnym, dziewczynie?

„Sęk wsunął się do ziemianki — opowiada autor powieści — i przez szczelinę między dwiema belkami zaczął obserwować przedpole. Widział trochę piachu, rozbitą chałupę z przetrąconym na pół kominem, dwieście metrów dalej żółtawe przedpiersie hitlerowskich okopów, dwie samotne grusze za tymi okopami i z prawej strony zabudowania dość dużej wsi. Lekki wiatr dmuchał z północozachodu, prószył w oczy. Tuż przed szczeliną obserwacyjną dwie mrówki, wywracając się co chwila na grudekch ziemi, dźwigały uparcie żdźbło trawy. Więc to jest właśnie front — zamyślił się Sęk. — Ten piach, rozbita chałupa, okopy i nawet te dwie mrówki — to właśnie front, który trzeba przełamać, by ruszyć naprzód. Na oko nie wygląda zbyt groźnie...”

Jakaż prostota cechuje ten opis, jak i w ogóle całą metodę pisarską Przymanowskiego, ile w takim opisie uroku i prawdy, z jaką łatwością przenikają takie sceny do serca czytelnika, budząc niezapomniane wzruszenia.

Takimi ludzkimi, zwykłymi i prostymi, przeżyciami frontowego artylerzysty polskiego i w ogóle frontowego żołnierza polskiego, goniącego wraz z bohaterskim żołnierzem radzieckim wroga dywizje z ziem polskich od Bugu do samego Berlina i poza Berlin aż do Łaby, wypełnione są karty tej niecodziennej, niepospolitej książki.

Krótkimi, zwartymi, wywierającymi duże wrażenie obrazami, pokazuje Przymanowski w swojej powieści poprzez przeżycia garstki właściwie ludzi całe bohaterstwo żołnierza polskiego i całą wielkość tych czasów.

Nie ma w tej powieści ani luk, ani niedomówień. Przymanowski pokazuje czytelnikowi wszystkie kolejne etapy marszu żołnierza polskiego od podjęcia ofensywy na Bugu, poprzez wyzwolenie ziem polskich na wschód od Wisły wraz z Pragą, dalej przez uwolnienie leżącej w gruzach Warszawy i ciężkie boje na Odrze do ostatecznego triumfu nad naszym śmiertelnym wrogiem, do zatknięcia flagi polskiej obok flagi radzieckiej nad zdobytym Berlinem.

Autor powieści przy tym, odsłaniając przed czytelnikiem całe nieogarnięte wprost bogactwo przeżyć i myśli swych bohaterów, ukazując nam ich stosunek do wydarzeń, jakie się działy w tym czasie, równocześnie daje i właściwe polityczne ich oświeślenie. I tu właśnie nie ma niedomówień w powieści Przymanowskiego. Sprawa odpowiedzialności za zniszczenie Warszawy w powstaniu, knowania i zbrodnie wroga klasowego, pakowanie z Niemcami — wszystko to znalazło tak samo pełny wyraz w powieści, jak i bohaterstwo żołnierza.

Przymanowski, wyrastając na niepospolitego pisarza, potrafi dać nie tylko wierny, realistyczny obraz opisywanych przez siebie wypadków dziejowych, ale i pokazać w tych wypadkach żywych, pełnią życia żyjących, prawdziwych ludzi. Poza wszystkim jest cenne w powieści Przymanowskiego to, że jego postacie nie są bynajmniej spiżowymi bohaterami, jakimiś monolitami psychicznymi. Wcale nie — i to właśnie, że dostępne im wszystkie ludzkie uczucia, a więc obok bohaterstwa i takie uczucia, jak lęk, czy nawet strach, stwarza, że ludzie ci są tacy żywi i tacy prawdziwi, ponadto zaś jeszcze i tacy piękni.

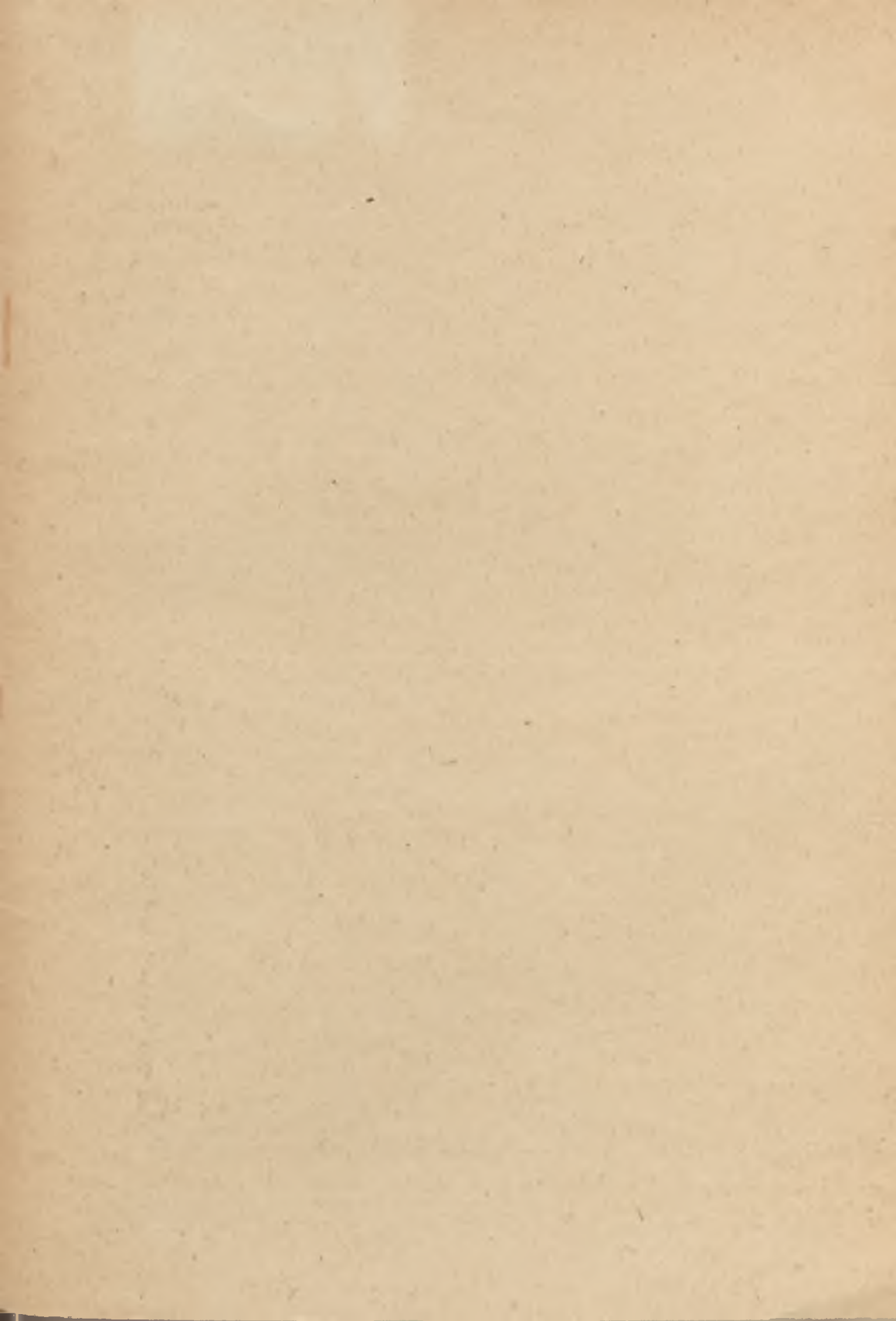
Ciągły wzrost psychiczny tych ludzi, wierne przedstawienie pomocy, jakiej nie szczędziła nam w tej bohaterskiej walce Armia Radziecka, wzajemna przyjaźń walczących obok siebie o te same cele żołnierzy radzieckich i polskich, krajobraz ojczystych naszych stron z groźnymi obrazami zniszczonej Warszawy — to dodatkowe elementy pisarskiego sukcesu Przymanowskiego, przy którym jeszcze bardziej maleją i bez tego drobne usterki jego rzemiosła, wyłącznie zresztą w zakresie konstrukcji dzieła.

Jan Szczawiej

Miesięcznik „Praca Świeltlicowa — Warszawa, Plac Starynkiewicza 7, Tel. 8-70-61, wewn. 85. Warunki prenumeraty: rocznie — 48 zł, półrocznie — 24 zł, kwartalnie — 12 zł. Cena pojedynczego numeru w sprzedaży, łącznie z dodatkiem muzycznym „Śpiewajmy“ — 4 zł. Cena numeru podwójnego — 8 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Wydawca RSW „Prasa“. Pismo redaguje Kolegium Redakcyjne. Administracja — Warszawa, Wiejska 12. Telefon 8-00-81.

KOLPORTAŻ PPK „RUCH“, ODDZ. WARSZ. — Warszawa, UL. SREBRNA 12.

Podp. do druku 28.XII.53. Obj. 5¹/₄ ark. Nakł. 11.540. egz. Pap. druk. sat. kl. V 60 g B1.
Zakł. Graf. RSW „Prasa“, Warszawa, Zam. 2738. 4-B-23147.





ckiej polskie masy pracujące manifestowały swoje gorące uczucia wdzięczności i miłości do Wielkiego Kraju Rad. W wielu miejscowościach ufundowano pomniki ku czci bohaterskich oswobodzicieli naszej ziemi ojczystej — żołnierzy radzieckich i polskich. Na zdjęciu widzimy taki pomnik w Limanowej (woj. krakowskie) w chwili odsłonięcia, którego dokonał Prezes Zarządu Głównego ZSCh, Antoni Korzycki.

W uroczystości wzięło udział kilka tysięcy robotników, chłopów i inteligencji pracującej z powiatu oraz liczne zespoły świetlicowe. Przedstawiciele terenowych organów ZMP i ZSCh złożyli uroczyste meldunki o wykonaniu zobowiązań produkcyjnych oraz o podjęciu nowych zobowiązań.



Przodujący miczurinowiec Paweł Koltun z gromady Wolawce, pow. Chełm Lubelski dzieli się zdobytymi doświadczeniami z uczestnikami rejonowego zjazdu miczurinowców, który odbył się w dniach 22 i 23 listopada br. w Warszawie